

TYGODNIK POLSKI

Cena 1,10 F.
Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2373

Kraj w obiektywie



• 1

1 Z okazji tradycyjnego święta ludzi morza, którego główne uroczystości odbyły się w tym roku w Szczecinie, I sekretarz KC PZPR Edward Gierek i premier Piotr Jaroszewicz przyjęli w Warszawie delegację pracowników polskiej żeglugi, rybołówstwa i przemysłu stoczniowego.

2 W międzynarodowym porcie lotniczym na Okęciu powitano 10-milionowego pasażera przewiezionego przez PLL „Lot” w okresie powojennym. Był nim obywatel amerykański Harvey Reisman, importer polskich leków. Przyleciał „Kopernikiem” z Nowego Jorku do Warszawy. Przedstawiciele „Lotu” powitali go kwiatami.

3 W Gościńowicach na Opolszczyźnie trwa budowa nowego elewatora zbożowego. Prace przy tej ważnej dla gospodarki inwestycji przebiegają pomyślnie, zanotowano znaczne wyprzedzenie robót. W związku z tym wykonawca, Opolskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, zapowiada oddanie elewatora do użytku o pół roku wcześniej niż przewidywały uprzednio ustalone harmonogramy.

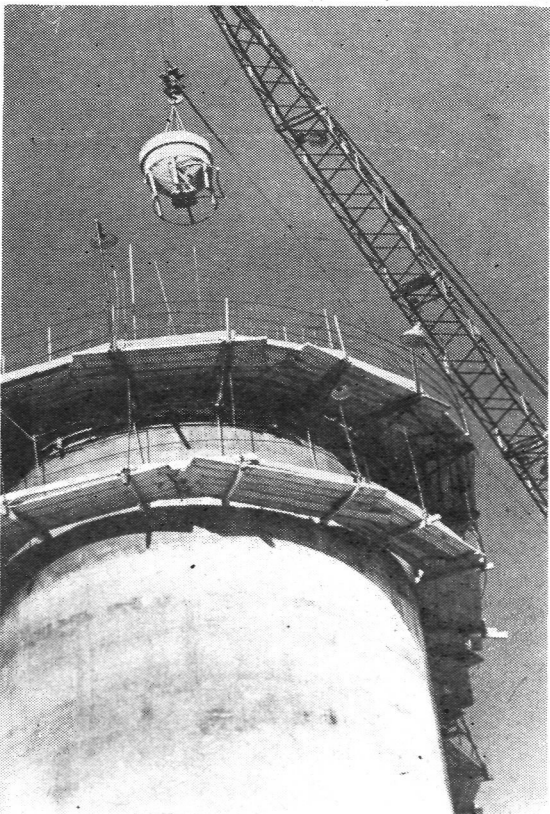
4 Jedną z najmłodszych uczelni technicznych w Kraju — Politechnika Częstochowska — ściśle współpracuje z przemysłem. Ciekawe prace wykonuje Instytut Technologii Metali dla miejscowej huty im. Bieruta, która jest dostawcą blachy okrętowej dla stoczni. Zajmuje się on m.in. testowaniem blach walcowanych, zgodnym z wymaganiami okrętowych towarzystw asekuracyjnych. Zadanie swe spełnia Instytut dzięki wysoko kwalifikowanej kadry oraz wyposażeniu w najnowocześniejszą aparaturę badawczą.

5 W Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej trwają intensywne przygotowania do rozpoczęcia produkcji Fiata 126 p. W hali montażowej (na zdjęciu), w której roboty są najbardziej zaawansowane, instaluje się urządzenia transportowe.

6 W zabytkowym pałacyku w Brynku (pow. Tarnowskie Góry) mieści się obecnie Technikum Leśne. Otaczający pałac park, staraniem nauczycieli i uczniów, przekształcił się w piękny ogród botaniczny. W czasie roku szkolnego przyszli leśnicy odbywali w nim zajęcia praktyczne. Teraz, mimo wakacji, niektórzy uczniowie w dalszym ciągu pielęgnują rośliny.



• 2

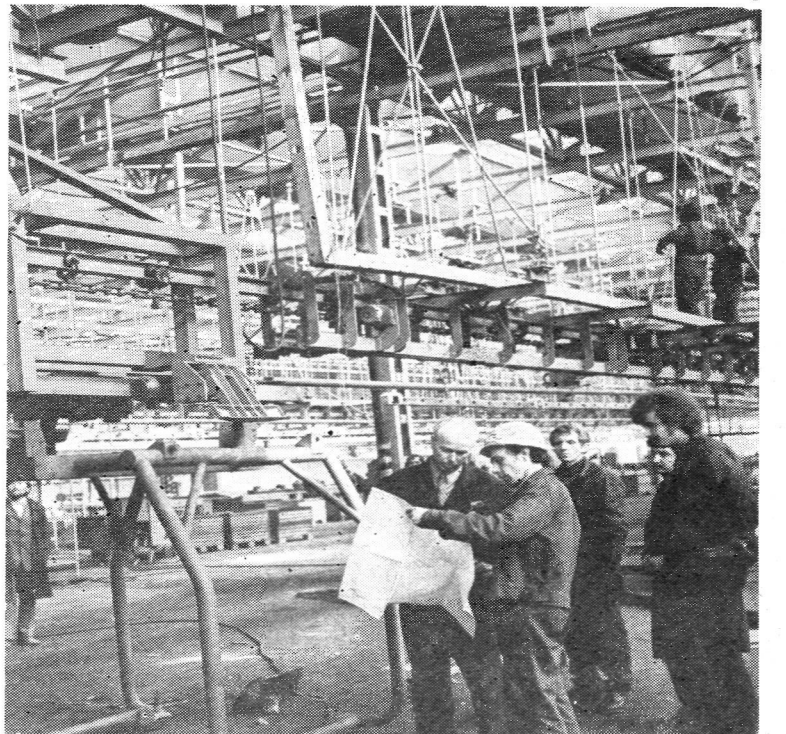


Fot. CAF

• 3



• 4



• 5



• 6

PRZEWIDYWANIA NA TEMAT ROZWOJU KULTURY W POLSCE

Odczyt prof. K. Żygulskiego w paryskiej stacji PAN

W paryskiej Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk odbył się ostatnio odczyt profesora Instytutu Filozofii i Socjologii PAN p. **Kazimierza Żygulskiego** na temat prognoz rozwojowych kultury w Polsce.

Prelegent mówił o warunkach, w jakich odbywało się opracowanie planu w dziedzinie kultury na okres najbliższych kilku lat, aż do 1980 r. Mówił o dyskusji, w której starły się dwa stanowiska: czy układanie planów rozwoju kultury należy do naukowców-badaczy, czy też jest to praca czysto administracyjna? Ostatecznie zwyciężył pogląd, że jest to wielkie wspólne zadanie, nad którym pracować muszą wspólnie administracja i naukowcy.

Układając ten plan postanowiono przede wszystkim zerwać z rutyną i zacząć tworzyć coś nowego, oryginalnego. Obecny etap rozwoju kultury w Polsce sprzyja temu. Prof. Żygulski przypomniał o sytuacji w Polsce po zakończeniu II wojny światowej. Wskutek strat w ludziach oraz ubytków materialnych dorobku kulturalnego, spowodowanych niszycielską akcją okupanta, kultura Polska stała się dziedziną, w którą państwo musiało zainwestować ogromne środki. Rola, jaką wyznaczono kulturze w nowym państwie była doniosła i dla wielu młodych ludzi powstały duże możliwości twórczego działania w tej mierze.

W planie rozwoju kultury w Polsce w następnych latach należy — zdaniem prelegenta — wziąć pod uwagę działania różnorodnych czynników. Przede wszystkim należy liczyć się ze środkami ekonomicznymi. Trzeba uwzględnić liczne problemy związane z oświatą, wychowaniem, systemem nauczania. W wielu momentach programy nauczania, a nawet cele nauczania sformułowane zostały w odmienny niż dotychczas sposób. Planowanie rozwoju kultury wymaga również uwzględnienia faktu, że nieustannie postępuje rozwój techniki i że za 10—20 lat zmieniają się materialne warunki, w jakich ludzie żyją. Nie można również pominąć istnienia polskiego patrimonium kulturalnego oraz naturalnego środowiska przyrodniczego, które wymaga ochrony i opieki.

Zastanawiając się nad środkami tworzenia ośrodków życia kulturalnego w zespołach miejskich prof. Żygulski podkreślił, że życie wsi pokrzywdzonej pod względem kulturalnym i artystycznym, jest również przedmiotem zainteresowań twórców planu i przedmiotem ich troski.

Potężnym mecenasem kultury są w dzisiejszej Polsce związki zawodowe, ogromne środki finansowe. Związki za-

wodowe, niezależnie od rządu, stanowią ogromny potencjał. Praca ich w dziedzinie kultury rozwija się równolegle do akcji Ministerstwa Kultury, a nawet, w pewnym sensie, stanowią one konkurencję tego ministerstwa. Polska klasa robotnicza uważa zakłady pracy za miejsce, gdzie prócz pracy powinny mieć miejsce także imprezy kulturalne.

W dalszej części odczytu profesor Żygulski omawiał sytuację młodzieży, stwierdzając przy okazji, że w Polsce nie odczuwa się konfliktu pokoleń. Przedstawił zarys organizacji życia kulturalnego młodzieży polskiej i poruszył sprawę twórczości artystycznej, podkreślając iż powstały pewne możliwości, dzięki którym życie artystów stało się łatwiejsze i wygodniejsze. Osobne związki zawodowe zapewniają im specjalne przywileje i opiekę. Liczba artystów w Polsce jest duża, samych malarzy ma obecnie Kraj już ponad 10 tysięcy.

Istnieją czasem trudności w ocenie wartości artystycznej powstających dzieł. Nieraz opinia krytyków i twórców jest rozbieżna. Stwierdzić jednak



Prof. **Kazimierz Żygulski**. Obradom przewodniczył prof. **G. S. Métraux** — dyrektor wydziału badań kultury UNESCO (z lewej) Fot. **W. SŁAWNY**

wypada, że ilość powstających wartościowych dzieł jest dzisiaj w Polsce duża. Coraz większe jest też zainteresowanie szerokim ogółem życia artystycznym w Polsce. Poza tym ambicją Polaków jest, żeby ich kultura docierała do innych krajów, aby kontakty w tej dziedzinie były liczne i głębokie.

Plan rozwoju kultury w Polsce jest przedmiotem dyskusji — stwierdził prof. **Kazimierz Żygulski**. W dyskusji tej, którą prowadzi się na różnych szczeblach i w różnych środowiskach, ocenione zostaną prognozy ustalone w planie. Uświadamiając sobie, jakie są zadania i możliwości ich realizacji społeczeństwo polskie wypowie się na temat wypracowanego planu.

Na odczyt prof. Żygulskiego zebrało się grono osób zainteresowanych poruszanymi zagadnieniami, wśród nich prof. **Jean Stoetzel** z Instytutu Français d'Opinion Publique. Zebraniu przewodniczył dyrektor wydziału badań kultury UNESCO prof. **G. S. Métraux**. Gospodarze Stacji Naukowej PAN serdecznie podejmowali zebranych cocktailiem.

ŚWIĘTO W LENS

18 czerwca jest obchodzony w Lens jako dzień święta przyjaźni polsko-francuskiej. W dniu tym zebrał się przy Pomniku Poległych przedstawiciele delegacji ze sztafardami, przedstawiciele prefektury i zarządu miejskiego.

Wieniec złożyli: PAN PREFEKT SOUVRAZ oraz deputowany, mer Lens PAN DELELYS, PAN OSTROWSKI w imieniu P.O.W.N. oraz PAN KUCHARSKI w imieniu Z.U.P.R.O. Po złożeniu wieńców i odegraniu hymnów narodowych pochod wyruszył w kierunku ratusza, gdzie odbyła się uroczystość dekoracji zasłużonych. W uroczystości tej wziął udział PAN KONSUL SURMACZYŃSKI z Lille, PAN PREFEKT wręczył Krzyż Legii

Honorowej PANU DIJON, a z rak prezesa Z.U.P.R.O. i Federacji Kombatantów Alianckich w Europie PANA POZIEMSKIEGO odznaczenia otrzymali: PP. GLORIEUX, GOLON, KOCISZEWSKI, KUBIAK, LASZAK, LAURENT, LEMOST, LOURTIOZ, PLANQUE, SERGENT, SMYK, PP. SOMVILLE, SZYMANKIEWICZ, TAILLIEZ, UCHROŃSKI, PP. VANHOVE. Panu deputowanemu — merowi DELLEYS wręczył pan prezes POZIEMSKI Grand Cordon de la Croix du Mérite. Dało to okazję panu Delelyso do wygłoszenia dłuższego przemówienia na temat udziału Polaków w ruchu oporu i wkładu ich w dzieło wspólnego zwycięstwa.

Uroczystość zakończyła się przyjęciem, podczas którego wzniesiono toast za przyjaźń polsko-francuską.

NIE POPRZESTAJCIE NA CZYTANIU

W listach, jakie otrzymujemy od przedstawicieli starszego pokolenia polonijnego, często pobrzmięwa nuta smutku. W listach tych starzy emigranci ubolewają nad tym, że od wczesnych lat musieli zarabkować i że ledwie co liźnęli nauki. Listy ich dowodzą także, że są oni znakniemi wiedzy o Polsce, Francji i świecie.

Choć „Tygodnik Polski” liczy tylko 24 strony, w każdym numerze usiłujemy wyjść naszym czytelnikom naprzeciw, w każdym numerze staramy się nie tylko udzielać im informacji o życiu Polski i Polonii, ale także pogłębiać ich wiadomości.

Tym się właśnie tłumaczy fakt, że drukujemy artykuły historyczne.

Ale „Tygodnik Polski” tworzymy nie tylko dla starszego pokolenia polonijnego. Adresatami „Tygodnika Polskiego” są także dzieci i wnukowie starych emigrantów, a więc młodzi ludzie, którzy nie muszą uczyć się o własnych siłach, bowiem zdobyli oni czy też dopiero zdobywają rzetelne wykształcenie w szkołach francuskich i belgijskich.

Ci młodzi ludzie oczekują od „Tygodnika Polskiego” czegoś zupełnie innego. Pragną, aby „Tygodnik Polski” oprowadzał ich po rozległych obszarach mowy, kultury i historii polskiej.

Im także staramy się wyjść naprzeciw. To dla nich co dwa tygodnie piszą w „Tygodniku Polskim” Jérôme i jego kuzynka Sylwia. To dla nich co dwa tygodnie produkuje się na łamach naszego pisma panna Martine. To dla nich recenzujemy książki pisarzy polskich tłumaczone na język francuski. To dla nich zamieszczamy w każdym numerze mnóstwo artykułów i notatek w języku francuskim poświęconych gospodarce, kinematografii, literaturze, muzyce polskiej itd.

Chcemy dotrzeć do wszystkich znakniemi wiedzy starych emigrantów. Chcemy dotrzeć do wszystkich młodych ludzi pochodzenia polskiego interesujących się Polską. Pomóżcie nam osiągnąć ten cel. Nie poprzestajcie na czytaniu „Tygodnika Polskiego”. Rozpowszechniajcie także „Tygodnik Polski”. Niechaj każdy nasz czytelnik stanie się gorliwym popularyzatorem i orędownikiem „Tygodnika”. Niechaj każdy nasz abonent postara się zwerbować przynajmniej jednego nowego prenumeratora. Nie ustawajmy w staraniach, by umocnić nasze pismo. „Skoro jest jeszcze coś do zrobienia, to znaczy, że nic nie zostało jeszcze zrobione” — miał kiedyś powiedzieć Juliusz Cezar. Niechaj te słowa staną się naszą dewizą.

**NIE PISZ NAM, ŻE NIE MOŻESZ, SZKODA ATRAMENTU
I POSTARAJ SIĘ JEDNAK ZDOBYĆ ABONENTA!**

W numerze:

- W Naczelnej Organizacji Technicznej w Warszawie gościła grupa francuskich inżynierów. O wizycie tej piszemy str. 6—7
- Najstarszy syn Adama Mickiewicza, Władysław, nazwany został patronem Polonii francuskiej, dlaczego? . . . str. 8
- Już od ponad roku ulicami kilku polskich miast jeżdżą autobusy „Jelcz-Berliet”. Co mówią o nich pasażerowie i kierowcy? str. 9
- ORP „Warszawa” i ORP „Kopernik” przybyły w przyjacielską wizytę do portu w Hawrze str. 11—13
- Głos Francesci Soleville podbił warszawską publiczność; o występach tej piosenkarki piszemy na str. 23

Stałe rubryki:

- Prosto z Polski ● Dla pań i o paniach ● Martine ● Sport ● Listy J. Grzybka ● Rady od serca.

Nasza okładka



Dwa okręty Polskiej Marynarki Wojennej: ORP „Warszawa” i ORP „Kopernik” złożyły wizytę przyjaźni w Hawrze. Na zdjęciu: po lewej polscy, po prawej francuscy oficerowie salutują podczas uroczystości składania wieńców pod Pomnikiem Poległych. Fot. **W. SŁAWNY**

Co warto wiedzieć wybierając się do Polski

NOWE PRZEPISY CELNE

W dniu 1 czerwca br. weszły w życie nowe przepisy celne. Zwiększona została ilość przedmiotów całkowicie wolnych od cła. Podróżny przybywający do Polski może **przynieść** ze sobą upominki i przedmioty osobistego lub domowego użytku swego lub swojej rodziny, których łączna wartość rynkowa w Polsce nie przekracza **6 tys. zł**. Przy wyjeździe z Polski można **wywieźć**, poza osobistym bagażem, upominki wartości do **2 tys. zł**.

Również nowością jest, że podróżny nie ma obowiązku pisemnego zgłoszenia w deklaracji przedmiotów, jeśli podlegają one zwolnieniu od cła. Pisemnie należy jednak zgłosić przedmioty, których wartość przekracza **6 tys. zł** przy przywozie, lub **2 tys. zł** przy wywozie, oraz wówczas gdy ich ilość lub rodzaj wskazują na przeznaczenie handlowe.

Stawki celne w nowej taryfie zostały poważnie obniżone, sprzyjając przywożeniu towarów nadal poszukiwanych na rynku.

Osoby mieszkające dotychczas za granicą i przesiedlające się na stałe do Polski, mogą przynieść bez cła całe swoje mienie, którego ilość i rodzaj wskazuje na przeznaczenie osobiste, domowe i zawodowe, w tym również samochód osobowy kupiony w dowolnym kraju.

Przy wywozie nie podlega ocenie wywożona żywność, ogranicza się jedynie wywóz mięsa i wyrobów mięsnych do **2 kg** oraz czekolady i wyrobów czekoladowych do **1 kg**. Cła nie pobiera się od przedmiotów propagujących naszą kulturę jak: wydawnictwa, dzieła sztuki współczesnej (obrazy, grafika, rzeźby i gobeliny wykonane przez twórców żyjących) nabyte w handlu uspołecznionym. Wyroby produkcji krajowej takie jak: pralki, lodówki, odkurzacze, samochody produkcji polskiej, motocykle, radioodbiorniki, telewizory, adaptory, sprzęt fotooptyczny, narzędzia i kapy, stroje ludowe, płyty gramofonowe, wyroby spirytusowe (w ilości do **2 ltr**). Wolne od cła wywozowe będą w zasadzie wszystkie artykuły zakupione za dewizy w Banku Polska Kasa Opieki (Pekao).

Natomiast podwyższa się cło wywozowe na: wyroby jubilerskie złote i platynowe do **50% wartości**, koronki i hafty do **30% wartości** oraz bieliznę pościelową i stołową lnianą do **15% wartości**.

Osoby wyjeżdżające z Polski na stałe mogą obecnie zabrać ze sobą większą ilość przedmiotów bez opłat celnych.

Przy przywozie. Bez opłat celnych można nadal przywozić: szkło stołowe i kryształowe, meble, materiały budowlane, papier i wyroby papiernicze, samochody osobowe produkcji polskiej, wózki inwalidzkie, rowerowe i motocyklowe, szkła okularowe, aparaty dla źle słyszących, płytki ścienne ceramiczne, wyroby z ceramiki szlachetnej z wyjątkiem porcelany stołowej (cło **5 zł** od kg), porcelitu i fajansu stołowego (cło **3 zł** od kg), oraz sztucznej biżuterii (cło **500 zł** od kg).

Bez cła: dzieła sztuki i przedmioty wartości muzealnej (obrazy, posągi, plakaty), przedmioty sztuki zdobniczej, przedmioty numizmatyczne i kolekcjonerskie jak np.: znaczki pocztowe, nalepki itp. Narzędzia gospodarskie, ogrodnicze, zabawki i pomoce szkolne. Przyprawy korzenne (z wyjątkiem pieprzu cło — **100 zł** od **1 kg**), surowe ziarno kawy, wyroby przemysłu spożywczego. W wielu wypadkach stawki celne zostały znacznie obniżone. I tak np. na maszyny dziewiarskie cło obecnie wynosi **zł 1000** od sztuki; tkaniny bawełniane i z tworzyw sztucznych **zł 200** od kg, jeśli nie więcej niż **4 kg**; tkaniny jedwabne w ilości do **2 kg zł 200** od kg; dzianiny z włókien sztucznych w ilości do **3 kg** po **zł 300** od kg; bielizna osobista dziana po **zł 300** od kg w ilości do **2 kg**; pończochy — **5 par** bez cła a następne po **zł 20** od pary; obuwie skórzane po **zł 200** od pary z tym, że **3 pary** można przynieść bez cła; odbiornik telewizyjny czarno-biały **zł 1500** cła; odbiorniki radiowe — od **zł 200** do **500** cła od sztuki; magnetofon — **zł 500**; futra karakułowe do **3 kg** wagi po **zł 750** cła od **1 kg**; łapki karakułowe w błonach i karakuły w skórkach po **zł 1000** od **1 kg**, w ilości do **3 kg**.

Obniżce opłat celnych ulegają przywożone z zagranicy wyroby kosmetyczne i perfumeryjne, pióra wieczne i długopisy, tytoń i wyroby tytoniowe. Ale cło na półfabrykaty do wyrobów kosmetycznych zostało **podwyższone** do **zł 100** od **1 kg**; atramenty do mazaków i pisaków obecnie cło wynosi do **zł 600** od **1 kg**; sztuczne skóry do **zł 300—600** od **1 kg**.

Nowe przepisy, zredagowane w związku i przejrzystej formie, Główny Urząd Ceł (GUC) przekazał Orbisowi, który zaopatrzył wszystkie agendy biur turystycznych w drukowane informacje.

PIERRE LASSAL i RENE RULLIER WYRÓŻNIENI ODZNAKĄ GRUNWALDZKĄ

W Bourgoin-Jallieu miejscowy komitet France-Pologne zorganizował przy udziale Konsulatu Generalnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Lyonie, bardzo interesującą wystawę kopernikowską.

W otwarciu tej wystawy udział wzięli: minister pełnomocny i rada Ambasady PRL we Francji **p. Jerzy Feliksiak**, mer Bourgoin-Jallieu **p. Pierre Dudot**, prezesi lokalnych organizacji społecznych i działacze związków zawodowych oraz sekretarz generalny Towarzystwa France-Pologne **p. Krakowiak**.

W czasie uroczystości otwarcia wystawy, w której udział wzięło wielu mieszkańców Bourgoin-Jallieu okolicznościowe przemówienie wygłosił mer miasta, konsul generalny **p. Szott** i **min. Feliksiak**, który wręczył uczestnikom ruchu oporu w rejonie Bourgoin i Vercoires Odznaki Grunwaldzkie.

Odznakę taką otrzymał **p. Pierre Lassal**, oficer Résistance. W czasie wojny pełnił on m.in. funkcję radiotelegrafisty. W ruchu oporu współpracował z wieloma Polakami, którzy brali udział w walce z okupantem. Pan Pierre Lassal odznaczony jest również Legią Honorową.

Drugim odznaczonym jest **p. René Rullier**, również b. oficer w Résistance. Schwytany przez Niemców został osadzony w obozie koncentracyjnym w Dachau. Posiada wysokie odznaczenia cywilne i wojskowe.

Obaj uczestnicy ruchu oporu w bardzo serdecznych słowach podziękowali za wyróżnienie ich Odznaką Grunwaldzką, podkreślając w wzruszających słowach współpracę w czasie wojny z polskimi towarzyszami broni.

Warto dodać, że komitet France-Pologne w Bourgoin przejawia bardzo aktywną działalność, przy czym trzeba szczególnie podkreślić rolę, jaką wśród nich odgrywa profesor uniwersytetu w Lyonie **p. George Martinet**. Dzięki m.in. jego inicjatywie, pomocy i energii zorganizowano wymianę studentów francuskich i polskich. Ufundowano także dwa miesięczne stypendia dla studentów polskich.

WIELKIE ŚWIĘTO - WIELKIEJ FRANCJI

Co roku, **14 lipca**, wracamy myślą do wielkich dni Francuskiej Rewolucji. Wracają do nich przede wszystkim Francuzi, ale jest to jednocześnie święto całej ludzkości, której drogie i bliskie są ideały wolności, równości i braterstwa. Dlatego też w dniu, kiedy cała Francja wyjdzie na ulice i place miast i osad, by cieszyć się i radować w dniu swego Święta Narodowego, temu świątecznemu nastrojowi towarzyszyć będą najlepsze życzenia wszystkim ludzi, którzy w ideałach Rewolucji Francuskiej czerpali natchnienie do działalności na rzecz człowieka, na rzecz całej ludzkości.

Słusznie z okazji tego święta Francji podkreślamy, że w dniu 14 lipca 1789 roku powstała nie tylko nowa Francja, ale także cały nowy świat, bowiem echa paryskich i francuskich wydarzeń rozszły się szerokim kręgiem po całym globie. A szczególnie wszędzie tam, gdzie narody, społeczeństwa i wiele, wiele ludzi nie zdołało jeszcze zrzuścić kajdanów niewoli narodowej i społecznej. Echa te dotarły także i do Polski, która traciła swą wolność i niezależność. Francuskie echa rewolucyjne nie tylko dlatego rozlegały się donośnie nad Wisłą, że głosiły hasła wielkie, szczytne i słuszne, ale również dlatego, że Polacy zawsze chętnie, zgodnie z tradycjami przyjaźni, tradycjami wielowiekowymi, chętnie przyjmowali to, co ofiarowała francuska kultura, francuska wiedza społeczna, francuska nauka. Dlatego może nigdzie na świecie 14 lipca nie jest tak serdecznie traktowany jak właśnie przez polskie wychodźstwo we Francji.

Czas nie stoi w miejscu. Stara to prawda,

że zmieniają się i czasy, i ludzie. Wracając do dawnych, bardzo dawnych lat, nie zapomniamy o współczesności, o tym, co przyniósł nam dzień wczorajszy, co niesie dzisiejszy i co przyniesie jutro. Najważniejsze jest jednak to, że w zawierusze dziejów ostała się przyjaźń francusko-polska. Mało ostała. Wzmocniła wspólnie przelaną krwią tysięcy, tysięcy francuskich i polskich patriotów, którzy padli w obronie Polski i Francji. Tradycje broni polsko-francuskiej, tradycje wielkiej, bardzo bliskiej przyjaźni między obu narodami, między obu państwami są dziś nie tylko pielęgnowane, ale także rozwijane zgodnie z duchem czasów.

I Francja i Kraj opowiadają się za umocnieniem pokoju, opowiadają się za współpracą gospodarczą, techniczną, naukową i kulturalną. Po wizycie **Edwarda Gierka** w ub. roku we Francji współpraca ta nabrała jeszcze większego rozmachu. Przypomnijmy, że w czasie tej wizyty **prezydent Georges Pompidou** i **Edward Gierek** podpisali bardzo ważny dla dalszego rozwoju stosunków polsko-francuskich dokument: Deklarację o Przyjaźni i Współpracy między Republiką Francuską a Polską Rzeczpospolitą Ludową. W czasie tej wizyty podpisano także 10-letni Układ o Współpracy Gospodarczej, Przemysłowej i Naukowo-Technicznej.

Jak już powiedzieliśmy przyjaźń i współpraca polsko-francuska ma długoletnie tradycje. Wspomniane układy i wizyta **Edwarda Gierka** w ub. roku nadała tej przyjaźni i współpracy kształt współczesny. Francuscy i polscy politycy dokonali sporej pracy, by

związki między obu państwami były jak najbardziej korzystne dla Francuzów i Polaków.

Można by ułożyć już całą listę przykładów świadczących o tym, że między francuskim i polskim przemysłem, że między polską i francuską nauką, że między Francuzami i Polakami istnieje i rozwija się pożyteczna dla wszystkich kooperacja i wymiana myśli. Mówiąc o tych wszystkich związkach powinniśmy pamiętać o roli Polonii francuskiej, jaką odgrywa ona w utrzymaniu i pogłębieniu przyjaźni polsko-francuskiej. Wróćmy raz jeszcze do wizyty **Edwarda Gierka** we Francji w ub. roku.

Na spotkaniu z przedstawicielami z Polonią francuską **Edward Gierek** zwrócił się z apelem, by utrzymywała ona w dalszym ciągu bliską, serdeczną więź z Krajem, by swą postawą i pracą zawodową i społeczną współdziałała na rzecz zbliżenia polsko-francuskiego. Polonia francuska wniosła ogromny wkład w rozwój swej nowej ojczyzny — Francji. Wiele razy podkreślali to oficjalni przedstawiciele władz francuskich. Polonia francuska nie zapomina także o starej ojczyźnie, o Kraju, o Polsce. W dniu Święta Narodowego Republiki Francuskiej wszyscy przyjaciele narodu francuskiego, wszyscy przyjaciele wielkiej kultury francuskiej, wszyscy, którym droga jest przyjaźń między Francją a Polską, łączą swoje najgorętsze, najlepsze życzenia i kierują je pod adresem siostrzycy polskiej — Francji: wszelkiej pomysłowości i sukcesów w każdej dziedzinie życia i działalności.

WŚRÓD TŁUMACZY LITERATURY POLSKIEJ

Gdy przed jedenastu laty JEAN-YVES ERHEL zdawał konkursowe egzamin do Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Lille, nie przypuszczał wtedy, że odtąd poza dziennikarstwem tak duże miejsce w jego zainteresowaniach i pracy zawodowej zajmie Polska. O Polsce wiedział wtedy tyle, ile wie przeciętny Francuz, ale nie zamierzał podczas studiów ani uczyć się języka polskiego — uczył się języka rosyjskiego, ani też w perspektywie zostać tłumaczem literatury polskiej. Tymczasem stało się inaczej. Dziś 31-letni Jean-Yves Erhel ma na swym koncie m.in. świetnie przetłumaczoną z polskiego na język francuski książkę Julii Hartwig „Apollinaire” (wydawnictwo „Mercure de France”), ostatnio zaś nakładem wydawnictwa „Les Editeurs Français Réunis” ukazała się na półkach księgarskich w jego tłumaczeniu powieść Jana Parandowskiego „Powrót do życia” (recenzję książki zamieszczamy oddzielnie).



Yves Erhel rozmawia z Marie Laforet, znaną aktorką i piosenkarką

URZECZONY POLSKĄ

Zacznijmy jednak od początku. Jak to się stało, że Jean-Yves Erhel tak bardzo zainteresował się Polską i literaturą polską; jak to się stało, że tak świetnie poznał język polski i stał się dziś wysoko przez znawców cenionym tłumaczem na język francuski literatury polskiej?

— Wszystko zaczęło się od tego — mówi dziś jeszcze na samo wspomnienie wzruszony Jean-Yves Erhel — że w Lille miałem szczęście być studentem profesora Wacława Godlewskiego. Miał u nas wykłady z filozofii języka, estetyki oraz o kulturze słowiańskiej. Jakiż to wykładowca i wychowawca młodych! Kontakt jego ze mną, podobnie jak z całą grupą młodych, żadnych wiedzy o świecie i życiu, nie ograniczał się zresztą tylko do wykładów. Długie wieczory, a często i noce całe spędzaliśmy u prof. Godlewskiego. Dyskutowaliśmy nad tym, jak zmienić świat, nieraz prof. Godlewski naprowadzał rozmowę na temat tłumaczeń — sam przetłumaczył z języka polskiego na francuski m.in. „Lalkę” Bolesława Prusa, „Zegar słoneczny” Jana Parandowskiego, często mówiliśmy o problemach szkoły, zawodu, czasem słuchaliśmy muzyki z płyt... Wtedy nie zdawałem sobie sprawy z tego, że podczas tych spotkań i dyskusji prof. Godlewski może kierować moimi zainteresowaniami, mną samym. A tak było...

Po raz pierwszy prof. Godlewski zaproponował Jean-Yves Erhelowi wyjazd do Polski latem 1963 roku. Skierował go do Wrocławia, do przewodniczącego Rady Okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich, magistra historii i wtedy studenta Wydziału Prawa — Witolda Szczawińskiego. Szczawiński oczekiwał swego nie znanego francuskiego kolegę na dworcu w Poznaniu. Gościł go serdecznie miesiąc w Polsce, pokazując mu Wrocław, Poznań, Gdańsk, Gdynię, Elbląg, Malbork, Warszawę, Żelazową Wolę, Oświęcim, Kraków.

Jean-Yves Erhela oczarował przede wszystkim Kraków.

— Kraków to miasto, które ma duszę — mówi. — Niejeden kamień, stary kościół, uliczka, fragment miasta były świadkami bogatej przeszłości, ciekawej i burzliwej historii Polski. Już podczas tej pierwszej podróży Polska mnie zafascynowała. Wracałem do Francji oszołomiony, a równocześnie zbulwersowany, że tak mało w sumie we Francji o Polsce wiemy...

Podczas następnych wakacji Jean-Yves Erhel gościł z kolei Szczawińskiego z kolegą z Wydziału Prawa — Tadeuszem Rocznikiem we Francji. Tego samego jeszcze lata pojechał na trzy tygodnie do rodziców Rocznika — dziś już adwokata — na wieś, niedaleko Jawora koło Swidnicy, w województwie wrocławskim.

Wraz z ukończeniem studiów w Lille nie skończył się kontakt ucznia ze swym profesorem. Jean-Yves Erhel odbył staż dziennikarski w redakcji „Dernières Nouvelles d'Alsace” w Strasburgu, następnie służbę wojskową. Po ukończeniu służby wojskowej w 1967 roku prof. Godlewski zaproponował mu wyjazd na roczne studia na Uniwersytecie Wrocławskim i rozpoczął starania o polskie stypendium dla niego. Erhel przyjął propozycję i tak rozpoczął się drugi, bardzo już pracowity etap jego przygody i kontaktów z Polską.

— Gdy we Wrocławiu zgłosiłem się do kierownika katedry literatury współczesnej Wydziału Filologii Polskiej, prof. Zakrzewskiego, nie znałem poza kilkoma potocznymi słowami i zwrotami języka polskiego —

wspomina Jean-Yves Erhel. — Mówiłem wtedy po francusku i poprosiłem o trzy miesiące naukę języka polskiego. Jako metodę nauki obratem tłumaczenie literatury. Wybór mój padł wtedy na zbiór nowel Jana Parandowskiego pt. „Akacja”. Chodziło mi o to, by poznać piękny i czysty język polski, bez neologizmów. Tłumaczyłem słowo po słowie. Po trzech miesiącach powróciłem na uniwersytet, na wykłady. Nadal kontynuowałem jednak swój przekład...

We Wrocławiu Jean-Yves Erhel mieszkał u wdowy po rektorze Uniwersytetu Wrocławskiego, pani Szarskiej. U niej poznał profesora prawa międzynarodowego Stanisława Huberta, którego praca Erhela nad tłumaczeniem „Akacji” Parandowskiego bardzo zainteresowała. Prof. Hubert zaproponował młodemu Francuzowi wspólną pracę, by „poprawić swoją francuszczyznę”. I odtąd pracowali razem.

— Bardzo dużo zawdzięczam prof. Hubertowi — mówi dziś Jean-Yves Erhel. — Jemu też zadedykowałem swój przekład „Powrotu do życia” Jana Parandowskiego. To on, w trakcie naszej wspólnej pracy, wyczuł mi nie piękno języka polskiego, na kulturę polską, zachęcił do dalszego tłumaczenia i postanowił części swojej pracy Janowi Parandowskiemu.

Un prosateur accompli

JAN PARANDOWSKI

Un livre de Jan Parandowski, on a toujours envie de l'ouvrir, car on sait qu'il est fait de main d'écrivain. A ce point de vue, **Retour à la vie**¹⁾ ne déçoit pas: le style en est élégant, vif et nombreux. „Le bon vieux chemin aussi ridé et gercé que le visage d'une femme accablée de fatigue se dessinait vaguement dans le brouillard de l'aube (...) O, cher et bon chemin polonais, allié fidèle! Tapi au milieu des champs, il se glissait furtivement à travers bois, loin de la grand-route plongeait dans les ravins, en rencontrait d'autres dans son cours tortueux qui, à leur tour, bifurquaient, se ramifiaient, s'enchêvêtraient — image du lourd destin de ce pays et de l'opiniâtre assidue de son peuple”. Voilà l'harmonie et la discrétion de la bonne prose.

Né en 1895, Jan Parandowski est aujourd'hui à la tête d'une oeuvre qui compte plusieurs romans, des recueils de nouvelles, de nombreux essais ainsi que des traductions d'oeuvres grecques, latines et françaises²⁾. C'est un auteur qui s'exprime avec une pureté et une élégance entièrement perdues de nos jours et qui empreignent ses écrits d'un caractère inimitable. Comme Paul-Louis Courier, qui „hésitait sur mot, sur une virgule, se montrait timide à toute façon de parler qui n'était pas de la langue de ses auteurs”, et

comme Flaubert, à qui il a d'ailleurs consacré un de ses plus beaux essais, il professe que l'écrivain se doit de faire un sort à chaque phrase.

Parandowski, qui a étudié tout ensemble l'archéologie, la philologie classique, la philosophie et l'histoire de l'art, est un homme passionnément épris des cultures grecque et latine, et c'est cet amour de l'antiquité qui constitue le point pivot de son oeuvre. Ses contes et ses essais sont peuplés de personnages tels que César (dont il a traduit les **Commentaires** sur la guerre civile), Cicéron, Tibère, Aspasie, Apulée, comme aussi de divinités mythologiques. Un de ses romans, **Le Disque olympique**, qui lui valut d'obtenir une médaille de bronze aux jeux de 1936, ressuscite les olympiades de l'an 476 avant Jésus-Christ. Nul n'est parvenu comme lui à innover de sa sensibilité propre les vestiges de la civilisation gréco-romaine.

Parandowski est également absorbé par les problèmes de l'art et du métier d'artiste. C'est vers ces problèmes qu'il s'est tourné dans le roman qu'il a centré sur la vie d'Oscar Wilde et qu'il a intitulé **Le Roi de la vie**, comme aussi dans le recueil d'essais intitulé **L'Heure méditerranéenne**, dans **L'Alchimie du verbe**, qui est à la littérature ce que **Les Voix du silence** sont aux

Parandowski a bien apprécié l'interprétation et a exprimé le désir de rencontrer Erhel. De cette façon Jean-Yves Erhel a personnellement connu Jan Parandowski. Le tout est traduit „Akacji” se trouve actuellement dans une édition positive dans l'édition „L'Age d'Homme” à Lausanne, en Suisse.

Okres wrocławski Jean-Yves Erhela bogaty był zresztą w interesujące spotkania i znajomości. We Wrocławiu poznał też znanego polskiego poetę i dramaturga Tadeusza Różewicza, którego sztukę „Straszny staruszek” oraz wiersze, podobnie jak wiersze Artura Międzyrzeckiego, przełożył na język francuski.

Po rocznym pobycie we Wrocławiu Jean-Yves Erhel poprosił władze polskie o przedłużenie mu na następny rok stypendium. Otrzymał zgodę i pracowicie wykorzystał kolejny rok swego pobytu we Wrocławiu.

— Polska mnie urzekła. Mój kontakt z Polską, z Polakami wzbogacił mnie bardzo — mówi Jean-Yves Erhel. — Postanowiłem przekazać swą wiedzę o Polsce, swe polskie doświadczenie — ogłosić. I poza pracą dziennikarską zawsze już będę się zajmował przekładami literatury polskiej na język francuski...

Tak też się stało. W 1969 roku Jean-Yves Erhel powrócił na stałe z powrotem do Francji. Rozpoczął pracę w redakcji wielkiej regionalnej gazety w Rennes, w Bretanii, gdzie jest dziś cenionym dziennikarzem. Urzeczony Polską i kontaktem z nią, nie zerwał jednak z nią więzi i zdobywszy już zaufanie wydawców, dużo pracuje nad tłumaczeniami literatury polskiej.

Na trwałe już weszło nazwisko 31-letniego Jean-Yves Erhela do grona tłumaczy literatury polskiej na język francuski. I nieraz na pewno jeszcze na łamach „Tygodnika Polskiego” pisać będziemy o jego przekładach.

URSZULA KOZIEROWSKA

beaux-arts, et dans sa biographie romancée de Pétrarque.

Comme tous les écrivains polonais, l'auteur du **Roi de la vie** a été traumatisé par la guerre, l'occupation et les forfaits que les nazis perpétrèrent sur le sol polonais. C'est précisément la vie des Polonais sous l'occupation que prend pour centre d'inspiration le roman intitulé **Retour à la vie**.

Le héros de ce livre, le peintre André Jawień, est un rescapé d'Auschwitz qui trouve asile dans un manoir où vivent quelques réfugiés ignorant tout les uns des autres et où il fait la rencontre la femme de sa vie. Cet artiste, dont l'histoire donnera au lecteur français une idée de la mentalité polonaise et de l'horreur de l'occupation en Pologne, possède, tout comme Parandowski lui-même, une vaste culture, et tout comme Parandowski lui-même, il a de l'attachement pour la France et son héritage spirituel.

Jean-Yves Erhel a traduit ce livre avec l'autorité de qui maîtrise les deux langues et la connaissance du monde de l'auteur.

¹⁾ Jan Parandowski: **Retour à la vie** Traduit du polonais par Jean-Yves Erhel. Les Editeurs Français Réunis, 260 p. Signalons que ce roman n'est pas le premier ouvrage de Parandowski à paraître en France. En effet, en 1961, les éditions Del Duca ont publié un de ses recueils de récits, **Le Cadran scolaire**, dans la traduction de Paul Cazin, Simone Deligne et Michel Marçq.

²⁾ Pour ce qui est des écrivains français, Parandowski a traduit Claude Farrère, Théophile Gautier, Henry de Montherlant et Romain Rolland.

LES INGENIEURS CIVILS DE FRANCE EN POLOGNE



Juchés sur un banc de pierre, M. M. Marsac, Fabre et Laville obtiennent une meilleure vue d'ensemble de la place



M. Gourdin, organisateur en chef du voyage, avait l'oeil à tout

ET
L'UTILE
ET
L'AGREABLE

Photos: M. SZYMKOWSKI



Au pied de la Vieille Ville, la Vistule paresseuse, de l'autre côté du fleuve on aperçoit le quartier industriel



Odette Grzegorzulka connaît bien la Pologne pour y avoir étudié, elle accompagne le groupe



SOIXANTE-SEIZE personnes s'il vous plaît! Pas une de moins. Trois grands autocars „Orbis” pour emporter tout ce monde vers la découverte de la Pologne et, avant, un charter pour leur faire faire le saut de Paris à Varsovie.

Tout cela parce que la Société des Ingénieurs Civils de France a l'habitude d'organiser pour ses membres des voyages d'études culturelles et économiques dans différents pays. Comme on ne décide pas d'un tel voyage du jour au lendemain — on verra plus loin pourquoi — laissons parler M. René Gourdin, président régional et administrateur de l'ICF, des longs préparatifs que cela a exigés:

„Depuis deux ans nous préparons ce voyage. Comme nous voulions unir l'utile à l'agréable — l'utile la visite de principales entreprises et les contacts professionnels, l'agréable la visite touristique —, l'agence „Orbis” ne pouvait suffire. Donc, pour l'organisation professionnelle nous avons été aidés par la NOT (Organisation Technique Centrale polonaise). J'ai fait deux voyages en Pologne pour cela. En France, le nombre des demandes était si grand que nous n'avons pu contenter tout le monde. Nous avons parmi nous M. Gibrat, vice-président de la Fédération Mondiale des Organisations d'Ingénieurs et ancien président de l'ICF et M. Bourrières, président national de l'ICF. Nous sommes donc quarante ingénieurs accompagnés pour la plupart de leurs épouses”.

Avant d'aller plus loin, deux mots sur la Société des Ingénieurs Civils de France, Fondée en 1848 (le terme de „civil” fut ajouté pour marquer l'opposition à „militaire”), la société groupe 16 000 membres et des membres étrangers (les Polonais sont nombreux parmi eux). Elle se divise en onze sections, depuis l'électricité en passant par l'atome pour terminer par la protection de l'environnement. Le répondant polonais de l'ICF est la NOT.

D'ailleurs, le premier jour de leur arrivée, entre l'aéroport, l'hôtel et le soir „La Tosca” à l'opéra, une réception au siège de la NOT rassemblait les ingénieurs français et polonais de diverses spécialisations (mines et métallurgie, matières premières énergéti-

ques, travaux publics, transports). A cette occasion, le président de la NOT qui est également membre de l'ICF, le prof. Jerzy Bukowski, se vit remettre la médaille de l'ICF. C'était là l'ouverture des contacts professionnels qui allaient émailler les dix journées du séjour polonais qui les entraînerait du Sud au Nord.

DANS LA VIEILLE VILLE

Les trois autocars s'ébranlent. Le ciel est bleu, les nuages légers sont au ciel pour agrémenter le décor.

— „A gauche, à droite... devant vous...” la voix du guide commente. Les doigts sur le déclenchement des appareils photos, le ronronnement d'une caméra, les têtes qui jouent les girouettes...

Le premier contact est celui du témoignage et du souvenir. Au musée de la ville, la projection du film de Yannick Bellon, commentée par la voix de Maria Casarès „Varsovie quand même”.

De la salle noire, la sortie sur la place du Vieux Marché, radieuse dans sa lumière, avec ses maisons pimpantes, sa marchande de fleurs, ses terrasses de café, ses artistes qui proposent une peinture-souvenir. C'est la double réponse au film, le présent vainqueur incontesté du sombre passé de la guerre.

On s'exalte. On prend des notes. M. Quentin filme, filme. Un des membres du comité d'organisation du voyage, il est aussi le cinéaste officiel de l'ICF, car, au retour, le voyage polonais fera l'objet de rencontres avec justement la projection du film tourné par M. Quentin, des projections de diapositives, des exposés. Mme Morin se promène un carnet dans la main gauche, un crayon dans la main droite, elle prend en note tout ce que dit le guide, tout se qu'elle entend en plus, c'est l'historien du voyage. M. Gourdin, qui connaît bien la Pologne, donne une autre version de la légende de Wars et Sawa les fondateurs de Varsovie, force est au guide d'écouter et d'apprendre?

La place a été dépassée, l'esplanade avec vue sur la Vistule et Praga, la maquette du Château Royal et les murs de brique brute du château. On



Une incursion au café „Krokodyl”. De gauche à droite, Mmes Morin et Laville, M. M. Pointu et Laville

applaudit à la reconstruction de la Vieille Ville et à celle du château. Chacun va où son humeur l'entraîne. De nouveau les ruelles étroites, les cours cachées, la Barbacane. La rue Freta. Des échafaudages sur les maisons qui connaissent leur première restauration depuis la reconstruction. Un autocar avec des enfants est arrêté, la remorque de l'autocar n'a pu prendre le tournant et a accorché l'échafaudage. Le chauffeur, des passants ont détaché la remorque et la tirent. Ni une ni deux, M. Caroni de Lille se joint à eux. Un effort conjugué, et le mal est réparé. La car bleu s'en repart avec ses enfants. Deuxième journée du séjour, deuxième journée réussie.

Entre eux, les messieurs parlent des différentes visites qu'ils ont faites le matin, pour certains ce fut le Centre d'Etudes nucléaires de Świerk, pour d'autres l'Ecole Polytechnique, pour tous un aperçu de la zone industrielle.

LA SUITE

La suite, après Varsovie, ce fut Zelazowa-Wola, Cracovie, avec Nowa-Huta, la mine de sel de Wieliczka, Katowice, le camp de concentration d'Auschwitz, Gdańsk avec le littoral estival, les chantiers navals, le concert d'orgues à Oliwa, le château de Malbork, la région des lacs avec Ostróda, Toruń, Płock.

De Płock, après la visite du centre pétrolier, retour à Varsovie, directement à l'aéroport d'Okęcie pour s'en retourner en France. Pas tout à fait au complet toutefois. Certaines personnes ont „lâché” le groupe pour prolonger leur séjour, le condensé de la Pologne qu'ils ont goûté leur a don-

né l'envie d'en voir, d'en connaître davantage.

Les cars se vident. Les visages sont heureux. Les bras chargés de paquets que les sacs de voyages bourrés ne peuvent plus absorber.

M. Gourdin s'affaire déjà. „Une réussite, une grande réussite. Et puis on peut dire que le bon Dieu était avec nous. Quand il faisait gris ou qu'il pleuvait — et il a plu à verse — nous étions ou dans l'avion ou dans les cars”.

M. M. Gourdin, Carla, Abauzit, Hasdenteufel, Pelissier, Quentin, tous membres du Comité d'Organisation du voyage en Pologne, peuvent être contents de leur travail. Leurs efforts ont porté leurs fruits. M. Gourdin dira encore que le plaisir retiré du voyage trouvera un prolongement professionnel. Les ingénieurs civils français sont bien décidés à oeuvrer pour que les contacts entre la France et la Pologne prennent davantage encore un caractère concret dans les domaines économiques et industriels.

Odette Grzegorzka, la secrétaire-dame de compagnie de l'excursion, court de tous côtés donnant les dernières informations. Elle nous fit part de son embarras, le rythme du voyage ne lui laissa pas un instant pour rendre visite à sa famille, à ses amis. Il ne faut pas lui en vouloir, elle reviendra en septembre, à titre privé.

Le contrôle des papiers, le passage de la douane. Des bras s'agitent en signe d'adieu. „Vive la Pologne” crient les Français qui vont disparaître dans la salle des départs — „Vive la France” — crient les guides avant de s'en aller prendre un verre au restaurant du premier étage.

W. N.



Dans une ruelle étroite. De gauche à droite, Mmes Jordan, Laravoire, M. Finou, le guide, Mme Boucher, M. et Mme Risse, M. Carla

NE VOUS CONTENTEZ PAS DE LIRE

Les lettres que nous adressent les vieux immigrés polonais de France et de Belgique sont souvent teintées de mélancolie. Dans ces lettres, nos anciens déplorent d'avoir dû des leur jeune âge gagner leur vie à la sueur de leur front et d'être sans instruction. Ces lettres prouvent aussi que ces vieux travailleurs ont soif de connaître.

Bien que „La Semaine Polonaise” ne se compose que de 24 pages, nous nous efforçons d'étancher cette soif. Nous ne nous contentons pas de donner régulièrement aux vieux immigrés une copieuse quantité de nouvelles de Pologne et de leur fournir des renseignements sur la vie de la colonie polonaise de France et de Belgique. Chaque semaine, nous nous employons aussi à approfondir leurs connaissances.

Mais „La Semaine Polonaise” ne s'adresse pas seulement aux vieux immigrés. Elle est également destinée à leurs enfants et petits-enfants, c'est-à-dire à vous, à vous qui n'avez pas besoin de vous instruire tout seuls, à vous qui faites ou avez déjà fait de solides études dans les écoles françaises et belges.

Il est évident que vous, vous n'attendez pas de „La Semaine Polonaise” la même chose que vos parents. Ce que vous souhaitez, c'est qu'elle vous guide à travers les vastes étendues de la langue, de la culture et de l'histoire polonaises.

Nous le savons. Et nous faisons de notre mieux pour satisfaire votre attente. C'est pour satisfaire cette attente que deux fois pas mois nous accordons la parole à Jérôme et à sa cousine Sylvie. C'est pour vous que nous avons créé „La Semaine des Jeunes”. C'est pour vous que nous rendons compte des ouvrages polonais traduits en français. C'est à votre intention que nous publions dans chaque numéro de „La Semaine Polonaise” quantité d'articles et de notes en langue française consacrés à l'économie, au cinéma, à la littérature et à la musique polonaise, etc.

Nous voulons joindre tous les vieux immigrés polonais qui ont soif de culture. Nous ambitionnons aussi de joindre tous les jeunes d'origine polonaise qui sont curieux de connaître de la Pologne. Aidez-nous à atteindre cet objectif. Ne vous contentez pas de lire „La Semaine Polonaise”. Faites-vous aussi un devoir de diffuser notre journal. Que chaque lecteur devienne un zéléateur de notre hebdomadaire. Que chaque abonné fasse au moins un abonné. Que chacun fournisse un effort à la mesure de ses moyens. Le poète latin Lucain raconte qu'au cours de la bataille de Pharsale, Jules César a dit que tant qu'il reste quelque chose à faire, il faut considérer que rien n'a été fait. Prenons ces mots pour devise.

INTERVENEZ PERSONNELLEMENT

POUR QUE „LA SEMAINE POLONAISE”

CONQUIERT UN CERCLE PLUS ETENDU DE LECTEURS

WRAŻENIA DELEGACJI STOWARZYSZENIA „FRANCE-POLOGNE” Z POBYTU W POLSCE

Delegacja Stowarzyszenia „France-Pologne” odwiedziła ostatnio Polskę. W skład tej delegacji wchodził: b. minister p. Paul Bastid, członek Institut de France, p. Yves Beigbeder — administrator towarzystw przemysłowych, profesor Pierre Grosclaude, profesor Jean Hugonnot i p. Robert Pontillon — mer Suresne, radca generalny. Podczas pobytu w Polsce delegacja zwiedzała miasta, zakłady pracy — fabryki i porty, domy mieszkalne, muzea, uczelnie oraz przeprowadziła wiele interesujących rozmów z przedstawicielami rad miejskich, duchowieństwem, z dyrekcjami przedsiębiorstw, z reprezentantami związków zawodowych, młodzieżą i pracownikami naukowych.

Po powrocie delegacji z Polski stowarzyszenie „France-Pologne” zorganizowało konferencję prasową, podczas której uczestnicy delegacji mieli okazję podzielenia się wrażeniami z podróży z gronem zebranych dziennikarzy paryskich. Konferencję przewodniczył członek prezydium stowarzyszenia, profesor Maurice Bouvier-Ajam. Obecny również był sekretarz generalny stowarzyszenia p. Aleksy Krakowiak.

W zagajeniu, prof. Bouvier-Ajam przedstawił zebranym dziennikarzom członków delegacji i podkreślił, jak bardzo są oni zasłużeni dla wielkiej sprawy przyjaźni polsko-francuskiej. Omawiając ich prace przyczyniające się do zacieśnienia związków pomiędzy obu narodami wspominał prof. Bouvier-Ajam, że obecnie p. Yves Beigbeder rozpracowuje plan informacji, które pomogą do rozwiązania niektórych problemów polskiego eksportu do różnych krajów, a zwłaszcza do Francji. Profesor Bouvier-Ajam poruszył również sprawę sytuacji języka francuskiego w Polsce, sprawę, która leży bardzo na sercu francuskim przyjacielom Polski. Wydaje się, że obecnie stopień znajomości języka francuskiego w Polsce już się nie obniża, ale postępy jego są ciągle mniejsze aniżeli języka angielskiego. Tłumaczy się to faktem, że firmy angielskie i amerykańskie kooperujące z Polską są bardzo liczne, bardzo aktywne, nawiązują z Polską tyle kontaktów, prowadzą tyle rozmów, że sytuacja ta wymaga od reprezentantów polskiego przemysłu i handlu bardzo dobrej znajomości języka angielskiego. P. minister Bastid i profesor Bouvier-Ajam są zdania, że firmy francuskie powinny dokonać większego niż dotychczas wysiłku i wykazać większą aktywność w stosunkach z Polską, a wówczas powstaną sprzyjające warunki do rozwoju znajomości również i języka francuskiego w Polsce.

Dla profesora Grosclaude'a podróż ta była czwartą z kolei podróżą do Polski, tak że oprócz spostrzeżeń, nasunęła mu ona wiele refleksji i przysporzyła materiału do porównań. Przede wszystkim serdeczne, wzruszające było powitanie i przyjęcie przez Polaków. W tym zakresie nie się nie zmienia: trwa wciąż ta sama gościnność, ujmująca i szczerą, w której przejawia się gorąca sympatia Polaków dla Francuzów. Odczuwa się we wszystkich kontaktach, rozmowach z Polakami, że pamiętają oni o tym, jaką rolę odegrała w historii Francja wobec Polski. Stwierdzać obecnie, że stosunki francusko-polskie są dobre, byłoby absurdem — mówił prof. Grosclaude. Stosunki te są doskonałe. Oba państwa współżyją ze sobą znakomicie mimo istniejących różnic ustrojowych.

Można było zauważyć wielkie zmiany w miastach polskich. W Warszawie przybyło dużo nowych budynków, wzmógł się ruch samochodowy. Prof. Grosclaude mówił bez entuzjazmu o nowej architekturze, zarówno polskiej jak i francuskiej, ale podkreślił, że w Polsce jest pasja zachowywania z przeszłości wszystkiego co piękne. Po odwrocie z najdrobniejszymi szczegółami całego Starego Miasta, odbudowuje się obecnie Zamek Królewski. Piękno minionych wieków zachował również Gdańsk. Na uznanie zasługuje tendencja urbanistów do zachowywania dawnych perspektyw, bez psucia ich nowymi budowlami.

Prof. Grosclaude zwrócił również uwagę na wzrost polskiego potencjału gospodarczego. Do wielkich zakładów przemysłowych Polski należy przede wszystkim Nowa Huta, zespół portowy Gdańsk—Gdynia ze stoczniami, w których powstają statki o wyporności 100 tys. ton. Gdańsk i inne miasta zachodniej i północnej Polski zostały całkowicie zintegrowane, od czasu kiedy powróciły do Macierzy. Tętnią one obecnie intensywnym życiem. Dużo w nich zieleni i nowych sklepów. Przed niektórymi sklepami są jeszcze kolejki, ale standing życia w Polsce niewątpliwie podniósł się, widoczne jest to zarówno w zakresie wyżywienia jak i ubrania.

Po zwiedzeniu Wybrzeża delegacja spędziła parę dni na oglądaniu Torunia, Bydgoszczy i wreszcie Warszawy. W rozmowach z przewodniczącymi Stołecznej Rady Narodowej dowiadawali się delegaci „France-Pologne”, że Warszawa liczy obecnie 1 milion 326 tysięcy ludności, ale plany rozbudowy miasta przewidują jego wzrost do 3 milionów mieszkańców. Oprócz władz miejskich przyjmowało

delegatów Stowarzyszenie „Polska-Francja”, którego stworzenia „France-Pologne” domagało się od dawna. Resztę dni spędzono na wycieczkach do Czerwińska i do Krakowa. W klasztorze w Czerwińsku oglądali delegaci piękne zbiory dzieł sztuki sakralnej. W Krakowie podczas zwiedzania kościołów stwierdzili, że istnieje swoboda kultu religijnego w Polsce.

W konkluzji profesor Grosclaude podkreślił, że nie można mówić o ideale, ale postępy dokonywane przez Polskę są bardzo duże. Sytuacja związana z granicą zachodnią i północną została ostatecznie ustabilizowana i działacze stowarzyszenia „Odra—Nysa” z satysfakcją stwierdzili, że się do tego przyczynili swą działalnością. Obecnie oba stowarzyszenia „Odra—Nysa” i „France—Pologne” łączą się, ale gdyby faszyzm zaczął się odradzać — powiedział prof. Grosclaude — działacze „Odry—Nysy” przypomną o swej obecności.

Archiwum polsko-francuskie

PATRON POLONII FRANCUSKIEJ

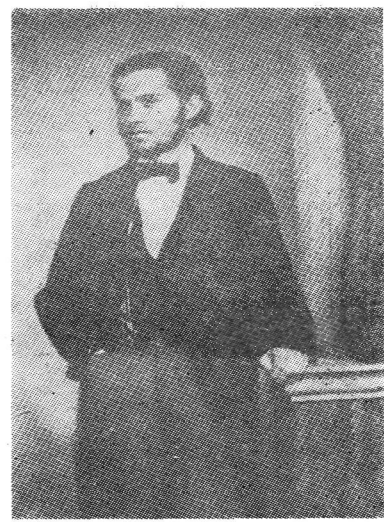
Wśród niezliczonej ilości pocztówek, jaką paryscy księgarze, bukińscy, kioskarze itd. oferują przelewającym się przez nadsekwanską stolicę turystom, na próżno szukalibyśmy widokówki przedstawiającej place Dauphine¹⁾. Taka widokówka nie istnieje. Nazwa place Dauphine nie figuruje także w prospektach omawiających ciekawsze zabytki Paryża. Nie znajdziemy również nic szczególnego na temat tego placu w przewodnikach poświęconych francuskiej metropolii. Jeśli jednak zapytamy o place Dauphine zakochanych w Paryżu historyków, jeśli zaczniemy wertować dzieła pisarzy, których wyobraźnia żyła w symbiozie z Paryżem, dowiemy się, że ten niewielki i niepozorny trójkątny placik wtłoczony między zachodnią ścianę Pałacu Sprawiedliwości i most Pont-Neuf jest jednym z najniezwyklejszych skrawków paryskiej ziemi. Najwybitniejszy dwudziestowieczny poeta francuski, André Breton, ochrzczył to miejsce mianem „plac Paryża”. W tym miejscu 13 marca 1313 r. spłonęli na stosie z rozkazu króla Filipa Pięknego Templariusze. W tym miejscu wyznaczały sobie w dawnych wiekach spotkania złodziejstwo i rozpusta. Z tym miejscem związana jest działalność tak barwnych postaci jak kardynał de Retz, który był jednym z motorów tzw. Frondy²⁾, i który pochodził z jednego z najświetniejszych stylistów francuskich, jak sławny rzeźmieszek Cartouche i jak najromantyczniejszy z francuskich pisarzy romantycznych — Gérard de Nerval. Przez to miejsce w 1793 r. przeciągał wóz, na którym obwołano przy świetle pochodni żłobki zasztytowanego przez młodą żyrondystkę Przyjaciela Ludu —

Marata. O tym miejscu wspomniany wyżej poeta powiada, że jest ono paryskim uroczyskiem, że stanowi ono sanktuarium francuskiej metropolii.

Nieoficjalna legacja polska przy rue Guénégaud

Nie opodal placu Dauphine, a w bezpośrednim sąsiedztwie Mennicy, biegnie wąska i szara ulica Guénégaud. Przewodniki po Paryżu także i jej nie poświęcają większej uwagi. Nie znajdziemy jej również w żadnym rejestrze pamiętek polskich w Paryżu. A tymczasem warto aby każdy zwiedzający nadsekwanską stolicę Polak i Francuz pochodzenia polskiego pofatygował się na tę ulicę i pomedytował przed jednym z jej domów — przed tym, który nosi numer 7. W domu tym mieściło się bowiem przez wiele dziesiątków lat coś na kształt nieoficjalnej legacji wykreślonego przez mocarstwa ościennie z mapy Europy państwa polskiego. Próg tego domu przekroczyli tysiące naszych rodaków. Bywali tam członkowie paryskiej kolonii polskiej, przychodziła tam przebywająca na studiach we francuskiej metropolii młodzież z Kraju, i nawiedzały również tę kamienicę takie znakomitości jak Stefan Żeromski, Władysław Reymont, Andrzej Strug, Wacław Sieroszewski, Ignacy Paderewski, Tadeusz Makowski, Olga Boznańska i Maria Skłodowska-Curie. W kamienicy tej mieszkał na trzecim piętrze człowiek, którego jeden z luminarzy polskiej literatury nazwał „duchowym ambasadorem Polski” i „symbolem polskości Paryża”. Człowiekiem tym był Władysław Mickiewicz.

Władysław Mickiewicz był najstarszym synem, a drugim dzieckiem Adama Mickiewicza i żony wieszczka, Celiny z Szymonowskich. Nie bez kozery artykuł o nim publikujemy w czerwcu. Władysław Mickiewicz przyszedł bowiem na świat w czerwcu i zgasł w czerwcu. Światło



Władysław Mickiewicz około 1861 r.

dzielne ujrzał 27 czerwca 1838 r. a dokonał swoich dni 9 czerwca 1926 r. Urodził się i zszedł z areny życia w Paryżu. W Paryżu przepędził dzieciństwo, młodość, wiek dojrzały i jesień swojego długiego, prawie 90-letniego żywota, ale duchem ustawicznie przebywał w Polsce. „I ja poznałem kraj w twoich prawie latach — pisał w 1884 r. do starszej córki, dwudziestoletniej Heleny, która podówczas bawiła w Polsce — i wspomnienia onego czasu pozwoliły mi nawet za krajem żyć w kraju, bo łączność z duchem ojczystym jest ważniejsza nawet od pobytu na ziemi ojczystej”.

Wypadki dziedziczenia przez dzieci wybitnych pisarzy, artystów czy naukowców geniuszu ojców są niezmiernie rzadkie. Adam Mickiewicz miał sześćdziesięciu dzieci — dwie córki i czterech synów. Żadne z nich nie wzięło w spadku po autorze Pana Tadeusza najmniejszego okrucieństwa jego fenomenalnego poetycznego talentu. Koryfeuszem w literaturze nie stał się także i Władysław, chociaż — jak zobaczymy — wyrósł on na indywidualność nietuzinkową, położył dla kultury polskiej nieocenione zasługi i zarobił na wdzięczność wszystkich dzisiejszych i przyszłych wielbicieli jego wielkiego ojca.

Szerzyciel kultu Mickiewicza

Kiedy w grudniu 1855 r. Adam Mickiewicz zamknął na zawsze powieki w dalekim Konstancju



Kierowca p. Stanisław Kulesza



»JELCZEM-BERLIETEM« PO MARSZAŁKOWSKIEJ

Les autobus Jelcz-Berliet sillonnent déjà quelques grandes villes de Pologne telles Varsovie, Katowice et Wrocław. Déjà leur silhouette est en passe de devenir familière et ils ont passé avec succès l'épreuve de l'opinion auprès des usagers qui ont vanté le confort à l'intérieur, la conduite et le freinage en douceur. L'opinion des usagers est une chose, mais celle des spécialistes, les mécaniciens, les machinistes qui ont à desservir le nouvel autobus?

M. Wiesław Górecki est chef du service de la remise des autobus à Varsovie. Il connaît bien tous les autobus d'importation étrangère et il prétend que le „Jelcz”, seulement après quelques semaines d'exploitation, les bat tous à plate couture. Le „Jelcz” exige un service attentif et continu, il a fallu former des mécaniciens, pour cela un représentant de Berliet, M. Eugène Sobolew est sur place et il est très content de ses élèves, qui sont jeunes pour la plupart.

Quant aux machinistes, ils vantent la maniabilité du volant, la conduite légère qui n'exige pas une dépense physique, d'ailleurs il est question de confier le volant de ces autobus à des femmes, les trolleybus étant en passe d'être entièrement retirés de la circulation, les femmes qui les desserviraient prendront, dans l'avenir, le volant des autobus „Jelcz-Berliet”.

BLISKO rok temu podpisano kontrakt o zakupie licencji. Dziś — już w kilku polskich miastach — jeżdżą autobusy zmontowane z części przysyłanych z Francji. „Berliet” — przyszła rewolucja w komunikacji autobusowej w Polsce przechodzi próby. We Wrocławiu, Katowicach, Warszawie pasażerowie sprawdzają możliwości nowego autobusu, który bardzo im się podoba. Kiedy „Jelcze-Berliety” wyjechały w swój pierwszy kurs była niedziela — chętni do przejazdu pośpiesznym autobusem linii „A” przez Marszałkowską na Mokotów czekali na przystankach tak długo aż podjechał nowy produkt z Jelcza. Wydawało się, że oczekująca na przystanku grupa pasażerów nie zmieści się we wnętrzu autobusu. A jednak — powoli, jeden po drugim znikali w przestronnym wnętrzu nowego autobusu.

Szeroki, przestronny, z wygodnymi siedzeniami, oszklony tak, że bez pochylenia widać przez okna ulicę — oto zalety, jakie zauważyli pierwsi pasażerowie. A do tych pierwszych wrażeń rychło doszły następne: miękkość w miejskiej jeździe, łagodne hamowanie, zwrotność wprost zadziwiająca.

Starszy pan, któremu zadałem pytanie o wrażenia z jazdy autobusem powiedział: „Jestem starym warszawiakiem — pamiętam komunikację w tym mieście od lat trzydziestych. Zaraz po zakończeniu wojny najpoważniejszym środkiem łączności były po prostu furmanki. A potem przyszły tramwaje, trolejbusy i pierwsze autobusy. Ten, który kursuje dziś, jest kontynuatorem dobrej tradycji innego „francuza” — Chaussona. Ale pod względem komfortu jazdy bije go na głowę. Możemy życzyć sobie jedynie szybko, jak najwięcej tych autobusów zasiliło miejską komunikację.”

Oto opinia pasażera. Czy nie przesadzona. Przecież kursowały w tym mieście inne luksusowe autobusy rodem z Węgier, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Federalnej a nawet Japonii. Co więc o „Berlietach” — tym z Jelcza mówią fachowcy od eksploatacji.

Pan Wiesław Górecki jest kierownikiem działu obsługi i zaplecza zajezdni autobusowej przy ulicy Inflanckiej.

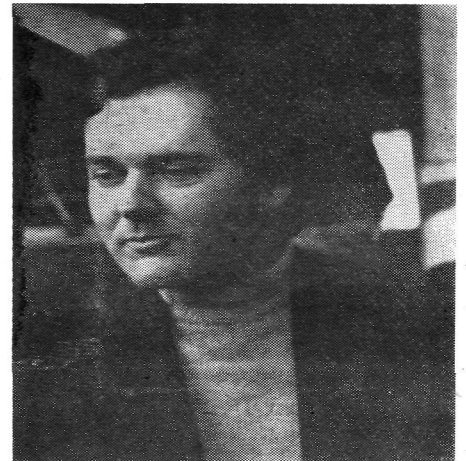
— Nie pierwszy to zagraniczny autobus, jaki przeszedł przez naszą zajezdnię. Miałem pod opieką japońskiego „Hino”, zachodniemieckiego „Magirusa” i węgierskiego „Ikarusa” — dziś po kilku miesiącach eksploatacji mogę śmiało powiedzieć, że nasz Jelcz góruje zdecydowanie nad tamtymi wozami. Jest to autobus nowoczesny i bardzo trudny w obsłudze. Wymaga precyzji i stałego dbania. Zdaję sobie sprawę, że trzeba przeszkolić załogę tak, aby mogła sprostać wymaganiom, jakie stawia im mechanizm. Będzie to długi proces, ale mam nadzieję, że moja młoda załoga da sobie radę.”

Kręcą się koło autobusu mechanicy. Dolewany jest olej, robiona regulacja. Młodzi ludzie w granatowych kombinazonach. Wśród nich Marek Szałkowski: „Przez siedemnaście dni szkoliłem się w Jelczu jak prawidłowo obsługiwać skomplikowany i delikatny mechanizm nowego autobusu. Ale nie jest to takie trudne — trzeba tylko pamiętać o jednym: akuratannej obsłudze robionej w myśl instrukcji. To niby wszystko, ale czasem w trakcie trudnej pracy w komunikacji o tym się zapomina. Gdyby były jakieś kłopoty możemy zawsze zwrócić się do Jelcza, a i tu na miejscu w zajezdni mamy przedstawiciela firmy francuskiej pana Sobolewa — on nam zawsze pomoże.”

Pan Eugène Sobolew szkoli w zajezdni polskich mechaników. Stale uśmiechnięty udziela wielu wyjaśnień, tłumaczy na czym polega prawidłowa konserwacja autobusu. Porozumiewają się stosunkowo łatwo. Podśledzałem fragment rozmowy rozpoczętej po francusku, prowadzonej potem po rosyjsku i po polsku, a wreszcie w sposób najprostszy terminami technicznymi znanymi w całym świecie. Pan Sobolew miło wyraża się o swoich polskich podopiecznych: „to dobrzy mechanicy — wszystko będzie dobrze” i uśmiechem kwituje naszą krótką rozmowę.

Na końcowej pętli autobusu pośpiesznego „A” spotykamy kierowcę pana Stanisława Kuleszę: „Nie ma porównania z dawnym Jelczem. Nowy autobus to szczyt nowoczesności, prowadzi się go niesłychanie lekko i nie wymaga do obsługi żadnego z mechanizmów nawet niewielkiej siły. Kierownica, skrzynia biegów — to wszystko porusza się bez żadnych trudności. Przelącznie biegów wspomaganie elektryczne. Dobra widoczność, niezłe hamowanie, spora zwrotność — czego może oczekiwać więcej kierowca.”

Odjeżdżamy. Lekko i cicho. Drzwi otwierają się bezszelestnie. Stopień dla wsiadających umieszczony nisko — tak aby nie było trudności podczas wsiadania. Drzwi nie zamknięte blokują automatycznie możliwość odjazdu. Kie-



Przedstawiciel firmy francuskiej pan Eugène Sobolew szkoli mechaników



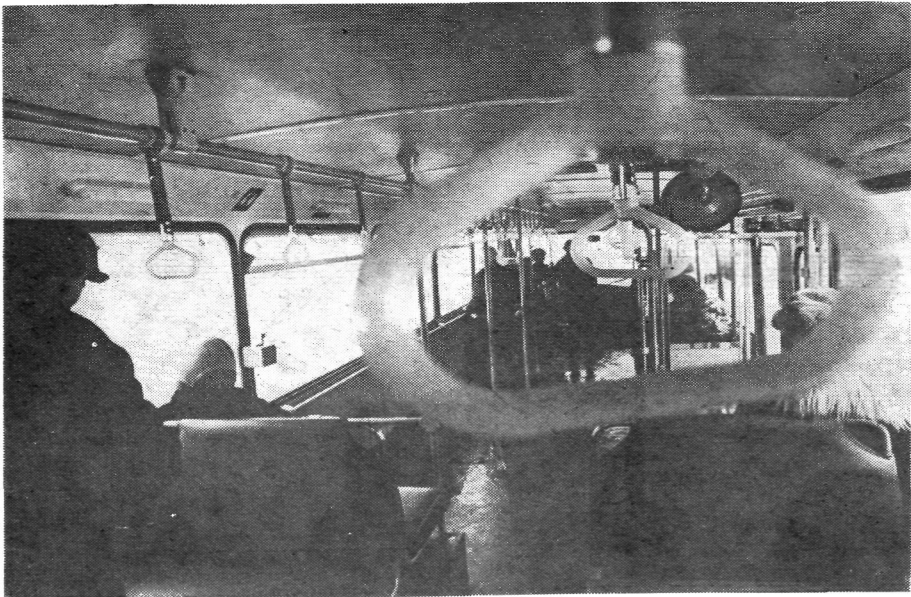
Kierownik działu obsługi zajezdni autobusowej pan Wiesław Górecki

dy patrzę na delikatne ruchy kierującego, zdaję sobie sprawę, że i kobieta będzie się za tą kierownicą czuła zupełnie dobrze. Być może, że po zlikwidowaniu w Warszawie ostatnich trolejbusów właśnie one przesiądą się na te nowoczesne autobusy. W miejskim ruchu „Jelcz-Berliet” daje sobie radę — wyprzedza wolniejsze pojazdy, łatwo mieści się na przystanku nawet w niewielkiej przerwie między pojazdami.

Na ulicach miasta autobus przeszedł już swój chrzest bojowy. Pasażerowie witają go na przystankach z sympatią, pracujący oceniają jego walory wysoko — tak więc nowość polskiej motoryzacji zyskała od samego początku sympatię wszystkich.

Teraz oczekujemy tylko seryjnej produkcji i międzymiastowej odmiany tego autobusu. Kolejna potrzeba Polek została zaspokojona.

JAN ROGALA
Pot. A. JAŁOŚIŃSKI



UROCZYSTE OBCHODY BOŻEGO CIAŁA

21 czerwca odbyły się tradycyjne uroczystości święta kościelnego — Bożego Ciała.

W Warszawie po nabożeństwie w kościele katedralnym św. Jana celebrowanym przez sekretarza synodu biskupów w Rzymie ks. biskupa Władysława Rubina, procesję trasa od katedry przez Plac Zamkowy i Krakowskie Przedmieście poprowadził ks. kardynał Stefan Wyszyński.

W Krakowie procesja prowadzona przez ks. kardynała Karola Wojtyłę przeszła ulicami Starego Miasta na Wzgórze Wawelskie.

Uroczystości Bożego Ciała we Wrocławiu odbyły się w największej zabytkowej części miasta na Ostrowiu Tumskim — z udziałem ks. kardynała Bolesława Kominka. Procesja przeciągnęła wokół katedry i miejsc sakralnych na Ostrowiu Tumskim.

Ordynariusz diecezji gdańskiej ks. biskup Lech Kaczmarek celebrował uroczystości w parafii Gwiadzy Morza w Sopocie i „Emaus” w Gdańsku. W uroczystościach w parafii Serca Jezusowego w Gdyni brał udział ordynariusz diecezji chełmińskiej ks. biskup Bernard Czapliński.

W Poznaniu procesja wyruszyła z zabytkowej katedry na Ostrowie Tumskim do kościoła farnego w pobliżu Starego Rynku. Uczestniczył w niej metropolita poznański ks. arcybiskup Antoni Baraniak. Mszę celebrował ks. arcybiskup Emanuel Clarizio z Rzymu. Uroczystości odbyły się także w Gnieźnie, gdzie uczestniczył w procesji ks. biskup Jan Czerniak.

Obchody Bożego Ciała odbyły się także w Łowiczu, przyciągając tradycyjnie wielu turystów. Procesję poprowadził w asyście kapituły kolegijskiej ks. prałat Antoni Wiśniewski.

PÓLSANATORIUM DLA HUTNIKÓW

Pólsanatorium huty im. Feliksa Dzierżyńskiego w Dąbrowie Górniczej jest jedyną placówką w Kraju, w której pracownicy mogą przechodzić kurację bez odrywania od zajęć zawodowych.

Po przedpołudniowej zmianie i spożyciu posiłku w stółce hutnicy udają się do pólsanatorium, by korzystać z zabiegów także kąpieli perełkowych, kwasowęglowych, jodobromowych i solankowych, masażu itp. Następnego dnia idą do pracy, by po południu znowu podjąć leczenie: cykl trwa 24 dni.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 15 LIPCA

Henryka, Włodzimierza

1410 — wojska polskie pod wodztwem Władysława Jagiełły, sprzymierzone z oddziałami litewskimi, ruskimi i czeskimi odnoszą pod Grunwaldem wielkie zwycięstwo nad Zakonem Krzyżackim.

PONIEDZIAŁEK, 16 LIPCA

Marii, Eustachego

WTOREK, 17 LIPCA

Bogdana, Alekszego

ŚRODA, 18 LIPCA

Kamila, Szymona

1944 — 2 Korpus Polski, walczący we Włoszech zdobywa Ankone.

CZWARTEK, 19 LIPCA

Wodzisława, Wincentego

PIĄTEK, 20 LIPCA

Czestawa, Hieronima

SOBOTA, 21 LIPCA

Daniela, Andrzeja

1944 — powołanie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego na mocy dekretu Krajowej Rady Narodowej.



OFENSywa KOMPuTERÓW

Komputer jest dobry na wszystko. To, co potrafi zrobić, jak potrafi dla nas pracować — zależy od zleconego mu programu. W przemyśle okrętowym, hutnictwie, budownictwie maszyny matematyczne już od dawna zyskały sobie pełne prawo obywatelstwa. Elektroniczna technika obliczeniowa znajduje coraz szersze zastosowanie także w innych dziedzinach gospodarki oraz w różnych zwykłych dziedzinach życia.

Ostatnio ustalona została wstępna koncepcja informatycznego systemu „Trakt”, który będzie służyć do sterowania transportem i optymalnego wykorzystania istniejącego potencjału przewozowego w Polsce.

Szeroki program wdrażania komputerów realizowany jest w górnictwie. Specjaliści z Głównego Instytutu Górniczego opracowali system kierowania gospodarką materiałową całej branży za pomocą elektronicznej techniki cyfrowej. Próby wdrożenia tego systemu prowadzone są obecnie w kopalniach „Kleofas”, „Lenin”, „Zofiówka” i „Ziemowit”, a za tydzień cztery pójda wkrótce inne.

Zespół fachowców Biura Wodnych Melioracji w Kielcach wspólnie z naukowcami Akademii Rolniczej w Warszawie opracowali studium zagospodarowania Pilicy — jednej z największych polskich rzek. I tu z pomocą przyszły komputery — maszyny cyfrowe rozpracowały wszystkie zagadnienia dotyczące regulacji rzeki, budowy zbiorników wodnych, urzą-

dzeń zabezpieczających pola i łąki przed powodzią. Nakreślony też został plan rozwoju gospodarczego regionu.

Polskie Linie Oceaniczne zakupiły za granicą zintegrowany system nawigacji oparty na komputerze. Większość urządzeń nawigacyjnych sprzężona jest z maszyną cyfrową, co umożliwia bezpieczne prowadzenie statku wyznaczoną, zaprogramowaną trasą. Komputer wysłapi też w roli... pomocnika lekarza. Specjaliści z II Kliniki Chorób Wewnętrznych Śląskiej Akademii Medycznej opracowali system informatyki szpitalnej — rodzaj „banku danych”, gdzie w pamięci maszyn matematycznych magazynowane będą informacje dotyczące przebiegu badania, ważniejszych szczegółów historii choroby itp. Z systemu tego korzystać będą mogły placówki szpitalne w całym kraju.

W Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych opracowano też wstępny projekt komputerowego systemu ewidencji i wypłat emerytur i rent. Tak więc komputer w coraz większym stopniu staje się niedoścignionym pomocnikiem człowieka.

NAGRODY DLA NAUCZYCIELI I ORGANIZATORÓW OLIMPIAD

Minister oświaty i wychowania Jerzy Kuberski spotkał się z organizatorami olimpiad młodzieżowych oraz nauczycielami, którzy wychowali wśród swoich uczniów zwycięzców olimpiad.

Przewodniczącym komitetów głównych olimpiad nadane zostały medale Komisji Edukacji Narodowej. Otrzymał je: doc. dr Andrzej Houwalt (olimpiada chemiczna), prof. dr Kazimierz Wyka (olimpiada literatury i języka polskie-

„AUTO-RODEO-PARIS” W WARSZAWIE

Francuscy kaskaderzy filmowi, mistrzowie karkołomnej jazdy samochodowej wystąpili w Warszawie na Stadionie Dziesięciolecia w programie „Auto-Rodeo-Paris”. To widowisko mogą oglądać tylko ludzie o wyjątko mocnych nerwach. Na specjalnym pokazie prasowym kaskaderzy zaprezentowali numery mrożące krew w żyłach.

Po welodromie mknęły z szaloną prędkością samochody jadące na dwóch kołach, nachylone były pod takim kątem, że kierowcy wychylając się z okienka podnosili przedmioty leżące na ziemi. Oglądaliśmy samochody przejeżdżające przez płomień, wyskakujące z toru i koziołkujące na dachu, pozorowane zderzenia i karambole.

Francuscy kierowcy okazali się nie tylko wspaniałymi kierowcami, lecz również znakomitymi cyrkowcami. Prezentowali bowiem m. in. zapierające dech ewolucje na dachach mknących aut, wyskakowali z wozów w czasie jazdy itp.

Po występach w Warszawie „Auto-Rodeo-Paris” ruszyło w tournée po Polsce. Ten niedzienny spektakl obejrzą mieszkańcy kilkunastu miast.

Warszawiacy, którym nie udało się dostać biletów na występ „Auto-Rodeo-Paris” mają jeszcze szansę obejrzeć ten program — cyrk samochodowy odwiedzi bowiem Warszawę ponownie 31 lipca.

GOSPODARKA

TRZECI BLOK W KOZIENICACH

Pomyślnie i w rekordowo krótkim czasie przeprowadzone zostały próby rozruchowe trzeciego bloku energetycznego elektrowni „Kozienice”. Wkrótce osiągnie on pełną wydajność, dostarczając do sieci państwowej energię 200 MW.

OPONY Z DĘBICY DLA ZSRR

Ostatnio podpisana została umowa kooperacyjna między zakładami „Stomil” w Dębicy a Fabryką Samochodów Osobowych w Togliatti (ZSRR). Dębica dostarczy w br. 65 tysięcy opon do samochodu „Ziguli” (Lada), natomiast otrzymać będzie z ZSRR wysokiej jakości kauczuk syntetyczny i sadze techniczne.



● 60-lecie pracy scenicznej obchodził znakomity aktor teatralny i filmowy Kazimierz Opaliński.

● Pamiątkowy medal, wybitny specjalnie na tę okazję, otrzymał na 50-lecie pracy konserwatorskiej i naukowej nestor polskich konserwatorów zabytków profesor Bohdan Marconi.

● Poczta Polska wprowadziła do obiegu dwa znaczki, przedstawiające radziecką stację kosmiczną „Salut” i amerykańskie laboratorium kosmiczne „Copernicus”.

● W Opolu odbył się kolejny, XI Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki.

● Bogaty program miały tegoroczne „Dni Nowego Targu”, obchodzone w 527 roku od nadania tej miejscowości praw miejskich.

● W Filharmonii Warszawskiej odbył się uroczysty koncert poświęcony 40-leciu pracy artystycznej znakomitego barytona Ryszarda Gruszczyńskiego.

REZULTATY 42 MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW TECHNICZNYCH

Jak wynika z pierwszych obliczeń, przeprowadzonych tuż po zamknięciu 42 MTT w Poznaniu, obroty polskich central i przedsiębiorstw handlu zagranicznego przekroczyły sumę 3 miliardów złotych dewizowych.

Największych obrotów eksportowo-importowych dokonały nasze centrale „Stalexport”, „Polmot”, „Metalexport”, „Bumar” i „Centromor”. W transakcjach eksportowych natomiast czołowe pozycje zajęły: „Centromor”, „Bumar”, „Polimex-Cekop”, „Metalexport” i „Elektrim”.

FILHARMONIA NARODOWA W HOŁDZIE KOPERNIKOWI

560 rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika uczciła Filharmonia Narodowa prawym koncertem II Symfonii „Kopernikowskiej” Henryka Mikołaja Góreckiego, jednego z wybitnych polskich twórców średniego pokolenia.

Wykonawcami koncertu byli — obchodzący właśnie 20-lecie swego istnienia Chór i Orkiestra Symfoniczna tej czołowej placówki muzycznej Polski pod batutą Andrzeja Markowskiego oraz soliści — Stefania Woytowicz (sopran) i Andrzej Hiolski (baryton).

TYGODNIOWA GAWĘDA

Wakacje, wakacje. Miliony osób będą się przetaczać wzdłuż i w szerz Polski. Kolej, a z nią i podróźni, mają w takich wypadkach urwanie głowy. Dworce przypominają stadiony, gdzie się odbywają piłkarskie mistrzostwa świata. Podróż na wakacje i powrót z wakacji już przed wyjazdem przyprawiały nas o gęsia skórka. Niestety, nie wszyscy mamy jeszcze w rodzinach samochody, a i do Fiatu 126p daleko, choć rodzina Fiatów jeszcze w tym roku powiększy się o nowe potomstwa: Fiat 127p, 132p; a także o jugostowiańska Zastawę 101 i o kilka tysięcy samochodów importowanych z Czechosłowacji (Skoda), Związku Radzieckiego (Ziguli, Zaporozec) i Rumunii (Dacia, produkowana na licencji Renaulta).

Więc, powiadam, daleko nam jeszcze do wakacji na czterech kółkach, a skoro tak — dobrze się stało, że kolej i inne służby turystyczne postanowiły nam ostodźić wakacyjne życie. Wystarczyły proste pomysły: w kasach sprzedaży biletów „Polres” można do miejscowości odległych ponad 100 km nabywać bilety z wyprzedzeniem. Jadąc na wakacje: 30 dni naprzód; wagonem sypialnym: 60 dni naprzód; natomiast z powrotem: 90 dni naprzód. To od razu rozwiązało sprawę. Z biletami w kieszeni czeka człowiek spokojnie na wyjazd, potem bez zmartwień (jak ja się stąd wydostanę?) spaceruje sobie po górach lub po plaży, wreszcie — zadowolony wraca. Być może dzięki temu pomysłowi zniknie z filmu temat wakacji, który tak nas rozsmieszał w „Wakacjach pana Hulot”.

W porządku, Drodzy, zajęchaliśmy na miejsce i co dalej? Wałki nam na miesiąc nie wystarczy, a polska gastronomia dostaje w wakacje podwyższonej gorączki. Pomyślano i o tym, bo wiadomo: jak ruch w interesie, to ruch. Wypadnie więc przytoczyć kilka imponujących liczb. W sezonie wakacyjnym do obsługi ruchu turystycznego włączono ponad 10 tys. zakładów gastronomicznych, dysponu-

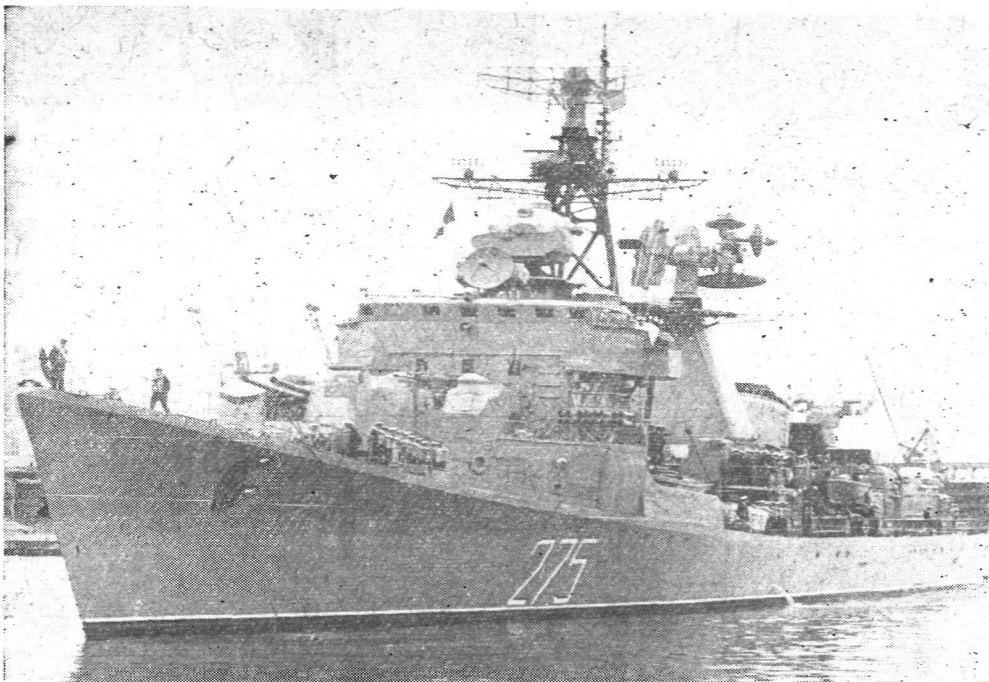
WSZYSTKO O WAKACJACH

jących 743 tysiącami miejsc. Dodatkowo wygospodaruje się 100 tys. miejsc na tarasach i w ogródkach wymienionych zakładów. Rozwijają się, acz powoli, tak zwana mała gastronomia: smażalnie ryb, placzków ziemniaczanych, frytek, szaszłykarnie, lodziarnie, pijalnie soków owocowych itp. Punktów takich jest blisko 7 tysięcy. Z zagranicy sprowadzono kilka tysięcy automatów do produkcji lodów. Nie na tym koniec, wszak nie obejdzie się bez ludzi: kucharzy, kelnerów, piekarzy, personelu pomocniczego. W sezonie letnim zatrudniono więc dodatkowo blisko 10 tysięcy osób na wspomnianych właśnie stanowiskach.

Polska nie jest krajem, co wszystkim wiadomo, przygotowanym do wielkiej, masowej turystyki. Jest wszakże prawdopodobne, że podjęty wysiłek poważnie złagodzi dotychczasowe braki i że nie tylko podróźować, ale i jeść na czasach będziemy bez nerwów i kolejek. Już poprzedni sezon był pod tym względem dosyć udany, na przykład w miesiące tak zatłoczonym jak Zakopane można było w miarę szybko i zjeść obiad, i znaleźć miejsce w kawiarni, kupić Pepsi Colę i papierosy czy gazety. W tym roku znacznie się polepszyło. W przyszyliśmy, w co wierzę, będzie jeszcze lepiej.

No, ale nic nie robi się samo. Wszystko zależy od pomysłowości, dobrych chęci i zaradności ludzi, których obowiązkiem, tym większym że za pieniądze, jest dbać o nasz wypoczynek. Niestety, nie wszyscy tak chcą i potrafią. Żadna to zresztą nowość. Zastanawia mnie np. dlaczego w jednym sklepie obok mojego domu zawsze jest świeży chleb, a w drugim — w Szemnie — zawsze stary. Nikt rozumny nie potrafi tego pojąć, bo piekarnia jest przecież wspólna. No właśnie, nie życząc nikomu wczasów, nad którymi by czuwał jakiś sezamowiec. Na szczęście coraz ich mniej w naszym społeczeństwie.

MAREK



Do Hawru wpłynął okręt flagowy Polskiej Marynarki Wojennej ORP „Warszawa” „Warszawie” towarzyszył okręt hydrograficzny „Kopernik”

MARYNARSKA

WIZYTA PRZYJAŹNI



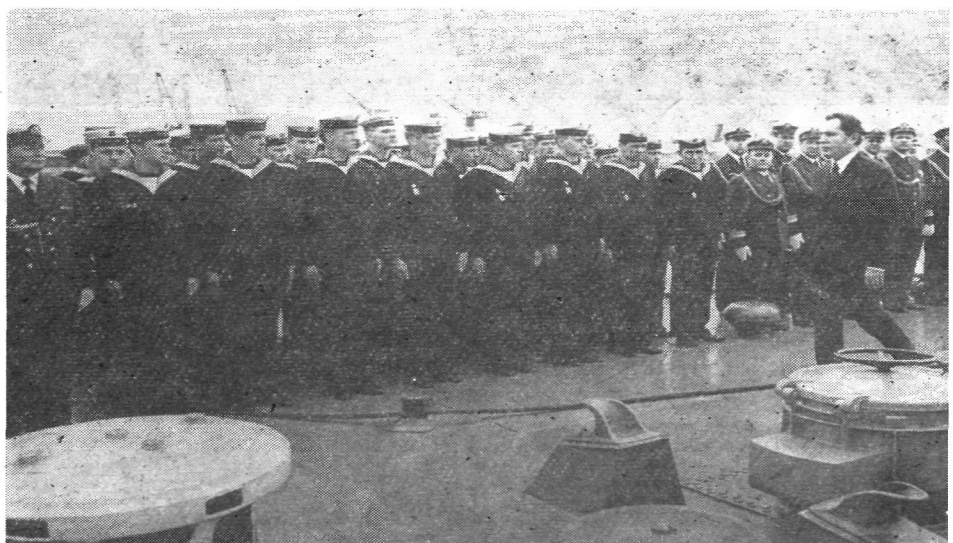
Pierwszy na pokład „Warszawy” wszedł attaché wojskowy Ambasady PRL płk Marian Bugaj

Do portu w Hawrze przybyły z wizytą przyjaźni dwa okręty Polskiej Marynarki Wojennej: ORP „Warszawa” i ORP „Kopernik”. Powitanie obu jednostek było bardzo serdeczne i przez cały czas pobytu marynarzy polskich we Francji manifestowano z obu stron wierność starej przyjaźni Francji i Polski oraz tradycji polsko-francuskiego braterstwa broni.

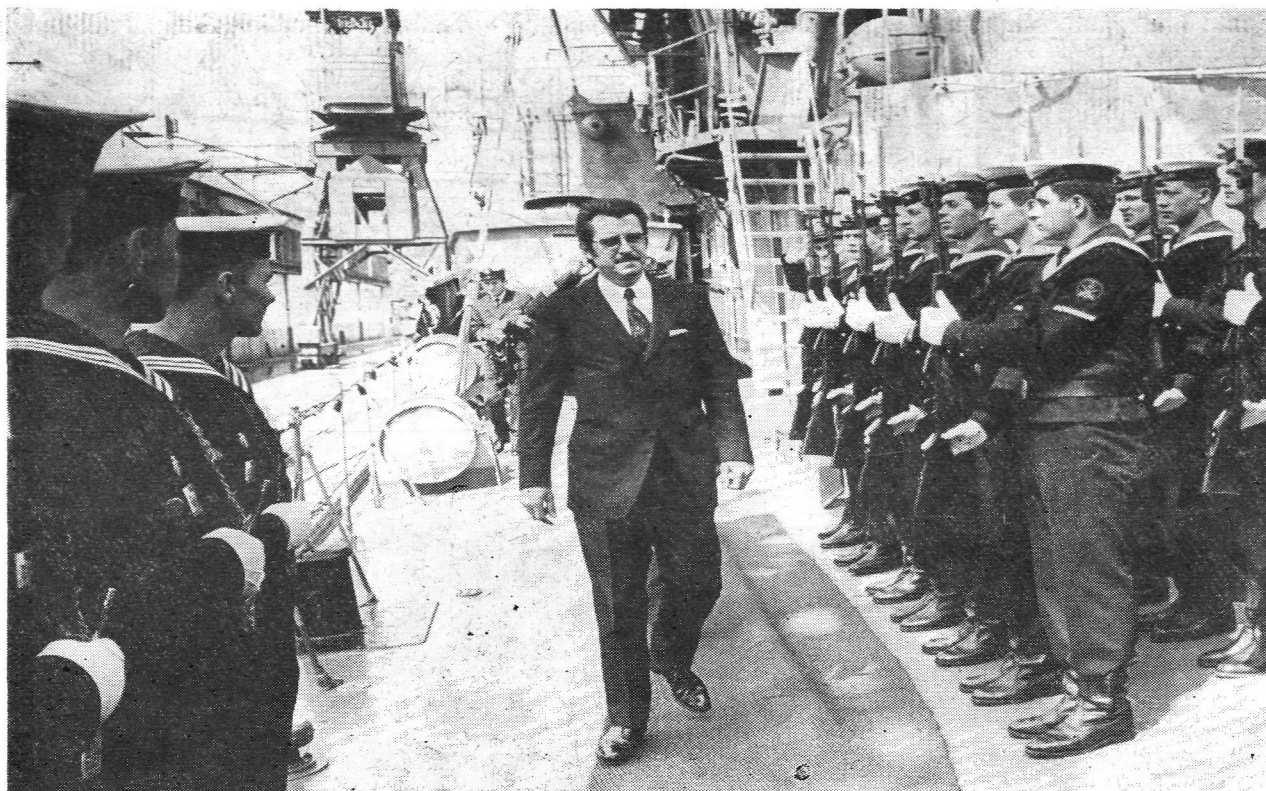
Dowódcą zespołu, który odwiedził Francję, był komandor Marian Sucharzewski. Zespół składał się z dwóch jednostek. Pierwszą z nich był ORP „Warszawa”. (ORP to skrót tytułu, który dodawany jest tradycyjnie przed nazwami wszystkich jednostek Marynarki Wojennej i który znaczy: Okręt Rzeczypospolitej Polskiej). ORP „Warszawa” jest dużą jednostką należącą do typu niszczycieli i okrętem flagowym Polskiej Marynarki Wojennej. Polska zakupiła go w zeszłym roku w ZSRR. Druga jednostka, ORP „Kopernik”, to okręt hydrograficzny. Dowódcą jego jest komandor porucznik Franciszek Wróbel.

Wprowadzone przez pilota (na motorówce) oba okręty przybiły do nadbrzeża w basenie

DALSZY CIĄG NA STRONACH 12-13



P. ambasador Emil Wojtaszek na pokładzie „Warszawy” odbiera raport komendanta okrętu i przy dźwiękach marsza przechodzi przed frontem oddziałów marynarzy



Podprefekt Hawru p. Gérard w imieniu władz francuskich powitał polską załogę na pokładzie „Warszawy”

DALSZY CIĄG ZE STRONY 11

noszącym nazwę rzeki Eure. Wydelegowani przez Marynarkę Francuską trzej oficerowie: lieutenant de vaisseau **Jezequel**, lieutenant de vaisseau **Glovacki** i enseigne de vaisseau **De-caudaveine** oczekiwali przybycia polskich okrętów. Zaczęły się wizyty na okrętach. Pierwszy wszedł na pokład ORP „Warszawa” attaché wojskowy, morski i lotniczy Ambasady PRL w Paryżu **płk Marian Bugaj** wraz z rzeczoznawcą do spraw morskich ataszatu, komandorem podporucznikiem **Czesławem Wawrzyniakiem**.

Ambasador Polski w Paryżu **p. Emil Wojtaszek** przybył specjalnie do Hawru, aby odwiedzić polskie okręty i powitać ich załogi. P. ambasadora powitano marszem generalskim, powtarzanym za każdym razem, gdy przechodził z jednego pokładu na drugi i pozdrawiał prezentujące broń oddziały marynarzy. Na ORP „Warszawa”, mającym liczną załogę, znajduje się orkiestra wojskowa, znana zresztą już we Francji z poprzedniej jej wizyty w Dieuze. Orkiestra ta, po odegraniu marsza generalskiego wykonała polski hymn narodowy. Po odebraniu raportu dowódcy p. ambasador złożył wizytę w miejscowej podprefekturze i w ratuszu wraz z dowódcą zespołu oraz gronem oficerów. P. ambasadorowi towarzyszył również konsul generalny PRL w Paryżu **p. Jerzy Łukomski** oraz attaché wojskowy. P. ambasadora powitał serdecznie **p. Jacques Gérard** — podprefekt Hawru. W siedzibie merostwa **p. mer André Duroméa** zorganizował duże przyjęcie, na którym obecni byli marynarze polscy. „Warszawę” odwiedził oczywiście dowódca jednostek w porcie Hawr capitaine de vaisseau **Marie**. Na pokładzie „Warszawy” odbył się również uroczysty obiad na cześć ambasadora Polski i gości francuskich. W tym samym czasie na okręcie zorganizowano konferencję prasową z udziałem przedstawicieli prasy lokalnej w Hawrze oraz prasy polonijnej.

Bardzo uroczyste odbyło się składanie wieńców pod Pomnikiem Poległych. Przybyły na nią oddziały wojskowe: oddział piechoty francuskiej z 32 dywizji i oddział polskich marynarzy z orkiestrą z ORP „Warszawa”. Przemarsz wojska polskiego i francuskiego przez miasto wywołał żywe zainteresowanie ludności. Marynarze prezentowali się znakomicie. Wielu ludzi chodziło do portu, żeby zobaczyć polskie okręty, wśród nich niejedyn Polak z Hawru czy okolicy. Miasto Hawr przyjęło gości bardzo mile. Trzeba także dodać, że w siedzibie merostwa otwarta została wystawa poświęcona Mikołajowi Kopernikowi.

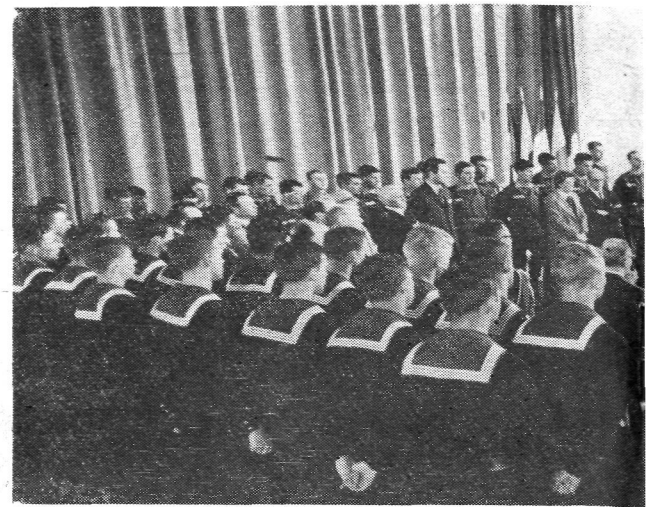
Pamiętać warto, że w okresie międzywojennym wiele jednostek Polskiej Marynarki Wojennej zostało zbudowanych w stocznicach fran-

cuskich, m. in. trzy łodzie podwodne: „Wilk”, „Rys” i „Zbik”. Kontakty i przyjazne stosunki pomiędzy marynarką obu krajów trwają nieprzerwanie. Wizyty wzajemne są częste. W 1959 r. odwiedził Brest zespół polskich okrętów — niszczycieli z kilkuset marynarzami załogi. W tym samym roku ORP „Gryf” odwiedził Marsylię. W 1967 r. przybyli do Hawru podchorążowie Polskiej Marynarki Wojennej na pokładzie żaglowca „Iskra”.

Miłe i serdeczne przyjęcie polskich marynarzy w Hawrze przejawiało się m.in. i w tym, że zorganizowana została dla nich wycieczka autokarami do Paryża, zwiedzanie fabryk Renault, spotkania sportowe z ekipami marynarzy francuskich, wycieczka do Arromanches, koncerty i przyjęcia zorganizowane przez załogę okrętów dla ludności Hawru itp.

W czasie pobytu we Francji nie zapomnieli marynarze polscy o odwiedzeniu cmentarza w Langannerie-Urville, gdzie spoczywają żołnierze I Polskiej Dywizji Pancerniej.

Fot. WŁADYSŁAW SŁAWNY



Polskich marynarzy powitano specjalnie uroczysto.

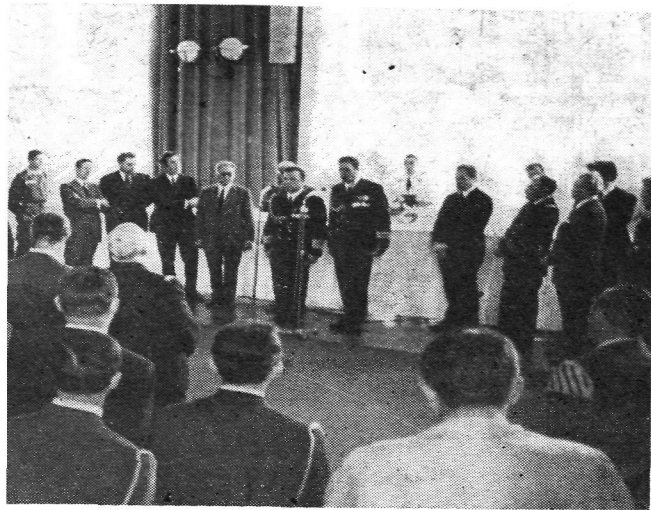


Gości polskich serdecznie powitano i przyjmowano w



Przemarsz przez ulice miasta. Za oddziałem polskich marynarzy maszeruje oddział piechoty francuskiej

FRANCUSKA WIZYTA PRZYJAZNI



Miasto Hawr często przyjmuje gości z zagranicy



Komandor Sucharzewski i capitaine de vaisseau Marie wspominają polsko-francuskie braterstwo broni



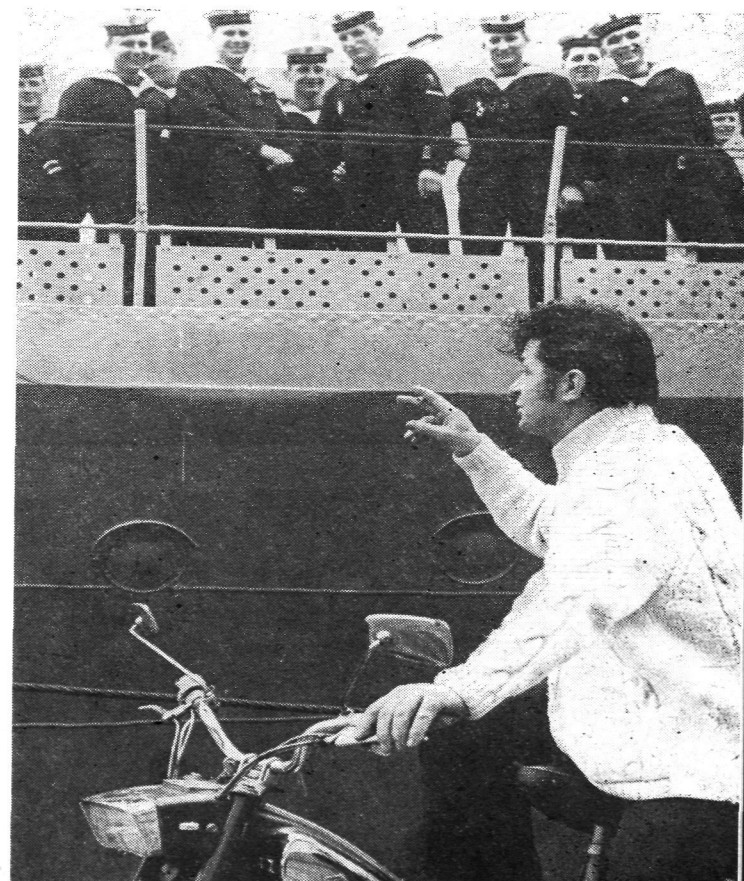
... w siedzibie podprefektury oraz w ratuszu



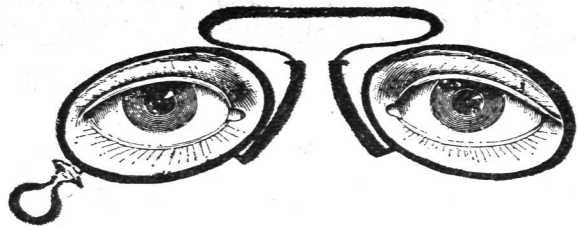
Nawet wtedy, gdy się nie zna języka, można się porozumieć z kimś, w kim czuje się przyjaciela



Wielkie jednostki morskie mają wśród załogi również orkiestrę. Przed Hawrem poznali ją mieszkańcy Dieuze



Polak z Hawru, p. Mista, zaprasza rodaków na kolację



O SMUTNYCH ROCZNICACH I POŚMIERTNEJ SŁAWIE

Dziewięćdziesiąt lat temu w paryskim przytułku dla nędzarzy — w Zakładzie św. Kazimierza — zmarł jeden z największych i najbardziej oryginalnych poetów europejskich XIX w. W ostatnich dniach życia opuścił go wszyscy. Jeden tylko człowiek, **Michał Zaleski**, weteran powstania listopadowego, siedział wiernie przy łożu chorego, któremu życie nie oszczędziło cierpień i upokorzeń. Zapoznany poeta i malarz milczał, nieruchomym wzrokiem wpatrzony przed siebie. Co myślał wtedy 22 maja 1883 roku? Odwrócił się do ściany i zasypiając powiedział do Zaleskiego: „przykryjcie mnie lepiej”. Ze snu tego już się nie budził. Poetą tym był **Cyprian Norwid**.

Żeby włości pochować, trzeba było zorganizować składkę wśród kolonii polskiej w Paryżu. Pogrzeb odbył się w Ivry. Nad grobem zebrało się nie więcej niż trzydzieści osób. Płakał tylko **Michał Zaleski**. Kiedy po pięciu latach wygasł kontrakt na grób, doczesne szczątki poety przeniesiono do zbiorowego grobu w Montmorency, w którym spoczywało już dziewięć innych emigrantów polskich.

Odwieczny los geniuszów: nie ocenieni za życia, borykający się z przeciwnościami losu, umierają w nędzy — by po wielu, wielu latach zmartwychwstać sławą i odtań żyć wiecznie.

Dopiero w piętnaście lat po śmierci Cypriana Norwida inny poeta, **Wiktor Gomulicki**, daje pierwsze świadectwo geniuszu zapoznanego poety: „Norwid to wielki poeta ani za życia, ani dziś nie poznany”.

Rozpoczęta przez **Wiktora Gomulickiego** — a później też **Zenona Przesmyckiego** — praca nad odczytaniem rozproszonych rękopisów i druków — dziś kontynuuje jego syn, **Juliusz Gomulicki**. Właśnie jego benedyktyńskiej pracy zawdzięczamy jedenaście tomów Dzieł Zebranych Cypriana Norwida — poezji, dramatów, publicystyki, listów, rysunków, które kończy wydawać Państwowy Instytut Wydawniczy.

Inna smutna rocznica — to rocznica śmierci współczesnego nam pisarza — także autora „Tygodnika Polskiego” — **Michała Choromańskiego**. Urodził się w Elizawetgradzie 22 czerwca 1904 roku. Wychowywał i kształcił się w Rosji, skąd przyjechał do Polski w roku 1924. Pierwsze utwory ogłaszał w języku rosyjskim. Dopiero w latach trzydziestych przechodził na twórczość w języku ojczystym. Pierwszą powieść „Biali bracia” od razu zwraca uwagę krytyków i czytelników. Następna powieść „Zazdrość i medycyna” jest już wielkim wydarzeniem literackim i przynosi autorowi Nagrodę Młodych Polskiej Akademii Literatury. (Obecnie kończy się nakręcanie filmu według tej książki).

Wybuch drugiej wojny światowej zastaje **Michała Choromańskiego** w Ameryce, gdzie żona jego, słynna tancerka **Routh Sorel**, podpisała kontrakt. Następnie przenoszą się do Argentyny i — później — do Kanady. Do Polski wracają w 1957 r. i **Michał Choromański** zaczyna publikować napisane na emigracji opowiadania groteskowe. Ukazują się tomy: „Opowiadania dwuznaczne”, „Kobieta i mężczyzna” oraz utwory dramatyczne „Człowiek czynu” i „Cztery sztuki bez znaczenia”.

Mimo ciężkiej, wieloletniej choroby **Michał Choromański** pracuje dużo. W jego twórczości — może wskutek choroby — dominuje tematyka medyczna i zjawiska psychopatologiczne. **Choromański** był mistrzem niesamowitego nastroju, zabarwionego ironią i subtelnym humorem. Prozę jego cechuje oryginalność i różnorodność form narracyjnych. Pewnie dlatego książki jego wciąż są wznawiane i rozchodzą się błyskawicznie. Wśród czytelników pisarz żyje.

Po tych smutnych rocznicach na zakończenie dzisiejszego felietonu chciałbym przekazać Wam, Drodzy Czytelnicy, wiadomość żywą i radosną. Jest nią sensacja baletowa. Otóż na zorganizowanym w Łodzi przez Ministerstwo Kultury i Sztuki I Ogólnopolskim Konkursie Choreograficznym, dwudziestotrzyletni debiutant **Tomasz Gołębiowski** został podwójnym laureatem, zdobywając i nagrodę (w wysokości 20 tysięcy złotych) oraz nagrodę specjalną (w wysokości 7 tysięcy złotych) za najlepszą choreograficzną kompozycję do muzyki polskiego kompozytora **T. Paciorekiewicza** „Adagio” i „Allegro”. W myśl regulaminu w przyszłym sezonie **Tomasz Gołębiowski** będzie mógł wystawić balet z wybranym przez siebie zespołem.

Sukces **Gołębiowskiego** jest tym większy, że jest on debiutantem, a w konkursie miał przeciwników ze sporym niekiedy już dorobkiem.

W jury konkursu zasiadali wybitni choreografowie: **Janina Jarzynówna-Sobczak**, **Teresa Kujawa**, **Conrad Drzewiecki**, **Eugeniusz Papliński** i **Leon Wójcikowski**. W jury zasiadał także znany dyrygent **Henryk Czyż**, który sukces **Gołębiowskiego** nazwał tak wielkim wydarzeniem, jak pojawienie się przed kilku laty **Konstantego Kulki** w violiniście.

Miło jest być świadkiem sukcesu doczesnego i to w tak młodym wieku — życzymy dalszych, jeszcze większych!

OST

PATRON POLONII FRANCUSKIEJ

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 8

popolu, **Władysławem**, który był już wówczas osiemnastoletnim nieomal młodzieńcem, oraz dwoma jego braćmi — **Aleksandrem** i **Janem** — zajęli sekretarz poety, **Armand Lévy**, Francuz pochodzenia żydowskiego związany z Polską — jak się sam wyraził — najbardziej intymną struną swojej duszy. Świetlany ten człowiek, o którym pisaliśmy obszernie w „Tygodniku” trzy lata temu³⁾ z okazji ukazania się w Warszawie pierwszej monografii poświęconej jego działalności, otaczał pamięć i dzieło twórcy „Dziadów” bezgraniczną czcią i przyczynił się waleśnie do rozstawienia jego imienia we Francji i Włoszech. U schyłku życia **Władysław** wydał o nim następującą opinię: „Przez długie lata żyłem blisko z **Armandem Lévy** i on wywarł wielki wpływ na kierunek mojego życia. Dzięki jemu nie szedłem utartymi drogami i nie wybrałem sobie żadnego stałego zawodu, lecz rozpocząłem szereg wędrowek, w czasie których poznałem Polskę w dniach jej wielkich manifestacji, przebiegłem różne kraje, gdzie zawarłem przyjaźń z tylu wybitnymi ludźmi, którzy są najlepszym wspomnieniem mojego życia, wreszcie poznałem

miłością synowską, dokonał w spuściźnie ojca, skłania nas także fakt, że istniejące przy Bibliotece Polskiej na Quai d'Orléans Muzeum Mickiewiczowskie jemu właśnie zawdzięcza swoje powstanie, jak również i to, że pomnik Mickiewicza dłuta znakomitego francuskiego rzeźbiarza **A. F. Bourdelle'a**, który obecnie wznosi się na Cours Albert 1-er, stanął w Paryżu właśnie z jego inicjatywy.

Ambasador książki polskiej w Paryżu

Do darowania **Władysławowi** tych przewień skłania nas jeszcze i wiele innych względów. Najstarszy syn wieszca zasłużył się krajowi nie tylko jako mickiewiczolog i popularyzator sławy ojca. Wielkie usługi oddał on też kulturze polskiej jako księgarz, wydawca i bibliotekarz. Księgarstwem parzył się przez całe dwadzieścia pięć lat. Nakładem założonej przezeń w połowie lat sześćdziesiątych zeszłego stulecia w Dzielnicy Łańskiejskiej, przy rue de Tournon 16,



Przez mieszkanie **Władysława Mickiewicza** przy rue Guénégaud przewinęły się tysiące Polaków. Powyższa fotografia upamiętnia wizytę złożoną „duchowemu ambasadorowi Polski” w Paryżu przez gen. **Władysława Sikorskiego**. Stoją od lewej: **Władysław Mickiewicz**, gen. **Władysław Sikorski**, **Maria Mickiewiczowa** (żona **Władysława**), **Maria Mickiewiczówna** (córka, z którą **Władysław Mickiewicz** objeżdżał w czasie I wojny światowej obozy jenieckie), i najmłodszy z braci **Władysława** i dzieci autora „Pana Tadeusza” — **Józef Rafał Mickiewicz**.

kuzynkę (**MARIE MALEWSKA** — przyp. red.), którą poślubiłem, a która nieraz podtrzymywała mnie wśród ciężkich doświadczeń życiowych”.

Armand Lévy zaraził również **Władysława** swoją pasją upowzechniania myśli i dzieł Mickiewicza. Pod jego wpływem — a także i za sprawą rodziny, i przyjaźni **Mickiewicza** — najstarszy syn poety stał się najzagorzalszym z mickiewiczologów, tzn. badaczy życia i twórczości wieszca. Najzagorzalszym, ale nie najbardziej obiektywnym. Uważając bowiem, że jego genialny rodziciel powinien przejść do potomności jako postać bez skazy, **Władysław** niszczył nieliczności dokumenty wykazujące, że autor „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego” był nie tylko natchnionym poetą i duchowym sternikiem nawy narodowej, ale także i człowiekiem z krwi i kości, a więc istotą niewolną od właściwych rodzajowi ludzkiemu ułomności. Za to idealizowanie **Mickiewicza** gwałtownie zaatakował go w swoim czasie **Tadeusz Boy-Zeleński**. W sumie jednak — podkreślają dzisiejsi badacze — jego działalność jako biografa i wydawcy dzieł i korespondencji **Mickiewicza** przyniosła nauce i kulturze polskiej o wiele więcej zysków niż strat. Do odpuszczenia **Władysławowi** spustoszeń, jakich powodowany

Księgarni **Luksemburskiej**, ukazywały się dziesiątki dzieł pisarzy polskich w języku polskim i francuskim oraz mnóstwo poloników w języku francuskim. Krajowy badacz **Andrzej Kłossowski**, który opublikował dwa lata temu pierwszą monografię życia i działalności wydawniczo-piśmienniczej najstarszego syna wieszca, stwierdza w swojej pracy zatytułowanej „Ambasador książki polskiej w Paryżu — **Władysław Mickiewicz**”⁴⁾, iż „dorobek ten jak na ówczesne stosunki, a nade wszystko emigracyjne warunki i materialne możliwości **Mickiewicza** był (...) wcale pokaźny”. W rozprawie **Andrzeja Kłossowskiego** czytamy także, że „wydawnictwa Księgarni bądź posiadane przez nią na składzie książki docierały oficjalnymi bądź konspiracyjnymi drogami na ziemię polską, podnosiły na duchu rozsiansych po całym świecie Polaków”.

W 1889 r. musiał **Władysław** z powodu trudności finansowych zlikwidować Księgarnię **Luksemburską**. Nie przestał jednak służyć sprawie polskiego słowa drukowanego. Już w cztery lata po zwinięciu „Librairie du Luxembourg” wszedł w skład komitetu zarządzającego Biblioteką Polską na Quai d'Orléans, a w 1899 r. został dyrektorem tej paryskiej oazy polskości. Funkcję tę pełnił aż do śmierci.

Ten niezamordowany pracownik książki polskiej był również płodnym i pracowitym literatem, tłumaczem, publicystą i

dziennikarzem. Spod pióra jego wyszło mnóstwo artykułów napisanych w języku polskim i francuskim, arcyciekawe trzutomowe „Pamiętniki”, francuskie przekłady większości dzieł **Adama Mickiewicza** i utworów wielu innych polskich znakomitości literackich, szereg prac księgowo-znawczych itd.

Wzór działacza polonijnego

Pora wytłumaczyć czytelnikowi, dlaczego tekst niniejszy zatytułowaliśmy **Patron Polonii francuskiej**. Otóż dlatego, że **Władysław Mickiewicz** godziem jest tego, aby **Polonia francuska** obrała go na duchowego przewodnika i nauczyciela. Najstarszy syn wieszca był bowiem wzorem polonijnego działacza społecznego. Trudno pojąć, jak ten zapracowany człowiek potrafił znaleźć czas na aktywne uczestnictwo w społecznym i kulturalnym życiu współczesnej mu **Polonii francuskiej**. A jednak znajdował. Należał do wielu organizacji i komitetów emigracyjnych, wspierał rodaków słowem i czynem, wstawiał się za nimi u władz francuskich, słowem, zastępował **Polonii** i **Polakom** przebywającym czasowo w Paryżu **Ambasadę** i **Konsulat**. **Andrzej Kłossowski**, który dokumentnie prześledził koleje jego życia, pisze w cytowanej wyżej pracy, iż „szczególnie godną uwagi była niespożyta aktywność, jaką rozwinął w okresie I wojny światowej”. Krajowy badacz wyjaśnia, że **Władysław** „mając z górą 75 lat, od 1914 r. wykonując polecenie rządu **Poincaré-Painlevé** objeżdżał wraz z córką **Marią** obozy jenieckie, wyławiając z nich **Polaków**. Podróżował koleją lub wojskowym samochodem, mieszkał w przygodnych obozach i miasteczkach, jadał w połowych kuchniach. Podobno oboje **Mickiewiczowie** odwiedzili ponad 250 obozów, wybierając z nich dziesięć tysięcy rodaków”.

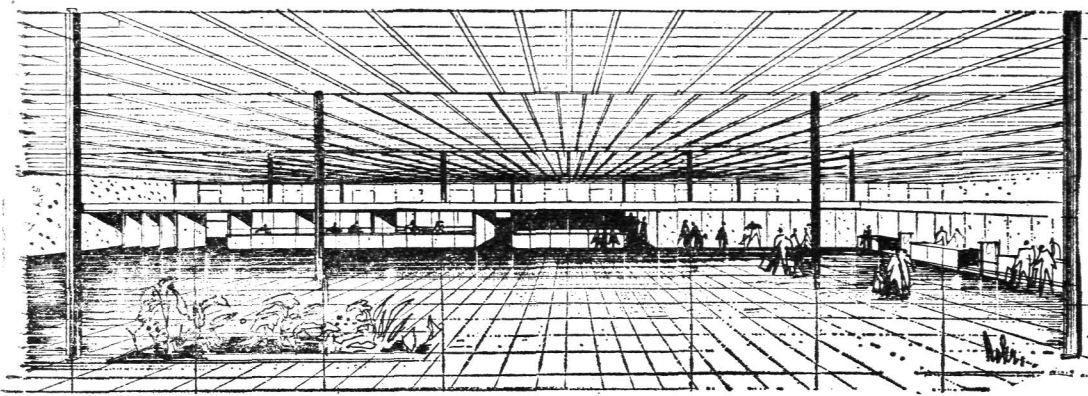
Maria — córka, z którą **Władysław** objeżdżał obozy jenieckie — do zdużenia przypominała podobno **Adama Mickiewicza**. Podobnie jak **Władysław**, dożyła ona późnej starości. Zmarła w maju 1952 r. w wieku 84 lat. Do końca życia mieszkała na rue Guénégaud. W 1944 r. weszła w skład dwuosobowego prezydium honorowego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego we Francji (drugą członkinią tego prezydium była córka **Mari Skłodowskiej-Curie** — **Irena Joliot-Curie**). W swoim testamentie większość rodzinnych pamiątek i dokumentów zapisała Polsce.

¹⁾ Czyli plac **Delfina**. **Delfinem** nazywano w dawnowiecznej Francji następcę tronu. Tytuł ten używany był do 1830 r. Jeśli idzie o plac **Delfina**, to założony on został w początkach siedemnastego stulecia. Plac ten otrzymał nazwę ku uczczeniu syna króla **Henryka IV**, późniejszego **Ludwika XIII**.

²⁾ Fronda był to ruch społeczno-polityczny we Francji w połowie siedemnastego wieku skierowany przeciw absolutyzmowi utrwalonemu za rządów **kardynała Richelieu**.

³⁾ W 674 numerze „Tygodnika Polskiego” z 20 września 1970 r. Monografia, o której wspominały, została wydana w Warszawie w 1969 r. przez Państwowy Instytut Wydawniczy pt. „Sekretarz **Adama Mickiewicza**”, pióra **Jerzego W. Borejszy**.

⁴⁾ **Andrzej Kłossowski**: „Ambasador książki polskiej w Paryżu — **Władysław Mickiewicz**”. Wrocław 1971, Ossolineum, str. 370.



POUR LES PASSAGERS DES LIGNES INTERIEURES

A Varsovie, l'aéroport desservant les lignes aériennes de l'intérieur n'avait pas un aspect très accueillant, bien que des efforts notables aient été faits. Il faut rappeler que la destination première et provisoire était l'aéroport international jusqu'au moment où ce dernier déménagea dans le bâtiment actuel.

Le réseau des lignes intérieures est de plus en plus serré et la fréquence des vols sur une même ligne, augmentée. La décision de construire un nouvel aéroport est tombée au début de l'année et, actuellement, les travaux sont en cours. Le futur bâtiment aura 80 m de longueur pour 36 m de largeur, il comprendra le hall des départs et celui des arrivées, quelques passages de contrôle des billets, un restaurant de deux cents places et

des bureaux pour le personnel. La construction reposera sur des éléments d'acier et des plaques d'aluminium pour les parois. Le projet a été établi par les architectes Krystyna et Jan Dobrowolski. L'exécution des travaux est assurée par l'entreprise des Travaux de Chemin de Fer de Radom. Dès que l'aéroport sera rendu à l'exploitation, il accueillera trois fois plus de passagers.

Une autre importante construction se situe également à Okęcie. Il s'agit cette fois d'un hôtel pour les passagers en transit afin, qu'entre deux avions, ils n'aient pas à chercher une chambre d'hôtel loin en ville. Cet hôtel dispose de cent vingt places, il vient d'être ouvert et a accueilli ses premiers clients.

IL Y A 700 ANS, A WROCLAW

Il y a 700 ans, en 1273, le duc de Wrocław et de Cracovie, Henri IV le Juste, donna à la ville de Wrocław le privilège qui consistait à pouvoir prélever l'eau des rivières Odra et Olawa pour alimenter la ville en eau et remplir les fosses. Cette date est considérée comme le début de l'histoire de l'installation d'une canalisation à Wrocław.

En 1386, on relève quelques notes relatives aux installations de canalisations qui existaient depuis longtemps, la date du début des travaux n'est pas connue.

Ce qui est curieux dans l'histoire des canalisations établies du temps des Piast, c'est que plus tard, les Allemands, qui occupaient ces terres, se référaient dans de nombreux actes, au privilège de 1273 pour établir la légalité des installations. Il existe de nombreux documents qui permettent de définir la localisation des canalisations, le genre des installations et même l'aspect que l'ensemble avait au Moyen Age.

EN COURANT...

● A Swinoujście, une base nouvelle pour les ferry-boats vient d'être ouverte à l'exploitation. Par la suite, cette base est appelée à desservir les plus grands ferry-boats de la Baltique. Ainsi, dès cette année, le transport entre Swinoujście et Ystad en Suède, connaîtra une hausse de 60%.

● Pour la première fois en Pologne, une opération chirurgicale a été faite avec l'emploi de l'acupuncture comme moyen anesthésique. La patiente a parlé tout le temps de l'opération avec le chirurgien et est retournée chez elle ensuite. Cette méthode continuera à être expérimentée, elle trouve à être employée principalement dans les dispensaires, pour les opérations légères.

● A Koszalin, il a fallu trois mois et les efforts du personnel des entreprises de la ville, des habitants et des jeunes pour transformer un bois négligé en un magnifique parc de 5 ha avec un amphithéâtre et une piste couverte et des aires de jeux pour les enfants et les adultes.

● En juin dernier, s'est déroulée à Varsovie la VI^e Conférence internationale des Transporteurs, des Travailleurs des ports et de la Pêche qui a réuni plus de cent organisations représentant soixante pays. Les débats qui portaient sur l'action unifiée des Syndicats Professionnels des Transporteurs, étaient présidés par le président de l'Association internationale, M. Jean Brun, venu de France.

● Lors de travaux à la gentilhommière de Skotnice (près de Sandomierz), une intéressante découverte a été faite. Dans la terre étaient enfouies de très belles pipes de terres, des chopes datant du Moyen Age et de la céramique décorative. On suppose que ces objets proviennent des ateliers de Sandomierz qui produisaient, au Moyen Age, de la céramique pour différents usages.

● Dans treize mois, la dernière aile du Château Royal de Varsovie sera terminée et du même coup, la reconstruction extérieure du château. Parallèlement, d'autres tâches sont en cours. Ainsi l'horloge sera prête en janvier 1974. A l'automne prochain, on pourra voir au siège des Cadets, dans le parc de Łazienki, les objets et les oeuvres d'art qui ont pu être sauvés.

● A la IV^e Biennale internationale de l'Art ayant pour sujet le sport, qui s'est tenue à Madrid, l'artiste polonais Kazimierz Karpiński a obtenu le grand prix et une médaille d'or. On doit à ce jeune artiste le monument consacré à la martyrologie des enfants de Łódź.

● Le „Dictionnaire biographique du théâtre polonais” vient de paraître. On y trouve les noms de toutes les personnes qui, au cours de deux cents ans — depuis le 19 novembre 1765 à la fin de 1965 — ont fait le théâtre polonais, soit en tous 6298 gens de théâtre. (Aux Editions PWN — Editions Scientifiques polonaises).

● La célèbre chanteuse canadienne Maureen Forrester a donné un récital à Varsovie à l'initiative des Polonais du Canada. Elle a versé le montant de ses honoraires au Comité pour la Reconstruction du Château Royal de Varsovie.

● Dans les forêts de la région d'Opole, l'année est à la myrtille: En juin, tous les records étaient déjà battus, les myrtilles ayant mûri plus tôt que d'habitude. La cueillette atteindra dans cette contrée plus de 900 tonnes. L'entreprise „Las” exporte les myrtilles en Autriche et en Suisse principalement.

L'ART FRANCAIS DANS LES COLLECTIONS POLONAISES

A Poznań, on peut voir une intéressante exposition: „L'art français dans les collections polonaises”. Parmi plus de cinq cents objets exposés on distingue plus particulièrement de magnifiques émaux de Limoges datant du XIII^e siècle, des objets d'ivoire, des tapisseries, des meubles et des costumes, des manuscrits du Moyen Age avec enluminures, des services de table d'or et d'argent, de la porcelaine, de la dentelle et même des cadrans solaires de poche.

La partie consacrée à la peinture et à la sculpture est particulièrement intéressante. On peut voir un magnifique portrait équestre de Stanisław Kostka Potocki dû au pinceau de David.

Un supplément de valeur est donné par le catalogue de l'exposition qui a été établi par quarante-huit historiens et qui est largement illustré. L'excellente impression de cet épais catalogue en fait un livre que l'on acquiert avec plaisir.

DE L'EAU POUR CRACOVIE

Les Cracoviens vont être gâtés. L'eau du robinet viendra en ligne droite de la montagne, donc elle alliera le goût et la pureté.

La vallée de la rivière Raba sera, d'ici cinq ans, transformée en un immense lac artificiel, immense réservoir d'eau. A 30 km de Cracovie, l'endroit ne servira pas seulement à alimenter la ville en eau, il offrira la possibilité d'un centre récréatif le long des rives pittoresques.

Le barrage de roches et de béton sera achevé dans cinq ans, mais les Cracoviens ne peuvent attendre si longtemps, aussi une prise provisoire de l'eau est en cours de construction, le niveau du miroir l'eau s'élèvera de deux ou trois mètres. Cela suffira pour que les pompes entrent en action et que d'eau soit dirigée par canalisations, jusqu'à d'immenses réservoirs de béton. Cela se fera au printemps 1973. Parallèlement les machines et installations de pompage et de filtrage seront mises en marche pour rendre l'eau potable. Dès 1974, l'eau sera à Cracovie.

L'air du temps

Juillet. Le couronnement de l'été. Ce mois contient tout ce que l'homme peut désirer. En plus, il offre sa plénitude à deux fêtes nationales de deux nations amies. Le 14 juillet en France, le 22 juillet en Pologne. Quelques jours d'intervalle de la Marseillaise à la Mazurka de Dobrowski. La fête populaire ici, la fête populaire là-bas. Des orchestres pour faire danser ici et là-bas. Là-bas et ici des feux d'artifice qui éclatent dans le ciel de leurs splendides bouquets. Dans la plénitude de juillet la joie est débridée. On se fait des vœux communs, on lève le verre à la santé des deux pays et on chante à pleine voix.

Avec ses sabots et son bonnet phrygien, Marianne est bien mignonne et elle accepte, émue, les vœux que lui présentent le jeune Krakowiak tout blond sous sa czapka carrée à l'interminable plume de paon. Il va être tout aussi ému le jeune Krakowiak quand Marianne lui rendra sa pareille. Pour l'occasion, des bords de la Vistule aux bords de la Seine il n'y a qu'un pas, vite franchi quand l'air du jour est aux souhaits. Aux souhaits sincères de prospérité et de bonheur.

*Du bonheur et de la joie pour le 14 juillet!
De la joie et du bonheur pour le 22 juillet!*

LES SECOURISTES SONT PRETS

Le Secours volontaire en Montagne (GOPR) a commencé sa soixante-quatrième saison estivale au service du tourisme. Depuis les Karkonosze jusqu'aux Bieszczady, plus de mille secouristes, répartis en cent trente stations et postes de secours, vont veiller à la sécurité des touristes, parfois contre leur gré. En effet, les secouristes ne se contentent pas de répondre „présent” quand il y a accident, ils font revenir sur leurs pas des excursions scolaires engagés sur des itinéraires dangereux, les personnes mal équipées, dissuadent les amateurs d'escalade en haute montagne quand un orage menace ou quand les conditions atmosphériques sont mauvaises. Leur rôle et les services qu'ils ont rendu sont si connus parmi les touristes, qu'en général on ne discute pas leurs directives.

Annuellement on compte environ six mille interventions diverses, une centaine de grandes expéditions de secours et environ mille deux cents accidents sérieux. Devant l'effort bénévole de tous les secouristes, un appel est lancé aux amateurs de montagne afin qu'ils aient une conduite raisonnable et que chacun choisisse des itinéraires en rapport avec la condition physique et le savoir. Pour que les accidents tragiques soient évités.



EXPOSITION POSTHUME

On a pu voir, à la section „architecture” de l'Ecole polytechnique de Varsovie, une exposition des oeuvres de l'un des plus éminents architectes polonais, décédé en 1969, le prof. Zygmunt Kamiński.

Le professeur était attaché à l'Ecole polytechnique de la capitale depuis sa fondation. Plusieurs fois doyen, il a formé plus de deux mille architectes. Lui-même fréquenta l'Ecole des Beaux-Arts de Varsovie puis celle de Cracovie qu'il termina brillamment en 1910. Il entreprit des études à Paris avant la première guerre mondiale. Après son retour en Pologne, il s'occupa, avec d'autres, de l'organisation de l'Ecole Polytechnique. Il disait volontiers qu'il avait abandonné

la peinture pour se consacrer à l'enseignement, pourtant le nombre des oeuvres exposées est impressionnant, on voit des dessins, des gouaches, des affiches, les planches qu'il fit pour l'illustration de livres de Stefan Zeromski et de Reymont.

Toute sa vie, le prof. Kamiński s'intéressa à l'Aigle blanc, symbole de l'Etat polonais. Sur notre photo, on peut voir une partie de son étude: dans l'angle supérieur à gauche on voit l'Aigle du temps de Mieszko Ier et de Boleslas le Vaillant, puis ensuite l'Aigle au XII^e et au XIV^e siècle. A l'extrême droite, l'Aigle actuel, emblème de la République Populaire de Pologne, dont il est l'auteur.



Dla Pań i o Paniach

naj

NAJLEPSZYMI przyjaciółmi siedmioletniej **Doroty Landowskiej** są małe lwy, małpki, osiołki oraz egzotyczne ptaki. I nic w tym dziwnego, bowiem mama Dorotki jest lekarzem weterynarii i pracuje w warszawskim Ogrodzie Zoologicznym. Dorota wolne chwile od nauki spędza wśród podopiecznych mamy, pomaga pracownikom ZOO wychowywać zwierzęta i ptaki odratowane przez rodziców.

NAJSZYBCIEJ piszącą polską maszynistką okazała się **pani Stanisława Wiśniewska** z Warszawy. Zwyciężyła ona w XV Ogólnopolskim Konkursie Pisania na Maszynie, w którym uczestniczyło 55 najlepszych maszynistek z całego Kraju. W konkurencji maszyn technicznych pierwsze miejsce zdobyła **pani Urszula Kowacek** z Katowic. Ten konkurs najszybszych odbywał się niedawno we Wrocławiu.

NAJNOWSZA ankietą wśród kobiet pn. „Jaki powinien być wymarzony mężczyzna” przeprowadziło kieleckie „Słowo Ludu”. Okazuje się, że najwyżej w cenie są takie przymioty jak: mądrość życiowa, uczciwość, wyrozumiałość, pomocna ręka nawet w drobnych kłopotach. A co z urodą? Gra rolę tylko w chwili poznania. Ważniejsze są cechy, które gwarantują stałość, spokój, trwałość wzajemnego pożycia.

AU FUMET
SAVOREUX



CHOUX AUX LARDONS

Un plat campagnard par excellence que l'on aime à retrouver pour son goût simple et bon, un plat à servir dans des assiettes de céramique posées sur une nappe à carreaux ou à même le bois d'une table rustique.

Peu de choses sont nécessaires, des choux tout petits, tout nouveaux, quelques jeunes pommes de terre, du lard, du saindoux.

A part, vous avez fait cuire en robe de chambre quelques pommes de terre moyennes, plutôt petites.

Prenez les choux, détachez-en les premières feuilles et lavez ces choux dans de l'eau vinaigrée. Faites-les ensuite cuire une dizaine de minutes dans de l'eau bouillante et salée. Après les avoir bien égouttés, coupez-les en quatre.

Coupez en dés environ 250 g de lard de poitrine assez maigre, faites-les dorer dans la cocotte avec une cuiller à soupe de saindoux. Ensuite ajoutez les choux que vous laissez revenir doucement quelques minutes. Après avoir épluché les pommes de terres, ajoutez-les entières aux choux. Encore une fois salez et poivrez et laissez mijoter sous couvercle un bon quart d'heure.

ERNESTINE DODUE

ODWIEDZIE ICH PIWNICĘ

Andrzej Kurylewicz jest jednym z najwybitniejszych polskich jazzmanów. Przez cały czas swojej działalności muzycznej rozwija swoje zainteresowania kompozytorskie. Do najbardziej znanych utworów należą m.in. balet jazzowy „Minotaur”, wiele ilustracji muzycznych do sztuk teatralnych oraz kilka popularnych przebojów o jazzowym charakterze.

W ostatnich latach Kurylewicz — poza pracą kompozytorską — ogranicza się głównie do występów w piwnicy jazzowej, prowadzonej na Warszawskiej Starówce przez jego żonę — Wandę Warszawską. W pełni sezonu turystycznego trudno będzie tam znaleźć miejsce, niemniej radzimy spróbować, a nuż się uda. Warto!

ALBUM POEZJI MIŁOSNEJ

ZBIGNIEW MORSZTYN (ok. 1628—1689). Na twórczość poety składają się liryki miłosne, fraszki, treny, epitafia, wiersze okolicznościowe i żołnierskie.

JEDNEJ ZACNEJ DAMIE

Nowy cud widzę dziś w tak ślicznej
twarzy:
Rumiany płomień pod śniegiem
się żarzy,
Śniegi nie tają w ogniu a płomienie
Nie gasną w śniegu, gwałt ma
przyrodzenie.
Ja widząc co się z przyrodzeniem
dzieje,
Jak ogień pałam i jak śnieg
topnieje,
I między dwiema ściśniony żywioły
W strumień rozptynę lub zgorę
w popioły.

Z „NOWEJ KSIĘGI PRZYSŁÓW POLSKICH”

co słuszne:

„Częstokroć bładzi, kto z pozoru sądzi”

co trudniejsze:

„Łatwiej przebaczyć, niż zapomniać”

co szczerze:

„Mowa pospolita, pospolicie prawdziwa”

o bajkach:

„I w bajkach tak bywało, jak się dziś dzieje, dziato.”

„Nie każdy prawdę lubi, więc lepiej pleść baje.”

„Na prawdę się gniewają, bajów nikt nie taję.”

„Nie wszystko bajka, co ludzie bają.”

„Z bajki śmiech, z prawdy gniew.”



Łysy z brodatym, duzi i mali, każdy „Tygodnik” czyta i chwali. A Wy?

— Les grands et petits, les barbus et les chauves — tout le monde lit „La Semaine Polonaise” et tout le monde la loue. Et Vous?

Rys. Marek Kononowicz

PORTRET TYGODNIA

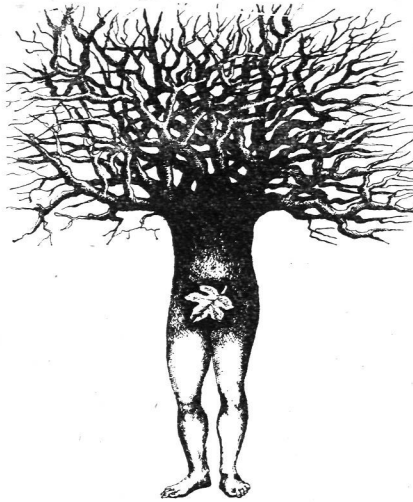


Bożena Jankowska

Absolwentka warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Na jej artystycznym koncie odnotowujemy pokazną ilość nagród i wyróżnień, nie tylko krajowych, ale i zagranicznych m.in. za plakaty o tematyce społecznej. Natomiast lapidarne, skrócone pomysły plakatowe Bożeny Jankowskiej dają znakomite efekty również w dziedzinie rysunku humorystycznego, zwłaszcza tego bez słów, nadając tym rysunkom akcenty oryginalności.

Jankowska współpracuje z czasopiśmie satyrycznym „Szpilki”, uprawia także grafikę książkową oraz inne formy grafiki użytkowej.

Oprócz zdjęcia plastyczki prezentujemy jej rysunki — bez słów.



CIEKAWOSTKI

ZASŁUŻONA DLA KULTURY POLSKIEJ

Pani Gaby Bailly, dziennikarka, została odznaczona przez ministra kultury i sztuki PRL odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej” za propagowanie wiedzy o Polsce na terenie Belgii.

KOŁO POLSKIE

W Londynie istnieje Międzynarodowe Koło Polskie, skupiające mieszane małżeństwa polsko-fińskie, irlandzkie, holenderskie, szkockie, włoskie, a nawet polsko-perskie. Koło organizuje spotkania, wycieczki, zachęca do pielęgnowania polskich tradycji, kultury, języka. W czasie spotkań członków klubu występują polonijne zespoły artystyczne i wygłaszane są odczyty.

KOBIETA NA CZELE

Na zaproszenie federacji dziennikarzy Jugosławii przebywała w tym kraju grupa publicystów gospodarczych z Polski. Delegacją przewodniczyła **red. Alicja Solska**.

POWIEŚĆ MARII KUNCEWICZOWEJ

Powieść Marii Kuncewiczowej „Tristan 46”, przeniesiona zostanie na ekran przez specjalnie założoną spółkę, która też nazwała się „Tristan”. Będzie to pierwsza ekranizacja polskiej prozy powojennej w Hollywood.

„HERODY” JUŻ SIĘ PAKUJĄ

Po ostatnim sukcesie w Nancy polskiego zespołu szopek ludowych „Herody” napłynęły zaproszenia na kolejne występy zagraniczne. Jesienią zespół wystąpi na festiwalu teatralnym w Parmie oraz w paryskim Odeonie. Podczas ostatniego pobytu „Herodów” w Paryżu telewizja paryska nakręciła z udziałem zespołu kolorowy film w plenerze.

MECENAS EWA

Tak ją nazywają przyjaciele i znajomi. Mieszka od 11 lat w Nowym Jorku i sprawuje aktywny mecenat nad współczesnym malarstwem polskim. „Mecenas Ewa” zgromadziła blisko 1600 obrazów polskich twórców, których niemal wszystkie były eksponowane na 30 wystawach.

Pani Ewa Papé, bo tak brzmi jej nazwisko, była ostatnio ponownie na rekonesansie w Kraju, w efekcie czego jeszcze wzbogaciła swoje nowojorskie zbiory.

DWIEŚCIE LAT — NIECH ŻYJE NAM!

Setną rocznicę urodzin obchodziła ostatnio niezwykle uroczyste mieszkanka powiatu kartuskiego, ze wsi Łosienice **Julianna Hinc**. Jubilatka wychowała 5 córek i doczekała się 20 wnuków, 53 prawnuków i 5 praprawnuków. Pani Julianna cieszy się wyjątkowo dobrym zdrowiem i jest bardzo popularną osobą w powiecie kartuskim. Z okazji setnej rocznicy urodzin do Łosienic zjechała cała rodzina — życzeniem zdrowia i wszelkiej pomyślności nie było końca, a prawnicy odśpiewali swej prababci — dwieście lat, dwieście lat, niech żyje nam!

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wiele jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM

(Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffrey, Paris 17-e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „52” z Opéry.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedzielę sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)



La semaine des Jeunes

fait-elle penser? Aux soldats de l'an II? Aux morts de quatre-vingt-douze et de quatre-vingt-treize? A Bara, à Viala, à Hoche, à Kléber et à Marceau? Pour ce qui me concerne, depuis un certain temps l'hymne national fran-

Qui est-ce qui m'a conté cette émouvante histoire? Je l'ai trouvée dans „Les Grandes Vacances” de Francis Ambrière. Francis Ambrière a vécu en captivité à Koblierzyn, et „Les Grandes Vacances” — dont je crois vous

opéras: „La Comtesse”, „Le Château hanté”, „Le Verbum nobile”, ainsi que de cantates, des messes, des litanies et des quantités de mélodies. Pour ce qui est de „La Carmagnole”, elle vient d'être tirée de l'oubli par l'Opéra de Chambre (Opera Kame-ralna) de Varsovie. Si vous avez résolu de passer les vacances en Pologne, vous pourriez peut-être la voir.

Comme vous voyez, le nombre de connexions qui rattachent l'histoire et la culture françaises à l'histoire et à la culture polonaises est vraiment impressionnant, et tout porte à croire que ce nombre va encore croître. Oui, tout porte à croire que ce nombre ira croissant, car il est certain que notre génération à nous apportera elle aussi sa pierre à l'édifice de l'amitié franco-polonaise. Il y a sûrement parmi nous des savants, des acteurs, des cinéastes, des peintres ou des écrivains en herbe qui tisseront de nouveaux liens entre la France et la Pologne. Je gage que le 14 juillet 2073 — date à laquelle j'exercerai probablement les fonctions de rédactrice en chef de „La Semaine d'Outre-tombe” — „La Semaine des Jeunes” incitera ses lecteurs à prendre exemple sur notre génération. Que vous en semble? Abondez-vous dans mon sens? Oui ou non? En tout cas je suis sûre que vous êtes d'avis que l'amitié franco-polonaise est une chose merveilleuse et que vous ne demandez pas mieux du travailler à son affermissement. N'est-ce pas?

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

GUY BAUER — Saulxures-les-Vannes-54 — Colombey-les-Belles — Gésire correspondre avec un jeune Polonais d'environ 21 ans, connaissant le français. Od redakcji: Zyczymy p. Guy Bauer nawiązania przyjaznej korespondencji w języku francuskim z 21-letnim Polakiem. Pan Bauer zna tylko swój ojczysty język.

ANNA BRZOSZOWSKA — Warszawa, Al. Waszyngtona 45/51 m. 35 — uczennica liceum ogólnokształcącego, chętnie nawiąże koleżeńską korespondencję w języku francuskim.

IRENEUSZ ŻÓLKIEWICZ — ul. Bł. Bronisławy 20/3, 40-739 Katowice — ma 15 lat, pragnie korespondować w języku polskim z Rodakami z Francji oraz wymienić widokówki.

JACEK PAWLEWSKI — ul. Rynek 23 m. 1, 58-100 Świdnica — chciałby korespondować na różnym tematy z rówieśnikami. Jego zainteresowania to: historia, geografia, sztuka, muzyka młodzieżowa. Kolekcjonuje widokówki, mapy turystyczne, odznaki i znaczki pocztowe.

SADOWSKI CZESŁAW — ul. Zupańskiego 18 m. 3, 71-440 Szczecin — poszukuje chętnych do prowadzenia koleżeńskej korespondencji. Ma 18 lat. Interesuje się sportem, malarstwem i geografią. Odpowie na każdy list.

DANUTA I WŁADYSŁAW MIL-LATI — ul. Wejhera 5a/3, 80-346 Gdańsk-Oliwa — piszą do redakcji: „Jesteśmy małżeństwem i mamy po 30 lat. Bardzo interesujemy się Francją jej historią jak i nowoczesnością życia. Oboje jesteśmy zapalonymi turystami. Przez wielką sympatię do tego kraju zaczęliśmy się uczyć języka francuskiego. Bardzo lubimy korespondować na tematy współczesne. Chętnie zaprosilibyśmy do siebie nad morze kogoś kto nawiąże z nami kontakt korespondencyjny”.

HALINA FLIGIER — ul. Bolesława Chrobrego 7/3, 47-220 Kędzierzyn, woj. opolskie — ma 16 lat i jest uczennicą klasy licealnej, pragnie korespondować oraz wymienić znaczki pocztowe i widokówki. Zna język francuski.

JADWIGA JANIK — ul. Mickiewicza 16, 34-100 Wadowice — 14-letnia uczennica pragnie korespondować z rówieśnikami z Francji lub Belgii. Zbiera znaczki pocztowe i widokówki, lubi film i muzykę młodzieżową.

LA MARSEILLAISE LA CARMAGNOLE ET LA POLOGNE

Nous allons bientôt fêter le 14 juillet. Comme à l'accoutumée, notre fête nationale nous fournira l'occasion de danser tout notre soûl. Et comme à l'accoutumée, elle nous incitera à nous transporter par la pensée en 1789 et à réfléchir à l'oeuvre de la Révolution.

Que devons nous à cette page glorieuse de l'histoire de France? De quoi sommes-nous redevables aux Mirabeau, aux Danton, aux Marat, aux Saint-Just et aux Robespierre? De la République, bien sûr. De l'abolition des privilèges et des droits féodaux, naturellement. Et de la déclaration des droits de l'homme et du citoyen, évidemment. Mais nous devons aussi à la Révolution un des plus beaux chants qui soient. „Ce chant — raconte dans son „Histoire de la Révolution française” le grand Michelet — fut trouvé à Strasbourg, à deux pas de l'ennemi... trouvé en mars ou en avril, au premier moment de la guerre, il ne lui fallut pas plus de deux mois pour pénétrer toute la France; il alla frapper au fond du midi, comme par un violent écho, et Marseille répondit au Rhin; sublime destinée de ce chant! Il est chanté des Marseillais à l'assaut des Tuileries, il brise le trône au 10 août; on l'appelle la Marseillaise”.

A quoi la Marseillaise vous

çais me transporte toujours en esprit dans une petite localité de la Pologne méridionale où je n'ai encore jamais mis les pieds et qui s'appelle Koblierzyn.

Koblierzyn est situé dans la banlieue immédiate de Cracovie, cette „cité de vieille civilisation où la cathédrale Sainte-Marie et l'admirable cour gothique de l'Université entre tant d'autres, témoignent d'une si parfaite maturation spirituelle, où les magasins des antiquaires regorgent de merveilles, et où les jeunes femmes qui se promènent le Planty ont ce charme et cette allure qu'avant elles je n'avais jamais vus qu'aux Parisiennes”. Pendant la deuxième guerre mondiale, les Allemands avaient créé à Koblierzyn un stalag où furent internés des sous-officiers français, belges et hollandais. Le matin du 14 juillet 1942 — maintenant vous allez comprendre pourquoi dans mon esprit la Marseillaise s'allie à Koblierzyn — le matin du 14 juillet 1942, les Français qui y étaient détenus se mirent à chanter leur hymne national. Attendez, ce n'est pas tout. Bien que les nazis ne se fissent aucun scrupule de tuer les Polonais pour un oui pour un non, les habitants de Koblierzyn n'hésitèrent pas à se grouper près du stalag et à chanter la Marseillaise avec les prisonniers français.

avoir déjà touché un mot — contiennent précisément ses souvenirs de captivité. C'est également de ce livre qu'est extraite la description de Cracovie que vous venez de lire et que j'ai mise entre guillemets.

Revenons maintenant à la Révolution. Outre la Marseillaise, elle nous a aussi légué le célèbre Chant du Départ et la Carmagnole. Vous connaissez certainement la Carmagnole. Mais saviez-vous qu'il a existé une danse qui s'appelait la Carmagnole? Cette danse était une ronde qui se dansait sur les places et dans les jardins publics.

Quel rapport existe-t-il entre cette ronde révolutionnaire et la Pologne? En bien, cette ronde-ainsi qu'une pièce de boulevard due à trois Français qui s'appelaient Theaulon, Deforges et Jaime — ont inspiré au musicien polonais Stanisław Moniuszko un opéra intitulé précisément „La Carmagnole”. Moniuszko (1819—1872) est un des plus illustres compositeurs polonais de tous les temps. Il possédait le don de peindre musicalement les caractères, qualité précieuse qui lui assura le succès dans le genre de l'opéra. Son oeuvre la plus populaire, l'opéra titré „Hal-ka”, est une manière de „Carmen” polonais. On lui doit aussi plusieurs autres

ILE JUŻ LAT MINĘŁO OD TEGO MOMENTU, KIEDYŚ PO RAZ OSTATNI ZDOBYŁ ABONENTA?

SOUTENEZ „LA SEMAINE POLONAISE” VOUS EPROUVEREZ ALORS LA SATISFACTION DU DEVOIR ACCOMPLI

WYTNIJ

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

P
K
O

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S. A.

Bank P.K.O. S.A. Oddział Paryż informuje uprzejmie, że w myśl aktualnie obowiązujących przepisów istnieje możliwość przekazywania dla rodzin za granicą w formie darów kwot do wysokości 50.000 franków (nowych) na beneficjenta.

Podstawą do dokonania przez Bank przekazu kwot w ramach powyższego limitu jest akt notarialny stwierdzający darowiznę.

Powyższe nie narusza dotychczasowego trybu przekazywania kwot w granicach F. 1.000,— na osobę oraz kwot wyższych niż F. 1.000,— udokumentowanych dowodem listy płacy.



Straciła jedyne go syna, a i on, jej mąż, nie zawsze był w stosunku do niej w porządku. Wynajdywał tego rodzaju argumenty, przemawiające na jej korzyść, ale czuł, że to wszystko na nic, że takie przekonywanie samego siebie do niczego nie prowadzi. Był krańcowo wyczerpany i po prostu już nie mógł dłużej. Bez względu na to, czy miał rację czy nie miał racji, nie mógł i koniec. Więc co? Rozwód? Czy miał prawo zostawić teraz samą tę kobietę, z którą przeżył tyle lat, zniszczoną, niemłodą, schorowaną? Co robić? Był bezsilny, zupełnie bezsilny. Znajdował się w jakimś ciasnym, zamkniętym kręgu, z którego nie widział wyjścia. Gdyby chociaż zgodziła się zamieszkać w jakimś mieście, w Warszawie, w Krakowie, w Poznaniu. Parokrotnie już jej to proponował. Nie chciała. — Nie mogę cię przecież zostawić samego — mówiła. Tłumaczył jej, że doskonale sam da sobie radę, a że ona odpocznie trochę od obowiązków gospodarskich, namawiał, mówił, że ją od czasu do czasu odwiedzi, że taka rozłąka dobrze robi w każdym małżeństwie. Nic nie pomagało, nie i nie. Nie miał odwagi zażądać rozwodu. Marynia nie chciała wyjechać i zamieszkać osobno. Więc co...?

Pani Maria usnęła po podwójnej porcji waleriany i spała spokojnie, oddychając głęboko. Nie przeczuwała, jakie myśli gnębią jej męża.

☆

Magda nie była malkontentką. Wprost przeciwnie, umiała cieszyć się życiem. Wesoła, energiczna doskonale dawała sobie radę z gospodarstwem, z mężem i z trojgiem dzieci. Przed ich domem było dużo kolorowych kwiatów, do których uśmiechała się.

Roboty dużo, bo to i ugotować i posprzątać i ogródek wypleć i uprać, nie mówiąc już o dzieciach, świniaku, kurach, kaczkach. No i o chłopca także trzeba trochę zadbać. Oj było tego chodzenia, było. Calutki dzień w ruchu, a wstawało się do dnia. Ale nie narzekała. Była młoda, silna, robota, jak to się mówi, paliła jej się w rękach. Pieniężmi także umiała zarządzać i przysłowiowy koniec z końcem związać. Swojego Staszka kochała, dzieci chowały się zdrowo. Czegóż więcej chcieć od życia?

Mimo, iż Magda krańcowo różniła się od pani Marii, Kazimierski przeżył podobną scenę jak jego zwierznik. Widocznie to już taki pechowy dzień.

— Dostyc mam takiego życia. Po całych nocach cię nie ma. Co to ja za nocnego stróża wysłałam czy jak?

— Ależ, Magdziu, co cię ugryzło? Czegóż ty chcesz ode mnie? Przecież ja służbowo...

— Do diabła z taką służbą. Nigdy cię w nocy nie ma. Wiecznie sama w tym łóżku. Co ty sobie wyobrażasz, że ja mam osiemdziesiąt lat?

— Nie krzycz tak. Dzieci pobudzisz.

— No to co, że pobudzę? Niech wstają. Myślałam, że chociaż przed północą wrócisz, ale gdzie tam.

— Mówiłem ci przecież, że na kozła jedziemy. A jak się na kozła jedzie, to nigdy nie wiadomo, kiedy się wróci.

— Dostyc już mam tych wszystkich twoich kozłów, polowań, nocnych objazdów.

Kazimierski wzruszył ramionami. — O co ci chodzi? Mogłabyś mieć pretensje, jakbym do jakiej dziewczuchy po nocy jeździł.

— Jeszcze by tego brakowało! — wybuchnęła, chwytając stojący na stole garnek. — To tak? To już ci dziewczuchy w głowie? Takis ty?

— Ale dajże spokój. Nie w głowie mi żadne dziewczyny.

— A cóż się ty tak za tą Jadzką wczoraj w oborze oglądał? Co? A w ogóle to po co polaziłeś do obory?

— Miałem interes do Machowiaka.

— Do Machowiaka? Co? A w oborze musisz sobie wszystkie dójki obejrzyć.

Kazimierski stracił cierpliwość. — Przystań, do cholery — wrzasnął, aż Magda przysiadła. — Dawaj śniadanie i nie zwracaj mi głowy oborą. Zmęczony jestem jak pies, a ty tu mi gadasz byle co. Jak wychodziłaś za mnie za mąż to przecież wiedziałaś, że ja jestem strażnikiem łowieckim. A to taka służba, że człowiek musi i w nocy do lasu jechać.

— Miałeś mieć wolny dzień.

— Miałem, ale dyrektor zaprosił tego inżyniera. Trzeba było jechać. Dyrektor też się nie wyspał. Co ty myślisz?

— Jak kto ma taką żonę jak dyrektor to woli całą noc w lesie przesiedzieć — powiedziała Magda ze złością. — A zresztą co mnie dyrektor obchodzi. Ty dla mnie jesteś ważny, a nie dyrektor.

— No dajesz to śniadanie, czy nie? Bo jak nie, to jadę do gospody.

— Daję, już daję — pobiegła do kuchni.

Poszedł za nią i poklepał ją po plecach. — No, Magda, no. Przystań się awanturować, bo nie ma czego.

Nie umiała długo się złościć. Uśmiechnęła się i zarzuciła mu ręce na szyję. — Tak mi Ciebie dzisiaj brakowało, Stachu, tak bardzo brakowało.

Przygarnął ją do siebie. — Przecież wiesz, Magda, że ja tylko ciebie kocham i że na żadne dójki nie patrzę.

Po chwili siedzieli przy stole i dmuchali na gorące mleko. Magda już przedtem naszykowała śniadanie, a ta cała awantura wynikła ot tak sobie, ni z tego, ni z owego.

— Słyszałeś nowinę? — spytała, smarując chleb margaryną.

— Jaką nowinę?

— Podobno Wojtasik wrócił.

— No to co? Odsiedział swoje i wrócił.

— Powiadają, że się odgraża.

— Niech się odgraża. Co mnie to obchodzi?

— Nie boisz się?

Kazimierski wzruszył ramionami. — Bać się? Wojtasika? Cóż się ty?

— Uważaj, Stachu, żeby on ci jakiej krzywdy nie zrobił.

— Daj spokój. Niech on uważa. Następnym razem takim małym wyrokiem nie wykręci się. Nie bój się. Będzie siedział cicho. A jakbym ja się tak każdego chciał bać, to co by ze mnie był za strażnik łowiecki?

— Boję się o ciebie. Wojtasik jak sobie popije...

Kazimierski odsunął od siebie talerz, przeciągnął się i ziewnął. — Daj mi spokój z Wojtasikiem. Spać mi się chce.

— Łóżko masz przygotowane. I jeszcze jedna nowina. Franek przyjechał.

— Jaki Franek?

— No jak to jaki? Kociuba, Franek Kociuba.

— Nie może być — ucieszył się Kazimierski — Franus? No to bardzo dobra nowina. Dawno żeśmy go nie widzieli. Ciekawe czy się zmienił w tej Warszawie.

— A co by się miał zmienić. Franus to zawsze nasz Franus. Słyszałam, że stary Kociuba przyjęcie urządza na cześć syna porucznika. Pewnie i nas zaproszą.

— No to sobie tego popijemy — powiedział wesoło Kazimierski. — Cieszę się, że Franek przyjechał. Lubię go. Fajny chłopak.

Na obiad były kurczęta i szparagi. Pani Maria postanowiła zrobić przyjemność swemu Oleczkowi, który przepadał za szparagami. Chciała załagodzić poranną scenę. Czuli, że to było zupełnie niepotrzebne. Nie po raz pierwszy zresztą zdawała sobie sprawę z tego, że pewnych rzeczy nie należało mówić i że powinna oszczędzić zdenerwowania sobie i mężowi. Mam paskudne usposobienie myślała w chwilach samokrytyki, zatruwam życie temu nieszczęśliwemu człowiekowi, muszę się zmienić, stanowczo muszę się zmienić. Niestety, nigdy nie potrafiła zrealizować swego postanowienia i w dalszym ciągu postępowała tak samo. To po prostu przekraczało jej możliwości psychiczne. Zaraz bowiem następnego dnia wpadała w swój normalny stan wiecznego niezadowolenia, rozżalenia i strachu. Była obdarzona dość bujną wyobraźnią, która sprawiała, że przeżywała straszliwe sceny. Widziała siebie i męża w katastrofach kolejowych, lotniczych i samochodowych. Wyobrażała sobie wojnę atomową i straszną ogólnoswiatową zagładę. Wystarczyło, żeby Stefaniak pojechał bryczką do lasu, a już przesuwały jej się przed oczami tragiczne sceny z rozjuszonym odyńcem lub z zabłąkanym w te strony wilkiem. Za każdym razem witała męża tak, jakby wracał z tamtego świata. — Spróbuj pisać powieści sensacyjne — proponował jej wielokrotnie. — Marnujesz talent. Ale pani Maria nie miała zdolności literackich, umiała tylko przeżywać a nie pisać.

Pragnąc jakoś zatrzeć przykre wrażenie swego porannego występu, starała się być uprzejmą dla Lechockiego, którego nie darzyła specjalną sympatią. Drażniła ją jego pewność siebie, zarozumiałość i rzadko spotykana u mężczyzn gadatliwość. Lechocki mógł mówić bez przerwy na każdy temat. Robił wrażenie dźwiękowej encyklopedii. Wystarczyło nacisnąć odpowiedni guzik, a wiadomości płynęły wartkim strumieniem. W towarzystwie był osobą pożyteczną, ponieważ praktycznie wszystkich wyreczał w konwersacji. Czasami jednak bywał męczący. — On chyba musi czytywać do poduszki dużego „Larousse'a” — mawiała pani Maria.

I teraz przy obiedzie Lechocki zabawiał swoich gospodarzy żywą rozmową. Prześlizgnął się zgrabnie po tematyce politycznej, zahaczył o pogodę, a następnie począł rozwozić się nad trudnościami w produkcji. W



Rys. Marek Kononowicz

dalszym ciągu swojego monologu omówił najnowsze wydawnictwa, ponarzekał na polską kinematografię i dłużej zatrzymał się na sztukach teatralnych. Mówił płynnie, z ogromną swadą i robił wrażenie człowieka zorientowanego doskonale we wszystkich absolutnie dziedzinach. Pani Maria przytakiwała mu uprzejmie, nie będąc w stanie wtrącić ani jednego zdania. — Ten człowiek mógłby brać udział w Zgaduj-Zgaduli — myślała nie bez pewnego podziwu.

Stefaniak jadł w milczeniu szparagi. Był rad, że nie musi wysilać się na rozmowę. Oratorski talent swego gościa traktował jako szum fal morskich. Po prostu wcale nie słuchał tego, co mówił Lechocki. Pogryzął się we własnych rozmyślaniach.

(c.d.n.)



KRÓL OSZCZEPU zakończył karierę

Nazwano go królem oszczepu albo najlepszym oszczepnikiem świata wszechczasów. Nikt inny nie potrafił tak jak on ponad sto dwadzieścia razy przerzucić oszczep przez granicę 80 metrów. Ponad sto dwadzieścia razy, poczynając od 1953 roku, kiedy to ustanowił pierwszy rekord Polski a jednocześnie i rekord Europy, rezultatem 80 m i 15 cm.

JANUSZ SIDŁO! To piękna karta historii polskiej lekkoatletyki. Urodził się 19 czerwca 1933 roku w Szopienicach na Śląsku. Jako piętnastolatek obserwował w Katowicach występy znakomych radzieckich oszczepniczek **Ludmiły Anokiny** i **Aleksandry Czudiny**. Zafrapowany ich fenomenalnymi rzutami rozpoczął trening i po roku uporczywej pracy... zakwalifikował się do reprezentacji Polski na mecz z Rumunią.

Dwukrotny mistrz Europy (1954 i 1958) nie miał szczęścia do występów olimpijskich, choć aż pięciokrotnie reprezentował biało-czerwone barwy na Igrzyskach Olimpijskich. W 1952 roku, debiutując na Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach, jeszcze jako junior, odpadł w eliminacjach. W 1956 r., w Melbourne, startował jako zdecydowany faworyt, lecz musiał poprzestać na srebrnym medalu, gdy pożyczonym od Sidły oszczepem Norweg **Egil Danielson** w ostatnim rzucie, uznanym za zupełnie przypadkowe osiągnięcie, wykorzystując nagły poryw wiatru, pokonał Polaka, zdobywając złoty medal. W 1960 r. w Rzymie, już w eliminacjach Sidło uzyskał wspaniały wynik 85 m 14 cm, by w finale... zająć dopiero ósme miejsce. W 1964 r., w Tokio, był tuż, tuż od medalu, zajmując czwartą lokatę. W 1968 r., w Meksyku, był siódmy, znowu rzucając w olimpijskim finale słabiej niż w ciągu całego sezonu.

Rekord Polski należy do niego do dnia dzisiejszego. Ustanowił go 37-letni oszczepnik w swoim 22 międzynarodowym sezonie, osiągając rezultat 86 m 22 cm. Było to w roku 1970, we fran-

cuskiej miejscowości Mantes-la-Jolie, po zwycięstwie nad mistrzem olimpijskim z Tokio **Finem Nevalą** i jego rodakiem, wicemistrzem olimpijskim z Meksyku i aktualnym wówczas rekordzistą świata **Jerem Kinnunenem**.

Janusz Sidło — piętnastokrotny mistrz Polski w oszczepie (a dwukrotny w rzucie granatem) czterokrotnie ustanawiał rekordy Polski (1956, 1959 dwukrotnie i 1970, a więc po jedenastu latach przerwy!) W 1956 roku wpisał się na honorową listę rekordzistów świata wynikiem 83 m 66 cm, na stadionie w Mediolanie.

Jego wielkimi rywalami byli przez wiele lat Francuz **Michel Maquet**, Włoch **Carlo Lievore**, wspomniany już

Norweg **Egil Danielson**, radziecki oszczepnik **Wiktor Cybulenko** czy **Fin Sonni Nikkinen**. Wszyscy oni byli zresztą serdecznymi przyjaciółmi Janusza Sidły. Wszyscy zostali więc zaproszeni na uroczyste pożegnanie wielkiego oszczepnika, jakie odbyło się podczas czerwcowego Memoriału im. Janusza Kusocińskiego w Warszawie.

25-letnia kariera wspaniałego lekkoatlety, znakomitego oszczepnika, dobiegła końca. Dzisiaj, zaczarowaną niegdyś granicę 90 metrów w rzucie oszczepem, do przekroczenia której przez wiele lat przygotowywał się Ja-

nusz Sidło, przerzucają — mistrz olimpijski z Monachium i aktualny rekordzista świata **Wolfermann**, znakomity oszczepnik radziecki **Lusis**, **Fin Sittonen** i Amerykanin **Schmidt**. Oni też zostali zaproszeni jako atrakcyjni zawodnicy imprezy memoriałowej do konkurencji będącej okrasą zawodów — właśnie rzutu oszczepem.

Piękne więc było pożegnanie najlepszego oszczepnika świata!

Janusz Sidło jest z zawodu nauczycielem wychowania fizycznego, magistrum wf, absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Od połowy lutego br. oficjalnie objął w Polskim Związku lekkiej atletyki opiekę nad kadra oszczepników. Kontynuuje więc drogę, jaką szedł znakomity wychowawca plejady polskich oszczepników **Zygmunt Szelest**, który dał właśnie Januszowi Sidle wspaniałą technikę rzutu i natchnął go zapałem do pracy nad sobą nad doskonałością swego wielkiego talentu, nad pokonywaniem przeciwności życia (nikt nie zliczy wielu małych i cięższych konfliktów, które odniósł w swej długiej karierze Janusz Sidło).

Dzisiaj Sidło kroczy śladami swego świetnego nauczyciela i wychowawcy. Warto mu więc życzyć na progu kariery trenerskiej, aby — po latach pewnego rodzaju posuchy w ostatnim okresie — polscy oszczepnicy wrócili znowu na drogę rekordów świata i odnieśli podobne sukcesy jak ich poprzednicy. Bo przecież przez wiele, wiele lat właśnie rzut oszczepem był nazywany polską specjalnością, a wśród najlepszych oszczepników świata słynęli jeszcze przed wojną **Eugeniusz Lokajski** czy bracia **Mikrutowie**. Warto wznowić te tradycje, no i tradycję Janusza Sidły!

J. J.



FRANCUZI I BELGOWIE NA TRASACH XXVI WYŚCIGU POKOJU

Jak zwykle to się dzieje w roku olimpijskim, w kolarstwie amatorskim państw Europy zachodniej nastąpiła poważna zmiana warty. Ale młode kadry, szczególnie Francji i Belgii, spisały się na trasach XXVI Wyścigu Pokoju doskonale.

Najlepszym z Francuzów okazał się **Georges Talbourdet**, dziewiąty w klasyfikacji ogólnej. Niewiele gorszy od niego był **Philippe Bedier** — jedenasty. A **Jean-Louis Danguillaume** walczył przeciw do samego Berlina ze znakomitym kolarzem radzieckim **Walerem Lichaczewem** oraz z **Ryszardem Szurkowskim** o fioletową koszulkę najaktywniejszego zawodnika wyścigu, zajmując ostatecznie w tej klasyfikacji drugie miejsce, za **Lichaczewem**, a przed **Szurkowskim** i **Lisem**.

Francuzi także do ostatniej chwili zaciekle walczyli z drużyną Czechosłowacji o trzecie miejsce w klasyfikacji drużynowej, ulegając na mecie wyścigu zaledwie o 52 sekundy.

As drużyny belgijskiej **René Dillen** był nawet lepszy od najlepszego Francuza, zajmując ostatecznie ósme miejsce, jako najlepszy kolarz po zawodnikach polskich i radzieckich. Do najlepszych kolarzy XXVI WP należał także Belg **Ludovicus Noel** — czternasty w klasyfikacji ogólnej, a na ostatnich etapach doskonale spisywał się **Theo Dockx**. Zespołowo Belgowie zajęli miejsce piąte, zaraz za Francją, a przed Niemiecką Republiką Demokratyczną i Bułgarią.

Podczas przejazdu kolarzy przez Warszawę rozmawialiśmy ze słynnym trenerem i menażerem drużyny francuskiej **Robertem Oubron**, który już po raz trzynasty jechał ze swą ekipą trasą Wyścigu Pokoju.

— Jak zawsze jestem zachwycony tą wspaniałą imprezą kolarską — mówił pan Oubron. — Tym razem największe nadzieje wiąże

w swej drużynie z utalentowanym **Talbourdetem**, o którym na pewno jeszcze wiele usłyszymy na amatorskich szosach Europy, 22-letni **Jean-Louis**, to już czwarty z braci **Danguillaume**, którzy brali udział w Wyścigu Pokoju. Nie jest on tak sławny i świetny jak jego brat **Jean-Pierre**, triumfator tego wspaniałego wyścigu w 1969 roku, ale ma jeszcze przyszłość przed sobą. Muszę wyrazić słowa wielkiego uznania o **Ryszardzie Szurkowskim**, to kolarz olbrzymiego formatu, prawdziwy „król szosy”, który rozegrał w tym roku wyścig według swojej zwycięskiej koncepcji i własnej reżyserii.

J. J.

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Zmagania ligowe drużyn piłkarskich o tytuł Mistrza Polski na 1973 rok mamy już poza sobą. Najlepszą „11” okazała się Stal Mielec. Ekipa z Mielca zasłużenie zdobyła ten zaszczytny tytuł. W ciągu jesiennej i wiosennej rundy była drużyną najrówniejszą, najbardziej odporną psychicznie i stąd zdobyte przez nią mistrzostwo nie zaskoczyło ani działaczy, ani trenerów, ani kibiców piłkarskich. Pozostałe „11” walczyły ze zmiennym szczęściem i częściej sprawiały zawod swoim sympatykom. Dotyczy to zwłaszcza „Górnika” Zabrze, który znalazł się dopiero na czwartym miejscu. Dotyczy to także Legii, która mimo zdobycia Pucharu Polski grała słabo i bardzo nierówno, stąd jej ósma dopiero lokata wśród czternastu drużyn. Walka o drugie miejsce toczyła się do ostatniej kolejki rozgrywek. W rezultacie zdobył je Ruch Chorzów — drużyna mająca w swej bogatej historii wiele sukcesów w meczach krajowych i międzynarodowych.

Z ligi spadły drużyny Polonii Bytom i Odry Opole. Obie „11” nie sprostały ciężkim trudom walk. Można jedynie mieć nadzieję, że w przyszłym roku znów „dobiją” do I ligi — tym bardziej, że drużyny ich składają się z młodych, obiecujących piłkarzy. Oto wyniki ostatnich dwóch kolejek i ostateczna tabela ligowa: Górnik — Legia 2:1, Gwardia — Zagłębie S. 2:2, ŁKS — Ruch 1:2, Odra — Wisła 3:0, Pogoń — Lech 2:0, Polonia — Mielec 0:6, Z. Wałbrzych — ROW 2:1, Lech — Górnik 0:0, Legia — ŁKS 5:0, Stal — Z. Wałbrzych 2:0, ROW — Pogoń 2:1, Ruch — Gwardia 1:1, Wisła — Polonia 2:0, Zagłębie — Odra 4:1, 1. Mielec, 2. Ruch, 3. Gwardia, 4. Górnik, 5. Wisła, 6. ŁKS, 7. ROW, 8. Legia, 9. Pogoń, 10. Zagłębie S., 11. Z. Wałbrzych, 12. Lech, 13. Polonia, 14. Odra. Do I ligi awansowały: Szombierki i Śląsk (Wrocław).

Mistrzostwa świata dżudoków w Lozannie przyniosły barwom polskim brązowy medal. Zdobyl go Antoni Reiter w wadze średniej. Polak walczył doskonale i uległ dopiero w półfinale zdobywcy złotego medalu Japończykowi Sheze Fujii. Jak było do przewidzenia te Mistrzostwa Świata zakończyły się jak i ubiegłoroczne sukcesem reprezentantów Japonii.

Rozgrywane Mistrzostwa Świata w kajakarstwie górskim także w Szwajcarii zakończyły się wielkim triumfem polskich reprezentantów, którzy zdobyli dwa srebrne medale i jeden brązowy. Tak więc w slalomie kajakowym Wojciech Gawronski zajął trzecie miejsce; Maria Cwiertniewicz w K-1 zdobyła drugie miejsce, podobnie Polska w klasyfikacji zespołowej uplasowała się na drugim miejscu.

Kapitan Krzysztof Baranowski dopłynął już do Szczecina na swoim jachcie „Polonez” i w ten sposób zakończył swój wielki żeglarski rejs dookoła świata. Kapitan był uroczystie powitany w Szczecinie i został odznaczony złotym medalem „Za wybitne osiągnięcia sportowe”.

Szczególny także sukces stał się udziałem siedmiu wspaniałych polskich kierowców: **Sobiesława Zasady** — jako kapitana zespołu, **Andrzeja Jaroszewicza**, **Roberta Muchy**, **Ryszarda Nowickiego** i **Marka Variselli**, którzy pobili rekordy świata na Polskim Fiacie 125 p na dystansach 25 tys. kilometrów i 25 tys. mil. Kierowcy jadą dalej — po następny rekord 50 tys. kilometrów. Cała Polska życzy im szerokiej drogi.

Podczas Memoriału im. Janusza Kusocińskiego — prócz pożegnania polskiego oszczepnika Janusza Sidły, który po 25 latach wspaniałej kariery, pożegnał się z czynnym uprawianiem sportu — widzowie emocjonowali się pięknym sportowym widowiskiem. Najlepiej z polskich zawodników wypadł **R. Skowronek**, który pobił rekord Polski w dziesięcioboju, uzyskując 8.208 pkt. Poza tym **Szewińska** pięknie pobięła na 100 i 200 m, uzyskując czasy 11,2 i 22,9 sek.; na 100 m ppł **Rabsztyń** i **Nowakowa** miały po 12,6; na 800 **Skowrońska** pobięła w czasie 2.02,4. **Nowosz** uzyskał w stumetrówce 10,1 co prawda z wiatrem, a **M. Woźdzyński** na 110 m ppł 13,5 sek.

PANIE REDAKTORZE!

W północno-zachodniej Grecji, na południe od Salonik, które są drugim pod względem wielkości miastem greckim, leży masyw górski zwany Olimpem. Dzisiaj znajduje się tam park narodowy, ale przed kilkoma tysiącami lat miejsce to było siedzibą bogów. Starożytni Grecy wierzyli, że na Olimpie rezyduje w otoczeniu swojego boskiego dworu ojciec bogów i ludzi, gromowładny Zeus.

Zeus był żonaty, za żonę miał Herę, boginię małżeństwa i wierności małżeńskiej, która każdego roku kąpała się w zaczarowanym źródle, dzięki czemu na nowo stawała się dziewicą. Sądzę, że zgodzicie się ze mną, iż miedzy żoną, która regularnie odzyskuje dziewictwo, to jest nie byle jakie szczęście. Ale Zeus nie umiał tego swojego arcy-szczęścia docenić. Z tego Zeusa to ci był porządny kawał drania. Ten Zeus to był babiarz, jakich mało. Nic, tylko tę swoją biedną Herę zdradzał i zdradzał. Latat za każdą spódnicą. Dlatego dzisiaj w każdej encyklopedii na każdej niemal stronie natykamy się na starogreckie imiona opatrzone wyjaśnieniem „syn Zeusa”.

Ale Zeus spodził nie tylko całą furę synów. Miał on także córki. Aż dziewięć cór dała mu niejaka Mnemosyne, której imię po polsku znaczy „Pamięć”. Córki Zeusa i Mnemosyne obrały sobie zawód, z wykonywania którego nikt by się w naszych czasach nie utrzymał: zostały muzami, czyli opiekunkami poezji, sztuki, tańca i nauki.

Człowiekowi, który tak jak niżej podpisany regularnie komponuje felietony, przytrafiają się nieraz dziwne przygody. Mimo iż córki Zeusa i Mnemosyne żyły tysiące lat temu, i mimo iż istniały one li tylko w wyobraźni starożytnych Greków, człowiek taki styka się czasem z którąś z tych panien oko w oko i wdaje się z nią w pogawędkę. Ja na przykład spotkałem się dzisiaj z muzą Klio. O czym z nią rozmawiałem? O historii. Jasne, że o historii. Klio, którą malarze i rzeźbiarze przedstawiają z rulonem papieru, jest przecież właśnie muzą historii.

Czy ja naprawdę spotkałem się z panną Klio? Spodziewałem się tego pytania, bowiem w czasie kiedy konwersowałem z Klio, mój maty palec szepnął mi do ucha, iż nie jest wykluczone, że wśród czytelników „Tygodnika Polskiego” są niewierni Tomasz, którzy mogą prawdziwość mojego spotkania z muzą historii podać w wątpliwość. Spodziewałem się — powiadam — tego pytania, i dlatego całą rozmowę, jaką przeprowadziłem z córką Zeusa i Mnemosyne, przezornie nagrałem na pożyczony mi przez redakcję naszego pisma magnetofon. Taśmę, na której rozgłoszono nasz został utrwa-

lony, można obejrzeć w redakcji „Tygodnika” trzydziestego drugiego każdego miesiąca w godzinach od 25 do 26.30.

Co mi boska Klio powiedziała? Otóż przebieg naszej rozmowy był następujący?

— Bądź pozdrowiony, polsko-francuski Grzybku, zaczęła Klio. — Przybywam, aby przynieść cię o sto osiemdziesiąt cztery lata wstecz. Jak ci wiadomo, za kilka dni, w sobotę 14 lipca, druga twoja ojczyzna, Francja, obchodzi swoje święto narodowe. Święto to upamiętnia zdobycie i zburzenie Bastylii, które nastąpiło właśnie sto osiemdziesiąt cztery lata temu, w lipcu 1789 r. Ja, Klio, muza historii, byłam naocznym świadkiem tych wydarzeń. Styszałam i widziałam, jak król francuski Ludwik XVI, którego zbudowano w Wersalu w nocy z 14 na 15 lipca 1789 r., aby go zawiadomić o zdobyciu Bastylii przez lud paryski, zawołał: „To jest bunt!” Styszałam, jak książę de Liancourt odpowiedział monarsze: „Nie, Najjaśniejszy Panie, to rewolucja”. Istotnie, to była już prawdziwa rewolucja, rewolucja ludowa. Na tym właśnie polega znaczenie zdobycia Bastylii. Sądzono, że była ona symbolem absolutyzmu królewskiego i dlatego już 15 lipca zaczęto jej burzenie. Część kamieni rozestano do różnych miast francuskich jako symbole wolności, część zaś obrócono na budowę mostu na Sekwanie. Most ten istnieje po dziś dzień. Nosi on nazwę Mostu Zgody. Po francusku nazywa się „Pont de la Concorde”.

Oszolomiony erudycją Zeusowej latorośli zapomniałem na chwilę języka w gębie. Kiedy odzyskałem pełnię sprawności umysłowej, zwróciłem się do muzy historii w takie oto słowa:

— W lipcu, córko Zeusa, obchodzą także swoje święto narodowe Belgowie. Belgia jest krajem zaprzyjaźnionym z obiema ojczyznami starych emigrantów polskich we Francji. Zarówno z Francją, jak i z Polską, łączą ją silne więzy sympatii. W Belgii żyje także liczna i związana z tym krajem wszystkimi niemi Polonia. Dlatego, o boska Klio, dlatego chciałbym wiedzieć, dlaczego Belgowie obchodzą swoje święto narodowe właśnie 21 lipca. Jakże ta data upamiętnia wydarzenie?

— 21 lipca Belgowie obchodzą corocznie rocznicę złożenia przez swojego pierwszego monarchę, Leopolda pierwszego, przysięgi na wierność uchwalonej przez kongres belgijski 7 lutego 1831 r. konstytucji — padła odpowiedź. — Ślubowanie to złożył król Leopold także w 1831 r. Działo się to po rewolucji, w wyniku której Belgia oderwała się od Holandii i uzyskała niepodległość. Wiadomość o rewolucji belgijskiej, która wybuchła pod koniec

lipca 1830 r., wywarła notabene ogromne wrażenie w Królestwie Polskim. W Warszawie ogłoszenie w prasie mobilizacji wojska, które miało wyruszyć przeciwko Belgom i obawa przed aresztowaniami skłoniły spiskowców ze Szkoły Podchorążych Piechoty do rozpoczęcia 29 listopada 1830 r. powstania. To polskie powstanie listopadowe ocaliło rewolucję belgijską, gdyż dzięki niemu nie doszło do zbrojnej interwencji caratu i Prus w Belgii.

Przetrawiwszy tę nabitą uczonością wypowiedź zadałem muzie historii nowe pytanie.

— O Klio! — zawołałem. — Klio, ty, która tworzysz księgę ludzkich dziejów i która z pewnością czytałaś w duszach ludzkich jak w otwartej księdze, ty na pewno wiesz o tym, że emigranci polscy we Francji i Belgii i ich potomkowie obchodzą w lipcu nie tylko francuskie i belgijskie święto narodowe. Na pewno wiesz o tym, że w dniu polskiego święta narodowego, które przypada 22 lipca, przenoszą się oni myślami do swojego starożytnego kraju, dla którego każdy z nich dałby sobie bez wahania krwi spod serca utoczyć. Chciałbym o tym polskim święcie narodowym napisać w „Tygodniku Polskim” odsłownie, obrazowo i porywająco. Natchnij mnie, Klio, użyj mojego pióra lotnym, uskrzydlij je!

— Przypomnij czytelnikom „Tygodnika Polskiego”, że Polacy dlatego obchodzą swoje święto narodowe 22 lipca, iż tego dnia w 1944 r. na wyzwolonej już części kraju Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego ogłosił Manifest zapowiadający, między innymi, podstawowe reformy społeczno-gospodarcze — poradziła mi Klio. — Przypomnij im, że ten Manifest stał się

podstawą wielkich osiągnięć Polski w ostatnich, powojennych dziesięcioleciach. Jakich — pytasz — jakich osiągnięć? Przecież doskonale wiesz, jakich. Po pierwsze nie ulega chyba wątpliwości, że sytuacja Polski jako narodu i państwa wygląda obecnie znacznie korzystniej niż w dwudziestolecie międzywojennym. Po drugie — w ciągu tych blisko trzydziestu lat przeszedł w Polsce tak ogromny awans społeczny mas, tak szeroki ruch całych klas społecznych w górę, że w dwudziestolecie międzywojennym wolno było o tym tylko śnić. Zniknęły w Polsce podstawowe i przed wojną nieprzezwyciężone społecznie nierówności ludzkich szans życiowych. Podział bochna narodowego chleba stał się w Polsce sprawiedliwszy. Takie wyliczenie faktów pozytywnych, doniosłych, a niewątpliwych można by ciągnąć dalej. Niezależnie od wszystkich napięć, sprzeczności i błędów, bilans narodowych zysków i strat jest w Polsce, jeżeli spojrzeć nań w szerokiej perspektywie, zdecydowanie dodatni.

To rzekłszy, Klio ulotniła się jak kamfora. Ale wróciła jeszcze. Wróciła i kazała mi złożyć Polsce, Francji i Belgii życzenia wierszem. Kazała mi złożyć Polsce, Francji i Belgii,

By dzień każdy,
co się rodzi jak piskle,
frunął do stońca i śpiewał...
By sad każdy
rodził zdrowe owoce,
a burze omijały drzewa...
Mam nadzieję, że moja pogawędka z muzą historii Was zaciekawiła i że przypadła Wam do gustu.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



KOCHANA PANI ANNO!

Poznałam tego młodego człowieka przypadkowo na wakacjach w ubiegłym roku. Spodobaliśmy się sobie i postanowiliśmy po powrocie do domu korespondować ze sobą. Rzeczywiście, przez kilka miesięcy trwała korespondencja, coraz częstsza i coraz bardziej szczerza. Wyznał mi miłość, tęsknił i wszystko było na jak najlepszą drodze; aż wreszcie pewnego dnia nie odpowiedział na mój list i urwał się. Ja pisałam kilkakrotnie, bo sądziłam, że coś mu się stało, jakiś wypadek albo coś w tym rodzaju. Nie było odpowiedzi. Raz dostałam z powrotem mój list z adnotacją, że adresat wyjechał i zmienił adres. Nie wiedziałam co się dzieje. Myślałam sobie, po prostu mu się znudziłam. Nagle, było to kilka dni temu, przyjechał do mnie. Spotkaliśmy się i powiedział, że mnie kocha, ale, że jest coś, o czym musi mnie poinformować, co przede mną ukrył i dlatego tak się dziwnie zachowywał. Usiedliśmy przy kawie, jeszcze raz zaczął mówić o swoim do mnie uczuciu, a wreszcie wyjął. Otóż ma on dwoje dzieci, żona od niego odeszła blisko rok temu. Rozwód jest w toku. On nie pragnie niczego innego, jak ożenić się ze mną. Nie mówił mi tego wszystkiego wcześniej, bo się bał, że odejdę. Teraz, jak mówi, postawił wszystko na jedną kartę albo ja się zgodzę z nim być i razem wychowywać dzieci, albo swoje życie uzna za przegrane i poświęci się tylko swoim dzieciom. Co ja mam robić, pani Anno? Kocham go na pewno, ale czy mogę się podjąć wychowania cudzych dzieci? Mam dopiero 24 lata, żadnego doświadczenia. Dzieci nigdy nie chowałam, nie miałam nawet młodszego rodzeństwa. Te jego mają — jedno 8, drugie 6 lat. Są podobno bardzo spokojne i grzeczne, ale czy potrafię im zastąpić matkę? Proszę mi odpisać i poradzić.

NIEZDECYDOWANA

DROGA PANI!

Jakże trudno radzić w takiej sprawie! Oczywiście, jest to bardzo odpowiedzialne zadanie wziąć na siebie ciężar wychowania cudzych dzieci, małych jeszcze, zastąpić im matkę, zapewnić nie tylko opiekę, ale i serce. Wszystko zależy od tego, czy rzeczy-

wiście kocha Pani tego człowieka. Bo tylko gorące uczucie do niego może stać się gwarancją odpowiedniego stosunku do dzieci. Musi Pani to wszystko przemyśleć, omówić z nim raz jeszcze, poradzić się swoich najbliższych. Wydaje mi się, iż fakt, że on sam miał wątpliwości i że w końcu zdecydował się Pani zaproponować małżeństwo, świadczy, że przemyślał dokładnie ten problem. Prawdopodobnie uznał, że może Pani zaufać pod tym względem. Dobrze byłoby nie podejmować decyzji w pośpiechu. Poznać te dzieci, zorientować się, jakie są i jak Panią przyjmą. Proszę ewentualnie jeszcze do mnie napisać.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Jestem w ciężkiej sytuacji, ale mam nadzieję, że Pani mi poradzi. Mam dopiero 18 lat, ale czuję się jak bym miała ze 25. Wcześniej zaczęłam pracować, musiałam przerwać naukę, żeby pomóc rodzicom i zarobić na utrzymanie. Rok temu rodzice postanowili wydać mnie za mąż. Ja się na to nie zgodziłam. Chłopiec jest przystojny, dobrze ubrany, niezłe zarabia. Ale co z tego, kiedy ja go nie kocham. Mój upór spowodował awantury z rodzicami, którzy nie chcieli uznać moich racji i mojego prawa do wyboru męża zgodnie z uczuciem. Spotykałam się z tym chłopcem przez dziesięć miesięcy. Wiele razy postanawiałam z nim zerwać, ale bałam się rodziców. Może w przyszłości byłabym zdolna go pokochać, ale czy ja wiem? Tak mało znam życie, nie mam żadnych innych znajomości. Boję się, że popełnię straszną pomyłkę, której później będę żałować. Małżeństwo traktuję bardzo poważnie, nie tak, jak niektórzy młodzi. Uważam, że to jest związek na całe życie i trzeba to dobrze przemyśleć. Co mam robić?

DZIEWCZYNA

KOCHANA PANI!

Myślę, że ma Pani rację. Trzeba ją coś to wytłumaczyć rodzicom. Może pokaże im Pani tę moją odpowiedź. Uważam, że nie ma sensu wychodzić za mąż w wieku 18 lat. Jedyne, co mogłoby taki związek usprawiedliwić, to bardzo silne uczucie. Chociaż i tak — moim zdaniem — 18 lat to za wcześnie na małżeństwo. Trudno w tym wieku, bez doświadczenia i bez znajomości życia, wiedzieć na pewno, że się kocha. Taki związek może unieszczęśliwić i Panią i jego na całe życie. Radzę więc absolutnie poczekać, jeszcze choćby ze dwa lata. Wypróbować jego i siebie, a potem podjąć decyzję.

ANNA

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiste, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Chantal Błaszczak — Marc Maillard w **Sanvignes-les-Mines**; Maria Thérèse Wojtczak — Henri Schmidt i Annie Danielewicz — Jean François Staniewski w **Montceau-les-Mines**; Monique Bigot — Jan Urbaniak w **Bully-les-Mines**; Muriel Riquier — Patrick Ridzkowski w **Pa-leseau** (Essonnes); Geneviève Juszcak — Pierre Louilly i A. Lukowska — Jean Louis Gratien w **Noeux-les-Mines**; Marie France Dorchain — Bernard Kaczorek w **Lallaing**; Cecile Wawrzyniak — Michel Coulan i Lilliane Olek — Henryk Krzysztopinski w **Sallaumines** w **Montigny-en-Ost-revent**; Marie Paule Becart — Ryszard Makowski i Annie Neuman — Serge Czekanski w **Noyelles-sous-Lens**; Helena Zielinska — Jean Pierre Lagneau w **Labourse**; Myrienne Creteur — Christian Książek i Dominique Pelkowska — Franciszek Chmara w **Cour-eres**; Evelyne Nowacka — René Sense w **Hersin-Cou-pigny**; Marie Christine Mac-kowiak — Francis Lefebvre w **Bruay-en-Artois**; Josette Del-rose — Dany Czyżniak, Mi-chèle Levebvre — Serge Ko-pała i Martine Ptak — Jacques Laurent w **Liévin**; Marie Francis Kuźma — Ryszard Matuszewski w **Roost-Waren-din**.

WYBITNE WYRÓŻNIENIA MUZYCZNE

BRUAY-en-ARTOIS. W kon-kursie na zakończenie nauki w tutejszej szkole muzycznej dyplomy uznania otrzyma-li Cathy Jarusz, Catherine Swiergot, Francis Worliczek, Annie Czechowska, Christian Gwizdek, Jean-Luc Strzelecki, Henryk Cechosz, Jean-Fran-çois Adamus, Sylvie Czerniak, Fryderyk Marciniak, Christine Rybicka, Edyta Tomaszew-ska, Alain Tomaszewski, Chris-tine Juskowiak, Marc Mało-lepszy, Dominique Piecho-wiak, Marie-Thérèse Piecho-wiak, Florian Tomczak, Fryderyk Chwałkowski, Jean-Claude Laurentowski, Dawid Andrzejewski, Freddy Gwiz-dek, René Andrzejewski, Jean-François Adamus, Ka-tarzyna Jezak, Dany Kowal-czyk, Dany Małolepszy.

DYPLOMY ZAWODOWE

DOUAI. Dyplomy mistrzow-skie na poziomie C.A.P. w zakresie charcutier otrzymali na podstawie pomyślnie zło-żonych egzaminów teoretycz-nych i praktycznych w tutej-szym centrum kształcenia za-wodowego dla dorosłych p. Michał Filipczak i p. Patrick Wiczorek.

LILLE. W ramach egzami-nów pracowników służby zdrowia dyplom adj. des ser-vices de gestion des collecti-vités otrzymała p. Patrycja Kowalska.

DOUAI. Dyplomy mistrzow-skie w zakresie mécanicien uzyskał ostatnio p. Lionel Adamiak, p. Hervé Dutkiewicz, p. René Gładczak, p. Henri-Louis Nowicki i p. Bern-ard Osiecki oraz p. Denis Antkowiak z Aniche.

LEWARDE. Dyplom zawo-dowy w zakresie przemysłu urządzeń domowych w Ecole Doforest otrzymał na koniec roku szkolnego p. Serge Sikora.

NOWE GODZINY PRZYJĘĆ W KONSULACIE PRL W LILLE

Konsulat Generalny PRL w Lille zmienia, począwszy od 1 sierpnia br. dni i godziny przyjęć interesantów. Odtąd będą one następujące:

Codziennie za wyjąt-kiem sobót w godzinach od 9 do 13.

EGZAMINY ZAWODOWE

LENS. Dyplom zawodowy na kursie dla dorosłych na poziomie C.A.P. w zakresie „tissus légers” otrzymała p. Nadine Stelmazczyk. Do jury należała p. Cieślak, która pełniła funkcję instruktorki.

VALENCIENNES. W cen-trum kształcenia dorosłych La Sentinelle uzyskali dyplomy zawodowe w zakresie instalacji sanitarnej p. Francis Domagala, a w zakresie spa-walnictwa p. Franciszek Mar-czak.

DOUAI. W tutejszym cen-trum dokształcania zawodo-wego Douai-Cantin pomyślnie złożyli egzaminy w zakresie maçonnerie moderne p. Hen-ryk Sieradzki i p. Daniel Pa-włowski, a w zakresie ratow-nictwa p. H. Sieradzki.

LOKALNE PIĘKNOŚCI

AVION. W czasie balu dzie-lownicy La Perche został urzą-dzony konkurs na lokalną piękność. Miejsce drugie uzy-skała p. Claudine Mazur.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TRUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYZU

Trumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle

PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

DOUAI: Fabienne Ratajek, Sabina Woźniak, Katty Grajkowska. **LIBERCOURT:** Katarzyna Kwiatkowska, Gisele Chmielewska. **WENDIN:** Ma-galle Skarłak. **LE CREUSOT:** Karola Łuczanko, Beatrice Pawłowska. **AUCHEL:** Sandie Rostan-kowska, Bruno Kossowski, Delphine Grudzień, Waleria Kurasińska. **BARLIN:** Katarzyna Grybo-wal, Joël Kurpet. **DOURGES:** Karine Błasiak. **CARVIN:** Isabelle Kolańska, Waleria Przybylska. **OSTRICOURT:** Patrick Swiercz, Dawid Czabański, Laurence Czarniecki. **NOYELLES-sous-LENS:** Franck Staszewski. **BILLY-MONTIGNY:** Laurence Kamiński, Isabelle Kolanko, Magalle Orczyk. **BETHUNE-NOEUX:** Nathalie Szczepaniak, Frederic Tronczyk, Herve Matuzak, Andrzej Owczarz, Olivier Kościelniak, Michał Frydek.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo po-ciechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarł ostatnio:

NOEUX-les-MINES: A. Lukowska i J.-Louis Gratien, Geneviève Juszcak i Pierre Louillet. **BULLY-les-MINES:** Jadwiga Owsińska i Raymond Łysiak. **OSTRICOURT:** Jeannette Mackiw i Jean-Pierre Konieczny. **MONTIGNY-en-GOHELLE:** Renee Skotarek i Henri Martinez. **NOYELLES-sous-LENS:** Marie-Paule Becart i Ryszard Ma-kowski. **ANICHE:** Annie Neumann i Serge Czekanski. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Christiane Petit i Henryk Woźniński. **COURCELLES-lez-LENS:** Chris-tiane Kmeciak i Christian Massart. **BEUVRY:** Lilliane Gopa i Yvan Dufrese. **CALONNE-RICOURT:** Jeannine Kaczmarek i Jean-Pierre Roussel, Irena Wawrzyniak i Jean Hendriks, Marie-Lise Blon-de i Ryszard Woszczyzna. **LALLAING:** Marie-Fran-ces Dorchain i Bernard Kaczorek. **HULLUCH:** Da-

WALNE ZEBRANIE AMIGALE NA LAMANDE

Ostatnio odbyło się walne zebranie Stowa-rzyszenia byłych uczniów i profesorów Szkoły Batignolskiej. Przybyło na nie grono członków i przyjaciół Stowarzyszenia. Obradom prze-wodniczył prezes Amicale p. Kazimierz Mo-lenda.

Oprócz sprawozdania zarząd przedstawił walnemu zebraniu długą listę projektów dzia-łalności w roku następnym. Wśród nich figu-ruje urządzenie spotkań i wycieczek zbioro-wych, uczenie rocznic związanych z historią i tradycją szkoły, zbiorowe wzięcie udziału w zjeździe batignolczyków w Polsce projekto-wanym na rok następny. Aktywniejsza dzia-łalność Stowarzyszenia możliwa będzie po roz-wiązaniu trudności lokalowych, które trwały bardzo długo i stanowiły jeden z najważniej-szych problemów dla Zarządu.

Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polo-nais de Paris kultywując z pietyzmem bat-ignolską tradycję pragnie, żeby zaprzestano

parkowania samochodów na dziedzińcu histo-rycznej placówki, na którym znajduje się Pomnik Poległych Uczniów. Walne zebranie zleciło zarządowi podjęcie w tej sprawie ener-gicznych kroków.

Wśród zebranych znajdowali się dawni uczniowie — przedstawiciele różnych roczni-ków, a także jeden kolega z Kraju, przeby-wający czasowo w Paryżu, p. inż. Andrzej Ja-nik. Obecnych było także paru dawnych pro-fesorów i pracowników szkoły, wśród nich prezes honorowy Amicale profesor Józef Mul-

Spodziewać się można, iż działalność Ami-cale w następnym roku będzie ożywiona i wniosie nowe elementy do życia polonijnego. Dla uaktywnienia jej i wciągnięcia do grona pracujących jeszcze większej liczby ludzi stworzono kilka sekcji, a do zarządu, który pracować będzie przez rok następny, dokoop-towano zastępcę skarbnika p. Piotra Tworka.

PODAREK

„Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą ru-brykę drobnych ogło-szeń. Wszyscy stali pre-numeratorzy „Tygodni-ka Polskiego” mogą je-den raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kup-na lub sprzedaży domów, mieszkań, okazujących samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, po-koji na wakacje, pszcukiwania pracy, osób za-ginionych, matrymonial-ne itp.

MANIFESTACJE I IMPREZY POLONIJNE

ABSCON. Gniazdo stowa-rzyszenia Sokół zorganizowało zjazd regionalny z okazji 51-letniej rocznicy swojego założenia. Na to spotkanie polonijne przybyło bardzo licznie okoliczne gniazda. W prezydium honorowym spot-kania zasiadli zaszczeni dzia-łacze związkowi p. Witczak, p. Kulikowicz, p. Budzik, p. Sztama, p. Siojewski, p. Le-wicki, p. Białasik, p. Krzy-żewski i p. Konieczny. W skład jury, które oceniało poszczególne występy wcho-dzili p. Siojewski, p. Edmund Ostrowicz i p. Bolesław Be-kański. Przy okazji tego spotkania dyplomy honorowe zasługi stowarzyszeniowej o-trzymali p. Ed. Ostrowicz, p. Edw. Rakowski, p. Jan Fur-manski, p. Natalia Woźniak, p. Dany Woźniak, p. Jeanne Sopalska, p. Bernadette So-palska, p. Patrice Bekaszyń-ski, p. Savator Oliver, p. Ray-mons Bekaszyński, p. Chri-stian Sopalski i p. Dominique Korisz. Gościem honorowym spotkania był mer miasta p. Assez.

AVION. Miejscowe koło folklorystyczne „Oberek” wy-stępuje prawie w każdą so-botę w tutejszym Centre Socio-Culturel. Zespół ten jest stale zapraszany na gościnne występy przez okoliczne stowarzyszenia polonijne. Zespo-łem kierują sprawnie pani Skiba i pani Martinage.

CARVIN. W ramach uro-czystości zorganizowanych przez stowarzyszenie Sokół wystąpił tutaj zespół polsko-węgierski Józef Bem z Bu-dapesztu kierowany przez Polkę p. Janinę Koszeghy i p. Imre Horwath. Przepiękna sala przyjął gość do-wody przyjaźni polsko-wę-gierskiej związanej z nazwis-kim bohaterą narodowego Polski i Węgier. Spotkaniem kierował p. Siojewski, prezes Federacji Sokolej w towarzy-stwie p. Pochwalskiego, kie-rownika technicznego tutej-szego gniazda.

KONKURSY TOWARZYSKIE

LENS. W zorganizowanym konkursie judo o puchar Syl-vie-Baudy zwyciężył p. Jean-Marc Wleki. Miejsce 4 za-jął p. Cichocki, 11 p. Przybył-ski, 13 p. Szczepny, 18 p. Ha-bera, 20 p. Pucinski i 23 p. Zawłozek. Głównym organi-zatorem spotkania a zarazem trenerem wymienionych za-wodników był p. Georges Wleki.

SIN-le-NOBLE. W konkur-sie rybackim stowarzyszenia „Les Amis du Vivier” dla młodzieży Yves Kazimierski zajął miejsce 13 a A. Grzes-kowiak 15 na 65 zawodników.

CALONNE-RICOURT. O-sstatnio został tu zorganizowa-ny konkurs towarzyski chal-lenge Cuvelier w zapaśnic-twie, w którym wyróżnili się m.in. p. H. Kaczmarek, p. A. Tomaszewski, p. J.-L. Mały-jurek, p. R. Nowak. Nagrody rozdał p. Stanisław Wabiński, zastępca miejscowego mera, i p. Łojtek, radny miejski.

MONTCHANIN. W regio-nalnym konkursie petanki, w którym wzięło udział 45 par, zwyciężyła para Borecki, se-nior i Borecki junior. Przed ostatnią fazą konkursu zostali wyeliminowani m. in. p. Wójcik, p. Siwiak i p. Brzo-zowski.

SALLAUMINES. Miejscowe stowarzyszenie miłośników flesztetek „Les Remplumés” wygrało konkurs regionalny w Dourges. Podporą represen-tacji był p. Wiktor Kościelni-ak.

BOUVIGNY - BOYEFFLES. Konkurs strzelania towarzy-skiego stow. „Amicale Laïque” wygrał p. Michał Grzybek.

SANVIGNES-les-MINES. W konkursie bulistycznym de Velay zwyciężył p. Petrasz, który pokonał p. Pricaka w półfinale.

OGŁOSZENIA DROBNE

WANDA WALCZAK poszu-kuje **WOJCIECHA NAPIE-RAŁE**, który najprawdopo-dobnie mieszka we Francji od roku 1937. Do tego roku za-mieszkiwał w Sławiu k/Po-znań. Wiadomość kierować na adres: Wanda Walczak, Poznań, ul. Głuszyna 132 m 3.

niele Rybarczyk i Pierrot Degola. **MARLES-les-MINES:** Monique Fiba i Raymond Józefiak, Cecylia Zajac i Józef Konieczny. **ISBERGUES:** Marie-Franc Brucka i Rene Andre Delgerie.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i trady-cyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

BILLY-MONTIGNY: Józef Balcer, lat 63. **DE-CHY:** Jan Trzosek, lat 65. **AVION:** Józef Magnu-ski. **HALLICOURT:** Andrzej Król, lat 76. **METZ-SABLON:** Jan Katarzynski. **SIN-le-NOBLE:** Wa-lenty Krysiński. **AUBERCHICOURT:** Franciszek Ratajczak. **LIBERCOURT:** Angele Kłopocka z do-mu Walczak, lat 86, Marianna Kuczynska z domu Nowak, lat 83, Michał Dawidziak, lat 71, Anna Kutniak z domu Korol, lat 64. **LENS:** Paweł Si-koński, lat 34. **MARLES-les-MINES:** Helena Ba-telska z domu Krawczak, lat 84, Marianna Janiak z domu Król, lat 65. **ANICHE:** Stanisława Witkow-ska z domu Kaczmarek, lat 71. **SAINS-en-GO-HELLE:** Raymond Wolwki. **AUBY-lez-DOUAI:** Wiktoria Skawińska z domu Hankus. **WINGLES:** Roman Niegowski. **HENIN-BEAUMONT:** Władysław Drazek. **DOURGES:** Bronisław Kasprowicz, Stanisław Pawlaczek. **COURCELLES-lez-LENS:** Walenty Jankowski, lat 78. **NOYELLES-sous-LENS:** Antoni Grabowski, lat 66, Czesław Grzeskowiak, lat 67, Helena Kaczmarek z domu Ratajczak, lat 80, Gabriela Ceglar, lat 75, Józef Koder. **BILLY-MONTIGNY:** Stanisław Dudziak, lat 78, Franciszka Izdebska, lat 87. **BETHUNE:** Franciszek Jasnia-czak, lat 75. **FLARLE-ESCREBIEUX:** Dominik Kolar. **BRUAY-en-ARTOIS:** Daniel Wasik, lat 5, Edmund Wybierała, Jan Chmielarz, Jan Zachar-ków.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14

LOGOGRYF WIĄZANY

Do podanego rysunku prosimy wpisać pionowo po dwa wyrazy 7-literowe w ten sposób, aby ostatnia litera pierwszego wyrazu była zarazem pierwszą literą drugiego wyrazu. Litery, które się znajdują w polach o podwójnej ramce czytane poziomo dadzą rozwiązanie. Początkowe litery pierwszych wyrazów (z wyjątkiem jednego) są jednakowe. Poniżej podajemy znaczenia wyrazów

parami — najpierw pierwszy wyraz, następnie drugi.
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) zjadliwa przynętka, przytyk, drwina — pasożyt jelitowy, tasiemiec, 2) stancowczy sprzeciwi — chodnik dla pieszych, 3) obszar Polski obejmujący ziemie nadmorskie — straż ochronna, konwój, 4) męczec, głęboki myśliciel — patron strażaków, 5) jeden i pół — pistolet maszynowy, 6) teren do ćwiczeń wojskowych z ostrym strzelaniem — walizeczka podróżna z przybarami toaletowymi, 7) umiejętność kierowa-

nia samolotem — służy do prasowania, 8) okazałe drzwi dwuskrzydłowe — rzeczoznawca, biskup, 9) wzebranie wody na rzece — grabież cudzego mienia, 10) cześć mcstu między dwoma filarami — ostatnie dni karnawału, zapusty, 11) moment zwrotny, przesilenie — silna gorączka z majaczeniem, 12) recepta na smakołyki — słodka bułka nadziewana makiem, 13) sito, rzeszota — wieczera, 14) ubranie więźniów w hitlerowskich obozach koncentracyjnych — igły drzew szpilkowych.

KONIKÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

C	E	I	N	D
C	O	W	C	E
L	O	E	O	I
T	U	I	C	Z
S	Z	E	E	Ę

Rozpoczynając od litery „C” w lewym górnym rogu rysunku, prosimy ruchem konia szachowego objechać wszystkie pola szachownicy i z napotkanych po drodze liter odczytać tekst przysłowia. Na wszelki wypadek przypominamy, że na jednorazowy ruch konia szachowego składa się posunięcie o jedno pole na wprost we wszystkich kierunkach i o jedno pole na ukos albo naprzeciwko w jednym z kierunków we wszystkich kierunkach, a później o jedno pole na wprost.
 Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród

Rozwiązanie krzyżówki z przysłowiem z nr 26

MADRY POLEGA NA SWEJ PRACY A GLUPI NA NADZIEJACH.

POZIOMO: 1) majątek, 5) dziadek, 8) nawóz, 9) licytacja, 11) żerowisko, 12) szala, 13) raglan, 15) inwalida, 18) awantura, 20) zgraja, 23) kadet, 24) burżuazja, 26) półgłówki, 27) znicz, 28) reklama, 29) spardek.

PIONOWO: 1) menażeria, 2) jawor, 3) trzewia, 4) kalosz, 5) duchowny, 6) dychawica, 7) klasa, 10) tusza, 14) grajdołek, 16) adamaszek, 17) probówka, 19) tytuł, 21) gruszką, 22) Krakus, 23) kiper, 25) zwiad.

Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

TV DU 14 AU 20 JUILLET

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00 et 19.45
 24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
 MIDITRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
 EMISSION POUR LA JEUNESSE — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
 POUR LES PETITS — 19.10 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 „UN HOMME, UNE VILLE” — 20.18 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 14 JUILLET

9.30. Revue militaire
 13.45. Loisirs, loisirs
 17.55. „Mauregard” n° 2 „Le temps des amours”
 20.19. Le calendrier de l'histoire
 20.35. Tour de France cycliste (Résumé filmé)
 20.45. La vie des animaux
 21.00. La caméra explore le temps. „La nuit de Varennes”

DIMANCHE 15 JUILLET

8.55. Télé-Matin
 12.00. La séquence du spectateur
 12.30. Le Luron du dimanche — suite 13.20
 13.45. „Le dernier des cinq”
 14.30. Le sport en fête
 17.15. „Chapeau melon et bottes de cuir” n° 3
 18.05. La France défigurée
 19.10. Réponse à tout
 20.45. „Les caprices de Marie” — un film de Philippe de Broca (Philippe Noiret; Marthe Keller)
 22.15. Un certain regard: „La guerre de pacification en Amazonie”

LUNDI 16 JUILLET

14.20. „Fabrique” — un film de Georges Rouquier (Grand Prix du Cinéma Français 1946)
 15.50. Tour de France
 20.35. Tour de France (Résumé filmé)
 20.45. „L'Amour du Métier” n° 3
 21.40. „Ouvrez les guillemets”
 22.55. Musique en 33 — tours

MARDI 17 JUILLET

13.35. Je voudrais savoir...
 15.50. Tour de France
 20.35. „L'Apocalypse des animaux” n° 6 „L'enfant et la mer”
 21.35. Pourquoi pas? Les scientifiques répondent
 22.35. Rockenstock

MERCREDI 18 JUILLET

13.35. Tour de France
 20.35. Feux croisés
 21.50. Un ton au-deussus

JEUDI 19 JUILLET

15.50. Tour de France
 20.35. Grand Ecran: „Il Posto” — un film d'Ermanno Olmi (Loredana Detto, Sandro Panzeri) Prix de la Critique Internationale, Prix de l'O.C.I.C. Venise 1961

VENDREDI 20 JUILLET

14.45. Tour de France
 20.35. „Haute tension” n° 5 „Attention aux faux pas”
 21.25. La télévision des autres: „Le Cira”
 22.25. Catch

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc
 INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme
 AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
 „MAYA” (C) — 15.15 (du mercredi au samedi)
 DES CHIFFRES ET DES LETTRES — (C) — 19.00 (sauf le dimanche)
 „L'ELOIGNEMENT” (C) — 19.44 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.20 (sauf le dimanche)

SAMEDI 14 JUILLET

9.30. (C) Revue Militaire
 18.15. (C) Pop 2
 19.20. (C) Court métrage
 20.35. (C) Jeux sans frontières
 22.05. (C) „Le Virginien” n° 3 „L'homme qui nous a donné”

DIMANCHE 15 JUILLET

12.30. (C) A propos
 13.00. (C) INF 2 Dimanche
 14.00. (C) Concert
 14.30. (C) „La Belle de Cadix” — un film de Raymond Bernard
 17.00. (C) On ne peut pas tout savoir
 18.00. (C) Télé-Sports
 19.25. (C) Les animaux du monde
 20.35. (C) Plain-Chant
 21.30. (C) Service de la recherche: „La musique imaginaire de Jean Rouch”
 22.40. (N) Ciné-Club: „Le Harpon Rouge” — un film de Howard Hawks

LUNDI 16 JUILLET

20.25. (C) Actuel 2
 21.35. (C) La vie du bon côté
 22.20. (C) „Banc d'essai”

MARDI 17 JUILLET

15.15. (C) „La brigade héroïque” — un film de Raoul Walsh
 20.35. (C) Les dossiers de l'écran: (C) „Les Misérables” — un film de Jean-Paul Le Chanois (J. Gabin; B. Blier; Bourvil; Gianni Russo)
 (C) Débat: „L'évolution de la justice — Le bain pour un pain volé”

MERCREDI 18 JUILLET

20.35. (C) „La Duchesse d'Avila” n° 3
 22.30. (C) Match sur la 2

JEUDI 19 JUILLET

20.35. (C) „L'Odyssée Sous-Marine de l'Equipe du Commandant Cousteau” n° 4 „Le sourire du morse”
 21.25. (C) Témoins: „Jean Nohain”
 22.30. (C) Nocturne

VENDREDI 20 JUILLET

20.35. (C) Au théâtre ce soir: „Pique-Nique en ville” de Georges Tervagne
 22.20. (C) Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES (C) — 19.15
 ACTUALITES REGIONALES (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
 JEUNES ANNES (C) — 19.40 (sauf le dimanche)
 INTER 3 (C) — à la fin du programme

SAMEDI 14 JUILLET

19.20. (C) Vivre en France: Du Morvan au Cap Horn
 19.55. (C) Lever de rideau: Découverte „La patrouille de France”
 20.30. (C) Théâtre: „L'Etourdi” de Molière

DIMANCHE 15 JUILLET

19.35. (C) Récit: „Hawai Police d'Etat” (1) „Sombre Dimanche”
 20.30. (C) Découverte: „Les Primitifs” (3) „Les enfants de la forêt”
 21.25. (C) Témoignages: „Qu'est-ce qu'Abel va bien pouvoir raconter à François?” de Christine de la Chaise

LUNDI 16 JUILLET

19.55. (C) Documentaire cinéma: Au bord du Lot; Marguerite Moreno. La source bleue
 20.30. (C) „Continent perdu” — un film documentaire de Bonzi, Craveri, Cars, Moser et Lavagnino

MARDI 17 JUILLET

19.55. (C) „Mister Magoo”
 20.30. (C) Dramatique: „Les yeux qui hurlent” de William Irish
 21.25. (C) Découverte: „Du côté de chez les Maeght”

MERCREDI 18 JUILLET

19.55. (C) Musique: „A cour joie”
 20.30. (C) „Terre brûlée” — un film norvégien de Knut Andersen

JEUDI 19 JUILLET

19.55. (C) Découverte: De part et d'autre: „Strasbourg”
 20.30. (C) Histoire: „Opération Walkyrie” n° 1
 21.25. (C) Initiatives: „A livre ouvert” (7)

VENDREDI 20 JUILLET

19.55. (C) Divertissement: „Chant des Celtes” n° 3
 20.30. (C) Magazine de Grand Reportage „52”
 21.25. (C) Loisirs: „La rivière”

RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od czerwca do listopada 1973

7.00—7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
 12.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
 19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
 21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
 21.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
 22.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
 22.30—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „C” czym mówią w Polsce” i Kronika sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.

- „Chłopcy i dziewczęta z Polski” w pierwszej i trzecią środę miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” pierwszy i trzeci piątek miesiąca 19.00 i 22.30.
- „Aktualności życia na wsi polskiej” — drugi i czwarty piątek miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca 21.00 i 21.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Agencja Autorów proponuje” — pierwsza sobota miesiąca 21.00 i 21.30.

- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, i 49 m, jak również na 200 m.

RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française de juin à novembre 1973

7.00—7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
 12.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
 19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
 21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
 21.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
 22.30—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde et Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.

- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

Tygodnik Polski
 LA SEMAINE POLONAISE
 23, rue Taïhout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme OL KUC
 314, rue Warmonceau,
 60000-Charleroi
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
 kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.
 półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.
 rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur
 Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
 Zakłady Graficzne „Tamka”,
 Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3.



NIEZWYKŁĄ popularność zdobyła sobie w Kraju śpiewana poezja. Wykonawcy tego rodzaju utworów zyskują uznanie wśród szerokiej rzeszy słuchaczy, bowiem w tych piosenkach zawsze coś się znajdzie i dla ucha, i dla duszy. Zdarza się, że piosenkarz popularyzuje twórczość poety, która w pewnych środowiskach jest mało znana i uznawana, za mało komunikatywna. Tak było m.in. z poezją wybitnego poety z okresu romantyzmu Cypriana Kamila Norwida, do której muzykę napisał młodzieżowy idol — Czesław Niemen. Obecnie Norwid jest tak popularny wśród nastolatków, że nieznajomość jego twórczości pożytywana jest za brak podstawowych wiadomości o tym co się obecnie śpiewa. A śpiewa się również nowszą poezję. Niedawno ukazał się na polskim rynku płytowym longplay młodzieżowej piosenkarki Magdy Umer, która śpiewa m.in. piękne teksty poety okresu międzywojennego — Bolesława Leśmiana. To zafascynowanie dobrym tekstem poetyckim, któremu towarzyszy muzyka, zrodziło się pod wpływem sztuki piosenkarskiej Edith Piaf i Juliette Greco śpiewającej poezję Prevosta.

Z okazji Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie gościła w Polsce francuska aktorka i piosenkarzka, **Francesca Solleville**. Indywidualność tej artystki, możliwości wokalne, a także repertuar, który zaprezentowała warszawskiej publiczności, sprawił, że sala Teatru Dramatycznego, gdzie odbył się recital, wypełniła się po brzegi miłośnikami poezji i piosenki francuskiej. Widzów nurtowało pytanie, czy ta drobna kobieta w niezbyt efektownej kreacji potrafi wypełnić niemal dwugodzinną imprezę. Okazało się, że tak, a nawet żalowano, że Francesca Solleville przyjechała tylko na jeden występ. W każdym utworze była inna i fascynująca zarazem. Myśl poety zawartą w wierszu potrafiła wyrazić oszczędnym gestem, tembrem głosu, który daleko odbiegając od klasycznej doskonałości nadawał głęboką wymowę słowom. Dzięki sztuce interpretacyjnej artystki publiczność przeżywała poezję Louisa Aragona, Edmonda Rostanda, Jorge'a Amado, Wiktora Hugo. Utwory te opracował muzycznie Philip Gerard.

Francesca Solleville pięknie śpiewa wiersze sławnych poetów i otwierając tom poezji Wiktora Hugo czy Louisa Aragona zawsze będziemy słyszeli głos Franceski Solleville.

E. B.

Fot. Z. LEWICKI



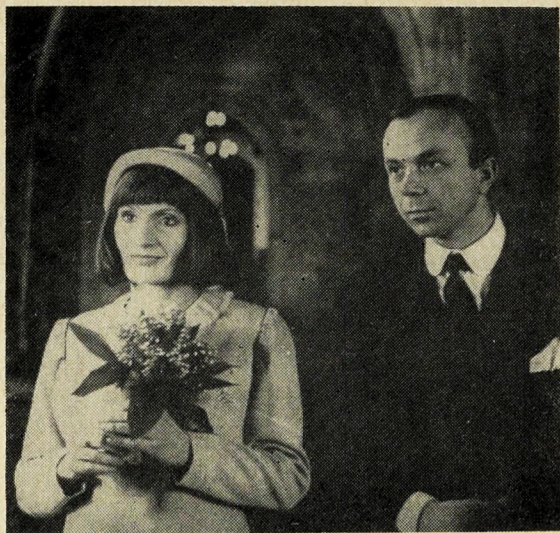
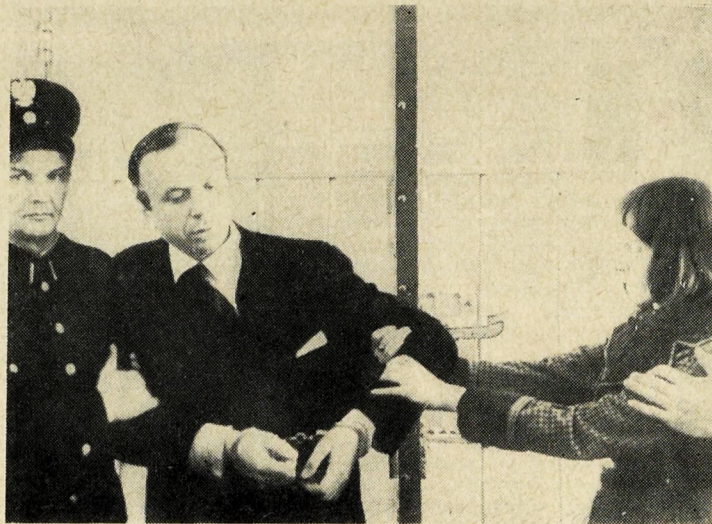
GŁOS

FRANCESKI

SOLLEVILLE



FILM



NA WYLOT

Opinie wygłaszane na temat tego filmu są skrajne. Jedni uważają go za dzieło sztuki, inni za kpiny z widza. W salach kinowych, w których wyświetla się „Na wylot” G. Królikiewicza, zwykle nie więcej niż jedna trzecia miejsc jest zajęta. Niektórzy opuszczają salę w czasie projekcji zlorzcząc z cicha. Pozostali widzowie po półtorej godzinie obcowania z filmem wychodzą z kina przejęci i być może długo jeszcze będą o nim myśleć. Jest to bowiem film trudny w odbiorze, bogaty w znaczenia, posługujący się nieco szokującymi środkami wyrazu. Obrazy naturalistyczne sąsiadują w nim z kadrami o symbolicznej pełnej ekspresji wymowie.

Temat filmu zaczerpnięty został z pitawalu krakowskiego — zbioru relacji o autentycznych zbrodniach i procesach sądowych, z którego autor wybrał jako temat dla swojego filmu głośny przed wojną przypadek morderstwa zwany sprawą Ma-

liszów. W latach trzydziestych młode małżeństwo — Maliszowie, pozbawione pracy, środków do życia oraz nękanie serią niepokojów i niepowodzeń dokonało wielokrotnych morderstw. Ich ofiarą padła kilkuosobowa rodzina. Maliszów skazano na karę śmierci przez powieszenie. Tak wyglądały realia, do których nawiązuje pośrednio Grzegorz Królikiewicz, utalentowany autor filmów krótkometrażowych i inscenizacji telewizyjnych. Dzieła jego, wywołują polemikę wśród widzów, sprawiają, że uważa się go za najbardziej „gniewnego” wśród młodych twórców polskiego kina współczesnego.

Film Królikiewicza nie jest prostym zapisem przebiegu zbrodni. Dziedzina dociekań reżysera jest psychika ludzi, którzy zbrodni dokonali, próba poznania motywów, usiłowanie zrozumienia całej atmosfery, która sprzyjała morderstwu i procesowi samozniszczenia bohaterów.

Uczestniczenie w trudnym, niezwykle skomplikowanym filmie Grzegorza Królikiewicza oznacza zaproszenie widzów do rozważań na temat natury ludzkiej, filozofii życia oraz skomplikowanego procesu kierowania własną egzystencją. Doskonała gra dwojga młodych aktorów odtwarzających w filmie małżeństwo Maliszów (Anna Nieborowska i Franciszek Trzeciak) przyczyniła się do uwypuklenia zagadnień psychologicznych i filozoficznych tego mrocznego a jakże mądrego filmu.

ALICJA ISKIERKO